

Będzie proces o prawa do wizerunku orła bielika w godle PiS?

tekst: Mateusz Moczulski



Składałem odpowiednie dokumenty, to będzie sprawa bez precedensu – powiedział nam orzeł bielik którego wizerunek znajduje się w godle partii PiS.

Zostałem zmuszony do podjęcia tak drastycznych kroków, gdyż po pierwsze PiS nigdy nie umawiał się ze mną na wykorzystanie mojej podobizny. Ale pal sześć tak przyziemne sprawy jak pieniądze. Niestety, gdy dowiedziałem się, że partyjni działacze chcą zniszczyć Dolinę Rospudy, w której bytuję wraz z dziećmi, postanowiłem zniżyć się do ich poziomu i domagać się, na drodze sądowej, bezwzględnego zakazu używania mojego wizerunku – mówił bardzo rozgoryczony, machając skrzydłami.

Zapytaliśmy go czy nie rozumie, że ulega lewackiej propagandzie ekoidiotów i że ważniejsze od jego przetrwania jest wybudowanie na jego siedlisku autostrady „Via Baltica”?

Orzeł zdziwił się: Przecież od kilku dobrych kilku lat wiadomo jak bardzo ludziom jest potrzebna ta droga. A jednak, od samego początku, żadne inne propozycje wytyczenia autostrady nie miały szans. Nikt ich nawet nie czytał. Przeleciałem się parę razy do waszego ministerstwa środowiska – tu Orzeł splunął ze zgrozą – i widziałem przez okno, że urzędnicy grali na nich w kółko i krzyżyk. Autostrada wytyczona jest przez moją dolinę z premedytacją. Władze resortu działają według perfidnego planu. Myśli Pan, że nie widzę co się dzieje w Augustowie? Do jakich straszliwych wypadków tam dochodzi? Dlaczego do tej

pory jeszcze nie rozwiązano tego katastrofalnego problemu? Zobacz pan, za tę budowę Unia przysoli temu państwu gigantyczną karę. No i płacić za szkody będziecie wy, ludzie.

Orzeł zamilkł i pogrzebał szponem w ziemi.

Postanowiliśmy zapytać wprost. Czy sugeruje Orzeł, że przeprowadzenie autostrady przez Dolinę Rospudy odbywa się w kontekście korzyści majątkowych tych, którzy już dawno wykupili odpowiednie działki?

No wie pan! Mówię tylko o tym co widzę zachnął się Orzeł. Nie komentuję plotek. Potem dodał już w bardziej ogólnym sensie: Wie Pan młody człowieku, ja jestem starej daty. Tysiąc lat to nie bagatelka. Ja przyglądam się tej waszej ostatniej rewolucji, jak ją tam nazywacie, moralnej. W imię tej rewolucji zniszczyliście wszelkie normy i dobre obyczaje i teraz macie. Furda rezerwat! Jaki wy świat chcecie zostawić waszym dzieciom, co? Orzeł machnął skrzydłami i zerwał się do lotu. A co do godła – krzyknął nam jeszcze z oddali – niech na moje miejsce wezmą sobie coś bardziej odpowiedniego. Proponuję sierp i młot. Jako ponadczasowy, symbol totalnego niszczenia Polski i środowiska naturalnego.

No i poleciał.

Rozmowę z orłem bielikiem, dzięki uprzejmości czterech bobrów i wydry przeprowadził Mateusz Moczulski. 🐾



tekst: Magda Petryniak
tel. 0604 463537
e-mail: ekologia@manko.pl

I Akademicki Dzień Ekologii w Krakowie

5.12.2006 w Auli Głównej AGH odbył się I Akademicki Dzień Ekologii (ADE). Wydarzenie to zainaugurowało roczną kampanię edukacyjną „Eko-Segregacja 2007”, przygotowaną przez Stowarzyszenie MANKO, które do współpracy zaprosiło organizacje studenckie z 6 uczelni, m.in. z: AGH, AE, PK, AR, WSE oraz AP. Wykłady wygłosili przedstawiciele ministerstwa, świata nauki, biznesu oraz organizacji pozarządowych, a filarami konferencji były trzy panele tematyczne: Recykling, Zmiany Klimatu oraz Ekologiczny Transport.

Konferencja, połączona z dyskusją, miała charakter otwarty, dlatego na sali w ciągu jednego dnia znalazło się łącznie ponad 250 studentów oraz pracowników nauki ze wszystkich uczelni, które przystąpiły do projektu. Przemówienie inauguracyjne wygłosił prof. zw. dr hab. Jan Dobrowolski (AGH), który przedstawił dowody, iż *kontynuacja integracji dla zrównoważonego rozwoju, jest szansą dla młodego pokolenia ludzi wykształconych*. Podczas panelu RECYKLING zgromadzeni dowiedzieli się, jakie znaczenie ma zbiórka szkła, puszek i baterii oraz czy na śmieciach można zrobić biznes. Panel KLIMAT, który zainaugurował wykład prof. Kazimierza Górki (AE) pokazał, jak będzie wyglądał świat za kilkadziesiąt lat, jeśli nie ograniczymy szkodliwych emisji oraz jak i dlaczego energooszczędne budynki mogą poprawić klimat. Ostatni panel, TRANSPORT EKOLOGICZNY, rozpoczęty przez mgr Jolantę Gintowt (PK), pokazał jakie zagrożenia niesie za sobą rozwój transportu oraz dał odpowiedź na pytanie, czy realne jest zredukowanie liczby samochodów w Krakowie. Dodatkowo w ramach konferencji przygotowano poczęstunek ekologiczny i cukierniczy, odbyła się wystawa zdjęć oraz ekokonkursy.

KAMPANIA EKO-SEGREGACJA 2007

I Akademicki Dzień Ekologii był pierwszym przedsięwzięciem kampanii edukacyjnej „Eko-segreacja 2007”, skierowanej do młodych ludzi, uczniów i studentów krakowskich uczelni, w sumie około 300 tys. osób. Honorowy patronat nad kampanią objęło Ministerstwo Środowiska oraz rektorzy 5 uczelni wyższych: Akademii Ekonomicznej, Akademii Górniczo-Hutniczej, Akademii Rolniczej, Politechniki Krakowskiej oraz Akademii Pedagogicznej. Do organizacji projektu włączyły się organizacje studenckie z wszystkich wymienionych uczelni.

Głównym celem kampanii jest edukacja ekologiczna oraz przekonanie młodych ludzi do aktywnych postaw proekologicznych, głównie segregowania odpadów, oszczędzania energii oraz używania energooszczędnych środków transportu. Ma również zachęcić uczelnie wyższe do wprowadzania rozwiązań ekologicznych w infrastrukturze (wewnętrzne pojemniki do segregacji) i procesie dydaktycznym (zajęcia z zakresu ekologii, projekty ekologiczne). Rozwiązania te od wielu lat funkcjonują na uczelniach zachodnich, w Polsce niestety nadal są rzadkością. Czynnikiem mobilizującym uczelnie do działań ekologicznych będzie certyfikat „ekouczelnia”, przyznawany przez specjalistów w dziedzinie ekologii, wchodzących w skład Rady Programowej „Eko-segregacji”.



Stowarzyszenie Manko,
ul. Siarczki 16, 30-698 Kraków
tel. 012 293 51 82,
e-mail: EKOLOGIA@manko.pl
www.manko.pl

tekst: Nina Józefina Bąk
Biuletyn Informacyjny Studentów AGH „BIS”
Inicjatywa na rzecz Społeczeństwa Zrównoważonego
NinaJozefinaBak@gmail.com
tel. 0 501 142 107
www.bis.agh.edu.pl/energia

Oszczędź sobie – zatrzymaj dobrą energię!

Klimat Ziemi jest wypadkową bardzo wielu zmiennych, które wpływają na stan równowagi niezależnie od siebie, bądź też nawzajem się potęgują. Kierunki zmian bywają zaskakujące – nie jesteśmy w stanie ich przewidzieć. Wiemy tylko tyle, że klimat cechuje, oprócz efektu domina, bardzo długa droga hamowania... Wśród ludzi wciąż jednak charakterystyczna jest postawa chowania głowy w piasek. Mówimy: *Hmm, poważna sprawa, ktoś musi coś z tym zrobić. Ktoś – czyli kto?*

Miesięcznik AGH „BIS” i Inicjatywa na rzecz Społeczeństwa Zrównoważonego, wraz z Miasteczkiem Studentów AGH, rozpoczęły pierwszą w Krakowie kampanię edukacyjną *Oszczędź sobie. Zatrzymaj Dobrą Energię*. Kampania skierowana jest do studentów – mieszkańców Miasteczka Studentckiego, czyli ludzi młodych i otwartych na wiedzę.

Kampania łączy w sobie trzy aspekty:

Ekologiczny – zachęcanie studentów do działań ograniczających emisję CO₂, by w ten sposób przyłączyć się do globalnych inicjatyw na rzecz powstrzymania ocieplenia klimatu.

Etyczny – budzenie globalnej świadomości i odpowiedzialności za nasze działania wobec obecnych i przyszłych pokoleń zamieszkujących Naszą Wspólną Planetę.

Finansowy – inspirowanie do oszczędzania zarówno energii jak i pieniędzy (obniżając zużycie energii studenci mogą powstrzymać wzrost opłat za akademik!). Tym aspektem szczególnie zainteresowane są władze Miasteczka, które finansują naszą kampanię!

Celem akcji jest pokazanie, że jesteśmy częścią i twórcą globalnego ładu. Chcemy przekonać, że każdy z nas może „poprawić klimat” nic nie tracąc, nie ponosząc dodatkowych kosztów finansowych, a wręcz przeciwnie – obniża-

jąc je – mówi koordynatorka kampanii Nina Józefina Bąk. W kampanii tradycyjnie wykorzystane zostały ulotki i plakaty. Ulotki pełnią rolę poradników instruujących jak kreatywnie oszczędzać energię oraz jak sprawić, by opłata za akademik nie podniosła się w przyszłym roku! Taki poradnik znalazł się w każdym z 4 tys. studenckich pokoi. Na stronie internetowej kampanii każdy znajdzie praktyczne porady o tym „jak oszczędzać”, a także wiele ciekawostek, które pozwolą mu zgłębić temat i poszerzyć wiedzę (www.bis.agh.edu.pl/energia).

Najbardziej dynamicznym elementem kampanii będzie tzw. „energetyczna rywalizacja” pomiędzy mieszkańcami poszczególnych akademików. Porównując statystyki i zmiany w zużyciu prądu pomiędzy poszczególnymi akademikami (przed i po kampanii) – nagrodzimy domy studenckie, które najlepiej zrealizowały plan oszczędnościowy. Mieszkańcy akademika, który wygra będą mogli uwolnić ową zatrzymaną energię na wielkiej energetycznej imprezie w Klubie Studio.

Będzie to pierwsza tego typu kampania na AGH, dlatego organizatorom zależy na tym, by ograniczyć ilość tematów i skupić się na wybranym zagadnieniu. Docelowo planujemy stworzyć cykl kampanii, które będą dostarczać wiedzę odnośnie kolejnych obszarów życia codziennego, w których niewielkie zmiany mogą przyczynić się do poprawy stanu środowiska naturalnego i wzrostu jakości naszego życia.

Póki co apelujemy: „Oszczędź sobie. Zatrzymaj Dobrą Energię”



15 marca – Światowy Dzień Konsumenta

„Kupuj odpowiedzialnie!”

kampania Polskiej Zielonej Sieci
na rzecz odpowiedzialnej konsumpcji

We współczesnym świecie, w którym egzystencja społeczeństw jest uzależniona od produkcji i konsumpcji, **pieniądze są główną formą oddziaływania na rzeczywistość.**

Kupując – ciągle wybieramy spośród różnych towarów wypełniających przestrzeń wokół nas. **Ale czy zdajemy sobie sprawę, że wybierając produkt, firmę czy logo wpływamy na kształt świata?** Czy wiemy choćby, że 80% zasobów konsumowane jest przez 20% najbogatszych mieszkańców Ziemi, a na karmę dla zwierząt domowych w Europie i USA (17 mld USD) wydajemy co roku prawie tyle, ile kosztowałoby wyeliminowanie głodu i niedożywienia w świecie (19 mld USD)?

Nasze konsumenckie decyzje podejmowane podczas codziennych zakupów mogą decydować o losie ludzi, zwierząt, przyrody. Mogą wspierać działalność charytatywną, lokalny rynek, ekologiczne gospodarstwa rolne, lub też mogą też być wykorzystane na działalność produkcyjną niszczącą środowisko, na okrutne traktowanie zwierząt, łamanie praw człowieka czy nawet na handel bronią.

Celem kampanii „Kupuj odpowiedzialnie!” jest zwrócenie uwagi na nasze wybory: co kupujemy, od kogo kupujemy, jakie są tego skutki i czy rzeczywiście jest nam to potrzebne.

To nasze pieniądze sprawiają, że my, konsumenci, jesteśmy tak atrakcyjni dla wszystkich, którzy chcą coś sprzedać. Jednocześnie (z czego często nie zdajemy sobie sprawy) to nasze pieniądze powodują, że możemy wywierać wpływ na działalność wielkich i małych firm.

Jest wiele sposobów kształtowania rynku tak, aby zmienił się on zgodnie z naszymi życzeniami. Na początku możemy rozejrzeć się za **lokalnymi sklepami** w naszej okolicy – zaopatrując się w nich, oszczędzamy paliwo i wspieramy swych sąsiadów. Kupując jedzenie, warto pytać o **żywność z gospodarstw ekologicznych**. Wybierając produkt **Spra-**

wiedliwego Handlu, wspieramy ubogich producentów z krajów Trzeciego Świata. Decydując się na **biodegradowalne płyny do naczyń i proszki do prania** nie tylko chronimy środowisko, ale dajemy zarobić ekologicznym producentom, którzy dzięki temu mogą dalej inwestować w czyste, zdrowe technologie produkcji. Jednocześnie dajemy znak innym firmom, które o to nie dbają, że jeżeli nie zmienią swojego postępowania, będą tracić klientów, a więc zarobią mniej.

Każda podobna decyzja ma swój skutek – mały sam w sobie, ale ogromny, jeżeli miliony innych osób zaczną robić tak samo jak my.

CO ROBIMY?

Polska Zielona Sieć rozpoczęła realizację ogólnopolskiego projektu „**Kupuj odpowiedzialnie!**”, którego celem jest kształtowanie wśród ludzi młodych w wieku 18 – 30 lat postawy świadomego i odpowiedzialnego konsumenta.

Jak dotąd w ramach naszej kampanii opracowaliśmy i wydaliśmy dwa poradniki odpowiedzialnego konsumenta: *Dobre zakupy* i *Jak kupować by nie dać się upolować*.

- Poradnik *Dobre zakupy* omawia etyczne aspekty codziennych zakupów oraz stojącą przed nabywcą możliwość aktywnego wpływania na działalność firm poprzez wybory dokonywane w czasie zakupów. W poradniku tym znajdziesz takie informacje o produktach i producentach, których próżno szukać w reklamach i na etykietach. Poradnik informuje o faktach i dostarcza ogólnych zaleceń, pomocnych w ukierunkowaniu mocy sprawczej zwykłych zakupów, leżącej w rękach każdego konsumenta.
- Poradnik *Jak kupować by nie dać się upolować* pokazuje zaś jak bronić się przed rozmaitymi manipulacjami, na które jesteśmy codziennie narażeni jako konsumenci. Z poradnika tego dowiesz się wielu ciekawych rzeczy o sztuczkach, nad którymi głowi się sztab specjalistów



KUPUJ ODPOWIEDZIALNIE!

z branży marketingowej. Poznasz stosowane wobec Ciebie metody manipulacji bazujące na wiedzy psychologicznej – ich świadomość pozwala Ci na przykład zrozumieć, dlaczego sięgasz w sklepie po taki a nie inny produkt, dlaczego jedna marka wydaje Ci się atrakcyjniejsza od drugiej, dlaczego produkt reklamowany w dany sposób wydaje Ci się lepszy niż inny.

Ponadto od września 2006 r. realizujemy program edukacji młodego konsumenta **„Co młody konsument wiedzieć powinien”**, którego celem jest rozbudzenie świadomości konsumenckiej wśród dzieci i młodzieży oraz dostarczenie młodym konsumentom informacji o ich najważniejszych prawach i obowiązkach.

W ramach kampanii do czerwca 2007 r. przeprowadzimy ok. 480 szkoleń w 160 szkołach we wszystkich województwach w Polsce dla uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych oraz ponadgimnazjalnych w wieku od 10 do 19 lat.

W tym celu przygotowaliśmy specjalne **poradniki edukacyjne** na temat praw i obowiązków młodego konsumenta przeznaczone dla uczniów szkół podstawowych klas IV – VI, dla uczniów szkół gimnazjalnych oraz dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych, **film edukacyjny** *Co młody konsument wiedzieć powinien?* oraz materiały dydaktyczne dla nauczycieli w postaci szczegółowych **scenariuszy prowadzenia zajęć lekcyjnych**. Wszystkie te materiały, a także publikacje wydane w ramach kampanii „Kupuj odpowiedzialnie!” dostępne są na stronie internetowej www.ekonsument.pl.

We wszystkich szkołach, w których odbyły się szkolenia, zorganizowany został także **ogólnopolski konkurs plastyczny „Co młody konsument wiedzieć powinien?”**. Finał na szczeblu wojewódzkim odbędzie się **15 marca w Światowy Dzień Konsumenta**, na który serdecznie wszystkich zapraszamy.

CO JESZCZE ZROBIMY?

- opracujemy **poradniki dla młodzieży** i **scenariusze zajęć dla nauczycieli**;
- przeprowadzimy w 100 szkołach gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych w **zajęcia lekcyjne** na temat zasad zrównoważonej konsumpcji nakierowane na praktyczny aspekt zdobywania wiedzy przy użyciu nowoczesnych i atrakcyjnych pomocy, środków i metod dydaktycznych;
- zorganizujemy we wszystkich szkołach biorących udział w projekcie ciekawą **wystawę pt. „To jest PYCHA – 7 uczynków konsumenckich”** obrazującą skutki nierównoważonej konsumpcji;
- nawiążemy współpracę z różnymi organizacjami konsumenckimi i ekologicznymi, by w listopadzie 2007 r. zorganizować **ogólnopolską konferencję** mającą na celu wypracowanie wspólnych ram działań na rzecz kształtowania zrównoważonych wzorców konsumpcji wśród ludzi młodych;
- cały czas będziemy rozwijać naszą stronę internetową www.ekonsument.pl a także prowadzić kampanię informacyjną w mediach w 10 województwach objętych projektem.

Więcej informacji:

Związek Stowarzyszeń Polska Zielona Sieć
ul. Sławkowska 26 A, 31-014 Kraków
tel. 0 12 431 28 18, fax 0 12 431 28 08

Koordynator krajowy programu konsumenckiego PZS:

Maria Huma

e-mail: maria@zielonasiec.pl, tel.: 0 607 88 80 82

www.ekonsument.pl

tekst: Maria Huma

Fragmenty poradnika

Jak kupować by nie dać się upolować

wydanego w ramach kampanii

„Kupuj odpowiedzialnie!” Polskiej Zielonej Sieci

www.ekonsument.pl

Jak kupować by nie dać się upolować?

Powszechnym obrazem dobrobytu w naszej części świata jest możliwość nieograniczonego kupowania. Kupujemy wiele rzeczy, które są nam niezbędne do codziennego życia: żywność, ubrania, meble, książki. Jednak coraz więcej z tych przedmiotów kupujemy nie po to by z nich korzystać, lecz dla samego ich posiadania, a nawet dla czystego aktu kupowania. Nie trzeba nikogo przekonywać, że jako społeczeństwo konsumujemy dużo więcej, niż kiedykolwiek wcześniej. Sterowani przez wszechobecną reklamę, jak i różne inne techniki perswazji, nie zauważamy, kiedy w naszym wózku na zakupy znalazła się sterta zbędnych i niepotrzebnych nam przedmiotów.

W epoce, w której korzystanie z coraz bardziej wyrafinowanych technik manipulacji jest powszechnie dozwolone, ważne abyśmy wiedzieli o nich jak najwięcej. Ich poznanie, zrozumienie co czyni je skutecznymi, pozwoli nam nie tylko kontrolować swe zachowania, ale umożliwi także przeciwstawienie się wszechobecnym wpływom. I nie chodzi oczywiście o całkowitą „wstrzemięźliwość” zakupową, ale o próbę świadomego i odpowiedzialnego kupowania. Kupowania, które zapewni nam dobrobyt i jednocześnie przyczyni się do poszanowania innych ludzi i środowiska naturalnego.

(...)

OPAKOWANIA JAK Z BAJKI

Drugim wytworem współczesnego marketingu, który niemalże przewyższył istotę produktu, jest jego opakowanie. Bardzo sprawnie zajęło ono miejsce sprzedawców, informując, ucząc, doradzając a przede wszystkim promując, promując i jeszcze raz promując. Nic dziwnego, skoro coraz częściej robimy zakupy w hipermarketach. Jak wynika z badań, ich asortyment obejmuje od 6500 do 15 000 produktów. Średnio w takim sklepie przebywamy 27 minut, przechodząc obok około 300 przedmiotów na minutę. W dodatku aż 53 – 70% zakupów dokonujemy impulsowo, a więc podejmujemy decyzję przy półce sklepowej¹. Nie znając nierzadko samego produktu, nie mając możliwości jego wypróbowania, wybieramy towar na podstawie jego opakowania. Pamiętacie te 5 sekund? No właśnie.

Opakowania stały się swoistym „skrótom do produktu”, „zewnątrznym obrazem”, przez który firma kształtuje wizerunek i jakość. Kupujemy perfumy, bo zapakowane są w elegancki flakonik, książkę ze względu na świecąca i kolorową okładkę, jogurt ze względu na przemyślny kształt plastikowego kubeczka. Aż trudno uwierzyć, że pierwotnie opakowania miały jedynie chronić produkt przed uszkodzeniem.

Opakowania przyciągają wzrok, są estetyczne, kolorowe i ciekawie zaprojektowane. Kuszą na wszelkie możliwe sposoby i nierzadko są wielokrotnie droższe od swej zawartości. No cóż, nic dziwnego, skoro nad ich kreacją pracuje sztab ludzi z branży marketingowej, godzinami dobierając czcionki, kolory, odcienie, kształty czy wielkość. Wszystko ma znaczenie. Jak pisze Andrzej Kondej, specjalista od marketingu, kolor żółty wywołuje dobry nastrój, poczucie ciepła, radość, symbolizuje otwartość umysłu i kojarzy nam się ze świeżością. Niebieski kojarzy się ze skutecznością, zaufaniem, odpowiedzialnością i stabilnością. Zielony – ze zdrowiem, młodością i rozwojem. Czerwony zwiększa zainteresowanie i pobudza do działania. Czerń, srebro, złoto i purpura wskazują zaś na luksusowy charakter produktu. Skojarzenia te są tak silne, że wystarczy aby ten sam produkt, np. dezodorant, umieścić w dwóch różnych opakowaniach (np. jeden w ko-

lorze żółtym, drugi w niebieskim), by był on opisywany przez nas jako dwa produkty o całkowicie różnych właściwościach (jako zapewniający świeżość lub skuteczność)².

Tak samo proszek do prania – jeżeli ma on wywołać wrażenie świeżości, opakowanie jest żółte, gdy ma zaś wywołać efekt skutecznego czyszczenia – na opakowaniu dominuje kolor niebieski. Wrażenie „innovacyjnej formuły” proszku wywołuje zaś opakowanie o barwie pomarańczowej.

Manipulowanie kolorami nie dotyczy bynajmniej tylko samych opakowań. Jest ono elementem całościowego kreowania wizerunku marki. Czy zauważyliście, że większość banków ma stylistykę w kolorze niebieskim? Barwione są również same artykuły, zwłaszcza chemia i kosmetyki. Niebieskie granulki w peelingu, płynie do mycia twarzy dla skóry trądzikowej czy proszku do prania, mają wywołać wrażenie skuteczności, zielony kolor specyfiku (np. pasty do zębów bądź szamponu do włosów) ma sugerować, że jest on wykonany ze składników naturalnych, np. ziół.

Także kształt opakowania może być najważniejszym czynnikiem wpływającym na zakup danego produktu. Do niedawna w jego wyborze producenci kierowali się przede wszystkim użytecznością czy łatwością w posługiwaniu się danym opakowaniem, nie zaś marketingiem. Obecnie kształt ma przede wszystkim przyciągać naszą uwagę.

Manipulowanie kształtem szczególnie istotne jest w przypadku nowości. Nietypowy kształt ma nie tylko spowodować, że zauważymy towar na półce, ale przekonać nas, że dany produkt jest faktycznie innowacyjny i niepowtarzalny.

Ważnym chwytem stosowanym przy produkcji opakowań jest nadawanie im przez producentów wartości dodanej ponad tę związaną z podstawowym użytkowaniem produktu. W jednym ze znanych sklepów kosmetycznych zauważyłam ostatnio interesujący błyszczak wyposażony w mini lusterko i... mini latarkę w nakrętce. Z tego co przeczytałam w internecie, gadżet ten uznany został za kosmetyczny hit sezonu! Ciekawe tylko, czy oprócz tego, że wywołuje w nas zaciekawienie w sklepie, skorzystalibyśmy z tej latarczki choć raz...

Czy zdarzyło się wam kupić kiedyś kawę bądź herbatę tylko po to, by ich opakowanie pełniło w waszej kuchni rolę pojemnika na mąkę czy ciasteczka? Pamiętajmy jednak, że tego typu pojemniki od wielu lat można już kupić osobno – bez szpecącego logo, a w dodatku znacznie taniej.

Równie ważny jak kształt czy kolor jest komunikat tekstowy zawarty na każdym opakowaniu. Pierwotnie miał on jedynie pełnić funkcję informacyjną. Obecnie na opakowaniach eksponuje się zaś to, czym producent najbardziej chciałby się pochwalić („nowość”, „innovacyjna formuła”, „genialne działanie” itd.). Informacje najbardziej dla nas użyteczne, takie jak skład, zastosowanie czy środki ostrożności, nierzadko pisane są drobnym maczkiem, najlepiej w najmniej widocznym miejscu opakowania. Kupując ostatnio jogurt pitny firmy Danone chciałam przeczytać jego skład. Wielkość liter mi jednak na to nie pozwoliła. Myśląc, że może to z moimi oczami coś nie tak, poprosiłam o pomoc ekspedientkę. Zaśmiała się i przeproszającym tonem stwierdziła, że niestety nie nosi do pracy lupy.

Nie dajmy się jednak oszukać i nawet jeśli musielibyśmy do sklepu brać ze sobą lupę czy mikroskop, dokładnie czytamy etykiety i informacje na nich zawarte. Przecież nierzadko chodzi o nasze zdrowie. Pamiętajmy też, że zgodnie z odpowiednimi rozporządzeniami, każda etykieta powinna obowiązkowo zawierać: nazwę produktu oraz nazwę i adres producenta bądź importera. Na etykietach ubrań dodatkowo: z jakich materiałów są wykonane oraz jak je prać lub czyścić. W przypadku produktów spożywczych: do kiedy można spożyć dany produkt, w jaki sposób go przechowywać (np. w jakiej temperaturze), wagę, skład (na etykiecie muszą być wymienione wszystkie składniki, nawet woda i wszelkie dodatki, w kolejności malejącej według wagi), ewentualnie przeznaczenie produktu i sposób jego przygotowania.

Opakowania jak z bajki – kuszą, uwodzą, czarują. Co zrobić, by nie dać się upolować? Przede wszystkim starajmy się nie oceniać produktu na podstawie kolorowego kartonika bądź błyszczącego złotka. Wspaniała szata graficzna, zdumiewający kształt czy fascynujące hasło nie świadczą o wysokiej jakości zawartości opakowania.

(...)

NOWOŚCI, NOWOŚCI, NOWOŚCI

Najkrótsza reklama towaru i jednocześnie słowo klucz: „Nowość”. Przyciąga jak magia, kusi, wywołuje w nas natychmiastową reakcję. Stary towar traci na wartości nie dlatego, że się zniszczył czy zużył, ale dlatego, że nie jest już nowością. Masa ludzi pracuje nad tym, abyśmy pozbyli się niemodnych już towarów i kupili nowe, których za kilka miesięcy pozbędziemy się jako nieciekawych i przestarzałych.

Jak wynika z badań Francuskiego Instytutu TNS-Secodip, corocznie w supermarketach pojawia się ponad 1 700 nowych produktów codziennego użytku. Ponad połowa z nich wycofywana jest z dystrybucji po upływie dwóch lat³. Niektóre firmy specjalnie nie wprowadzają wszystkich ulepszeń w danym produkcie od razu. Dawkują nowość po to, byśmy za kilka miesięcy spostrzegli, że nasz produkt jest przestarzały i kupili nowy.

Zresztą większość z tych nowości to tak naprawdę tylko *face lifting*, czyli zmiana wyglądu zewnętrznego. Wystarczy zmienić kolor opakowania proszku na pomarańczowy, a my uwierzemy w „lepszą, doskonalszą formułę”, która jest „efektem wielomiesięcznej pracy specjalistów”.

Nowości to także wynik bezlitosnej rywalizacji pomiędzy „gigantami” danej branży. Woda mineralna o cytrynowym smaku walczy z dietetyczną wodą konkurencyjnej marki. 300 dodatkowych minut miesięcznie rywalizuje z telefonem na kartę za złotówkę. Unikalny układ włókien szczoteczki do zębów konkuruje z elastyczną główką w szczoteczce innej marki.

Jak wynika z badań, bardzo często wydajemy pieniądze na produkty z udoskonaleniami, z których później nie korzystamy. Kupując nową komórkę wybieramy model z odtwarzaczem mp3, kamerą, aparatem fotograficznym czy funkcją *bluetooth*. Jak się jednak później okazuje, telefon służy nam tylko do rozmowy. Dlaczego więc wydajemy tyle pieniędzy na coś, z czego później nie korzystamy? Powodów może być

mnóstwo. Po pierwsze myślimy, że taka „nowość” dodaje nam klasy i prestiżu. Po drugie boimy się, że „wypadniemy z obiegu” i nie będziemy już na czasie. Oczywiście tego typu przeświadczenie wzmacniają w nas codziennie setki reklam i kampanii promocyjnych. Kolejnym powodem wydawania pieniędzy na ulepszenia, z których później nie korzystamy, jest nasze mylne przekonanie, że w przyszłości zaczniemy korzystać z danej funkcji. Np. kupując komputer z kartą graficzną najnowszej generacji wierzymy, że kiedyś – mając więcej czasu – zapiszemy się na kurs grafiki komputerowej. W wielu przypadkach wiara ta okazuje się jednak bezpodstawna⁴.

Nie kupujemy produktów tylko dlatego, że na ich opakowaniu znalazło się niezwykle i tajemnicze słowo „nowość”. Nie powoduje ono, że nowy proszek do prania, płyn do mycia naczyń czy szampon jest lepszy. Stary czajnik, który służy nam od kilku lat w naszych kuchniach, wcale nie jest gorszy od tych, które obecnie można kupić w hipermarkecie. Różni się jedynie obudową. Pamiętajmy też, że każdy tego typu zakup to nie tylko strata naszych pieniędzy a zysk producentów – to także marnotrawienie zasobów naturalnych (wody, energii, surowców), które zużywa się w procesie produkcji i utylizacji. To także mnóstwo nowych odpadów na wysypiskach na obrzeżach naszych miast. Pomyślmy o tym, zanim znowu skusimy się na kolejny „nowy”, a zarazem bezsensowny zakup.

(...)

ZAKUPOWE SZALEŃSTWO

Wszyscy tkwimy w kulturze masowego konsumpcjonizmu. Kupujemy coraz więcej i więcej. Niebagatelną rolę w tym zbiorowym szaleństwie odgrywają miejsca, w których to robimy. Aby wciągnąć nas w swe paszcze muszą one oferować – lub raczej sprawiać wrażenie, że oferują – coraz to bardziej magiczne, fantastyczne i urzekające formy, sposoby, style i przedmioty konsumpcji. Dlatego George Ritzer, autor książki „Magiczny świat konsumpcji” określa je mianem „świątyni konsumpcji”⁵. Patrząc na nasze polskie realia miejscami tymi są przede wszystkim bary szybkich dań, centra handlowe, multikina, parki rozrywki i hipermarkety. Świątyniami konsumpcji w mniej dosłownym znaczeniu stały się także takie formy sprzedaży jak telezakupy, sprzedaż wysyłkowa i przede wszystkim internet.

Kupić możemy wszystko i o każdej porze. Łatwo, szybko i wygodnie. Ogromna różnorodność towarów, możliwość zrobienia całych zakupów w jednym miejscu, efektywność sprzedaży – wszystko to sprawiło, że miejsca te w ciągu ostatnich 10 – 15 lat podbiły nasze serca. Wystarczy wybrać się w niedzielę do najbliższego McDonalda, IKEI, czy innego „raju” dla konsumentów, by zobaczyć tłumy, które zamiast poobiedniego spaceru po parku wybrały hamburgera czy kupno stolika pod kwiatek. Oczywiście jako naród polski nie jesteśmy w tym szaleństwie odosobnieni. Idea masowej konsumpcji przybyła do nas ze Stanów Zjednoczonych, a jej ekspansja opanowała praktycznie cały świat. George Ritzer, ukuwając dla tego zjawiska termin „makdonaldyzacja”, podaje przykład Japończyka, który jadąc do Chicago jest zaskoczony, gdy odkrywa tam McDonalda, gdyż myślał że można

go znaleźć wyłącznie w Japonii i że jest to firma japońska⁶.

Według Ritzera wyznacznikami makdonaldyzacji, które mają świadczyć o jej niebywałym sukcesie i jednocześnie atrybutami świątyni konsumpcji są: sprawność („maszyny do kupowania”), wymierność (liczy się ilość a nie jakość), przewidywalność (homogenizacja – wszędzie to samo), sterowanie (zarówno towarami, klientami jak i pracownikami)⁷.

Myśląc o sprawności, szybkości czy efektywności, uważamy że są to jak najbardziej pozytywne aspekty dzisiejszego modelu kupowania. Pochłonięci szaleństwem zakupów nie zauważamy jednak wielu negatywnych zjawisk, które niosą one za sobą. Jednym z nich jest kompletny zanik jakichkolwiek więzi społecznych. Wchodząc do hipermarketu jesteśmy milionowym klientem, który w błyskawicznym tempie chce dostać to, czego potrzebuje. Zarówno dla personelu jak i siebie nawzajem, stajemy się anonimową masą, dla której ważniejszy jest kontakt z przedmiotami niż z ludźmi. Czy nie powoduje to, że czujemy się samotni i zagubieni?

Kolejnym absurdem związanym z usprawnieniem dzisiejszego modelu konsumowania jest ...praktyczny brak tej sprawności. Oczywiście nie z punktu widzenia właściciela czy akcjonariusza firmy. Policzmy kiedyś czas jaki spędzamy obecnie na zakupach. Ogromne przestrzenie sklepu i kilometry regałów, które musimy pokonać by kupić bułkę, błędzenie w labiryncie wciąż zmieniających ustawienie alejek, brak pomocnego personelu (redukcje kosztów) czy kolejki przy kasach. Do tego jeszcze wzrost ruchu samochodowego wokół sklepu i odwieczny problem – brak miejsc do parkowania. Wystarczy spojrzeć na wybudowaną ostatnio w centrum Krakowa „Galerię Krakowską”, której otwarcie spowodowało, że sparaliżowany został ruch praktycznie w całym mieście.

Świątynie konsumpcji są mało sprawne także z ekonomicznego punktu widzenia. Sprzedawane tam w dużych ilościach artykuły w znacznej mierze pochodzą z importu. Eksportowane są natomiast zyski. I jeśli myślimy, że kupując „Pieguski”, „Delicje Szampańskie”, „Princessę”, czy Wedlowskie ptasie mleczko wspieramy polską gospodarkę, to się grubo mylimy. Marki te od dawna należą do takich zagranicznych gigantów jak Danone, Nestlé czy Cadbury.

Wymierność – kolejna cecha świątyni konsumpcji wyróżniona przez Ritzera – polega na przykładaniu dużej wagi do kwantyfikacji. Przejawia się to głównie w wielkości, mnogości i ciągłej potrzebie mnożenia towarów. Chcemy dużo kupować i mieć duży wybór, często nie dostrzegając, że ilość nie przekłada się na jakość produktów. Presja na ilość wywierana przez megasklepy powoduje, że producenci zmuszani do ciągłych redukcji kosztów sięgają do metod, o których nawet nie chcemy myśleć. Pamiętajcie sztukę downsizingu?

Przewidywalność wszystkich świątyni konsumpcji polega przede wszystkim na ich powtarzalności. Potrójny Big Mac zamówiony w barze w Atenach smakuje tak samo jak ten kupiony w Buenos Aires czy Tokio. Jednolity wystrój wnętrza, identyczne towary, jednakowe standardy. Homogenizacja ta nie sprowadza się jednak tylko do samych towarów czy usług. Identyfikacja stylu konsumpcji implikuje identyczne standardy w myśleniu i sposobie życia. Wszystko to prowadzi do

wciąż postępującej homogenizacji kultury i wymierania tego co niepowtarzalne. I pomimo, że makdonaldyzacja szermuje promocją wielokulturowości, jest to jednak wielokulturowość wszędzie ta sama. Wystarczy spojrzeć na reklamy czy wystrój wnętrza sklepów Benettona.

Sterowanie przez świątynię konsumpcji dotyczy wszystkich i wszystkiego co popadnie – sterowanie klientami, sterowanie pracownikami, sterowanie konkurentami, sterowanie rynkiem pracy. Sterowanie klientami objawia się praktycznie na każdym kroku. Wchodząc do takiego miejsca stajemy się maszynami do robienia zakupów. Chodzimy po omacku błędząc w labiryncie towarów i usług zatracając świadomość i poczucie czasu. Sterowanie naszymi zachowaniami to wynik m.in. merchandisingu czyli takiego manipulowania przestrzenią, dźwiękiem, światłem, dotykiem czy zapachem abyśmy nie zdając sobie z tego sprawy wpadali w zastawione na nas sidła.

Podobnie jak klienci, równie silnym mechanizmem sterowania poddawani są pracownicy. W Polsce nierzadko łączy się to z wyzyskiem. Wyniki kontroli Państwowej Inspekcji Pracy jasno pokazują na jaką skalę sięga to zjawisko. Z przeprowadzonych w Polsce w 2004 r. kontroli w 66 super- i hipermarketach należących do 38 sieci handlowych, aż w 67% skontrolowanych placówek stwierdzono nieudzielanie urlopów wypoczynkowych, do których pracownicy mieli prawo, nieudzielanie należnego odpoczynku (46% skontrolowanych placówek), nieprzestrzeganie przepisów o pięciodniowym tygodniu pracy (29,5%), niewypłacanie należnych świadczeń, w szczególności wynagrodzenia za godziny nadliczbowe (47,5%)⁸.

Sterowanie konkurentami i ogólnie całym rynkiem przejawia się zaś w olbrzymiej sile niszczenia jaką posiadły świątynie konsumpcji. Budowa nowych hipermarketów czy centrów handlowych powoduje bowiem stopniowy upadek i zubożenie ekonomiczne małych sklepów, dostawców (rolników, rzemieślników) czy hurtowników. We Francji na 1 osobę zatrudnioną w hipermarketach przypadają 3-4 zwolnienia w handlu. We Włoszech ten stosunek wynosi 1:7-8, licząc miejsca w handlu i usługach. W naszym kraju średnio przyjmuje się, że 1 zatrudniony w hipermarkecie to 4-8 tracących pracę w handlu i 1-2 osoby w usługach.

Wszystko to skutkuje wyniszczeniem małych i średnich punktów handlowych, a tym samym uzależnieniem klientów od hipermarketów⁹.

(...)

SPOŁECZEŃSTWO KONSUMPCYJNE CZY SPOŁECZEŃSTWO OBYWATELSKIE?

Żyjemy w świecie, w którym możliwość powszechnego konsumowania różnorodnych towarów i usług stała się synonimem dobrobytu i wysokiej jakości życia. Uprawiamy konsumpcję narażając się na różne techniki manipulacji i wszechobecne sterowanie. Dla sprzedawców jesteśmy kolejną cyfrą w kasie fiskalnej. Kupujemy bo nas na to stać, a jak nas nie stać, to robimy wszystko, żeby to zmienić, np. biorąc „łatwy” kredyt. Posiadanie stało się

symbolem prestiżu i lepszego życia. Pamiętajmy jednak, że tak jak pieniądze, tak i błyskotki szczęścia nam nie dadzą. Ulegając fali masowego konsumpcjonizmu stajemy się bezmyślnymi spożywaczami, zużywcami, pochłaniaczami, zaspokajaczami i wydalaczami. Tylko co pozostanie dla następnych pokoleń?

Przypisy

- 1 *Opakowanie – niemy sprzedawca*, eGospodarka.pl, 25.01.2006, <http://www.egospodarka.pl/12963,Opakowanie-niemy-sprzedawca,1,20,2.html>
- 2 Andrzej Kondej, *Polowanie na klienta. Jak nami manipulują producenci i sprzedawcy*, Wydawnictwo SBK Marketing, Białystok 2003, s. 53-54
- 3 *Podstępy marketingu*, Federacja Konsumentów, 01.06.2005, <http://www.federacja-konsumentow.org.pl/story.php?story=383>
- 4 Andrzej Falkowski, Tadeusz Tyszka, *Psychologia zachowań konsumentów*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2002, s. 158-159
- 5 George Ritzer, *Magiczny świat konsumpcji*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA SA, Warszawa 2001, s. 23
- 6 George Ritzer, *Makdonaldyzacja społeczeństwa*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA SA, Warszawa 2003, s. 7-8
- 7 Ibid., s. 78-209
- 8 *Przestrzeganie prawa pracy w supermarketach i hipermarketach*, Wyniki kontroli w 2004 r., Państwowa Inspekcja Pracy, <http://www.pip.gov.pl/html/pl/doc/99030002.pdf>
- 9 Rafał Qba Jakubowski, *Oceny wpływu na środowisko bez wpływu na decydentów czyli jak konstruuje się oceny oddziaływania na środowisko w przypadku hipermarketów na przykładzie Tesco w Szczawnie Zdroju, „Zielone Brygady”, grudzień 2002, <http://zb.eco.pl/zb/180/hiper.htm>*

JARMARKI ŻYWNOSCI EKOLOGICZNEJ W RZESZOWIE

Od prawie roku w pasażu handlowym Rzeszowskiego Centrum Materiałów Budowlanych w Rzeszowie organizowane są comiesięczne jarmarki żywności ekologicznej i rękodzieła ludowego. Dają one możliwość skosztowania i zakupu produktów rolniczych z gospodarstw ekologicznych, jak również rzemiosła artystycznego wprost od miejscowych rolników i twórców ludowych.

Podkarpacie to mocny punkt na mapie żywności ekologicznej: tu znajduje się słynna Dolina Strugu, w Rzeszowie powstała sieć sklepów Bioavena, sprzedająca wyłącznie żywność z certyfikatami ekologicznymi^{*)}.

Na jarmarkach żywności ekologicznej można spróbować wiejskiego chleba, kupić wyroby pszczelarskie, posmakować domowej nalewki czy wybrać niepowtarzalny, ręcznie wykonany prezent. Ciekawostką grudniowego jarmarku była prezentacja pieców opalanych owsem i słomą, taniej i ekologicznej alternatywy dla konwencjonalnego ogrzewania.

Anna Nowak

*) www.rcmb.pl/aktualnosci/art41.html, www.dolinastrugu.pl, www.bioavena.pl

OWOCna EKOedukacja

Centrum Informacji i Edukacji Ekologicznej w Gdańsku zaprasza uczniów gimnazjów, szkół ponadgimnazjalnych, a także członków organizacji działających w społecznościach lokalnych na terenie całej Polski, do wzięcia udziału w internetowym projekcie „OWOC”.

Wieloletnia praca z uczniami, nauczycielami i organizacjami z terenu całego kraju zainspirowała nas do podjęcia wyzwania, jakim jest projekt „OWOC”. Jeżeli chcecie dowiedzieć się więcej o naszej działalności, zajrzyjcie na naszą stronę internetową www.ciee-gda.pl.

W słowie **OWOC** kryje się tajemnica naszej propozycji.

- O** – **obserwacja**, bo warto przyglądać się światu, który nas otacza.
- W** – **wiedza**, bo patrząc – warto wiedzieć, co obserwujemy, kojarzyć fakty i wyciągać wnioski.
- O** – **odpowiedzialność**. Umiejąc obserwować i mając wiedzę, możemy postępować odpowiedzialnie, szanując środowisko przyrodnicze i wytwory ludzkich rąk. To nasze dziedzictwo naturalne i kulturowe.
- C** – **czyn**. Za odpowiedzialnością powinny podążać działania.

Warto zadać sobie parę pytań. Czy mamy wpływ na to, co dzieje się w najbliższym otoczeniu? Czy warto chronić stare drzewa, przydrożną kapliczkę, ogromny głaz narzutowy, łąkę, na której rosną unikalne storczyki? Te wszystkie rzeczy stanowią o niezwykłości miejsca, w którym żyjemy.

Należy propagować wiedzę o takich miejscach, zachować je dla przyszłych pokoleń. Jeżeli uważacie, że warto rozejrzeć się wokół, by zauważyć wyjątkowe piękno przyrody oraz historię swojej miejscowości, zapraszamy do współpracy. Przeczytajcie, co proponujemy i weźcie udział w jednym z trzech konkursów, a może uda nam się wciągnąć Was do zabawy i zaangażujecie się w projekt OWOC. Jeżeli już coś robiliście dla swojej miejscowości, to w ramach tego projektu macie szansę, by zaprezentować to na forum całego kraju.

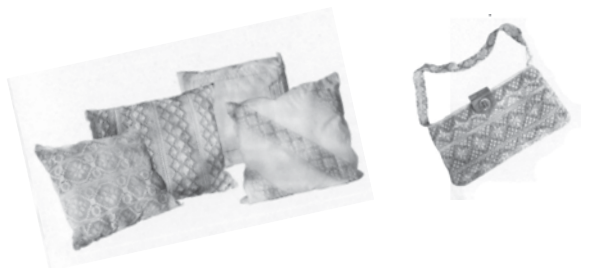
W ramach projektu można poszerzyć wiedzę i przedstawić własne działania na rzecz środowiska, a także wziąć udział w jednym z trzech konkursów:

1. **WIEDZA** – 2 – 5 osobowe grupy rozwiązują zagadnienia z czterech dziedzin: Przyroda, Ochrona Środowiska, Dziedzictwo Kulturowe, Zdrowie,
2. **OBSERWACJA** – w oparciu o omawiane na stronie dziedziny, grupa projektuje stronę internetową, związaną z własną miejscowością,
3. **CZYN** – 2 – 5 osobowe grupy przygotowują i realizują akcję lub kampanię we własnym otoczeniu.

Efekty działań prezentowane będą na stronie OWOCu, dając radość ich autorom i inspirując innych, do podejmowania wielorakich działań.

Zainteresowanych zapraszamy do owocobrania i na stronę www.owoc.gda.pl gdzie można zdobyć więcej informacji!





Położona w górach świętokrzyskich mała szwalnia Manufaktura korzysta z lokalnej tradycji. Wśród stukotu maszyn powstają tu unikatowe pomysły na obrusy, kapy, koszule nocne czy serwetki.

Produkty tworzymy z troską o Państwa komfort, wygodę i przyjemność.

NATURA widoczna jest nie tylko w fantastycznych wzorach. Odciążamy naturalne środowisko. Część materiałów, z których powstają nasze produkty, to niewykorzystane przez duże fabryki, ale pełnowartościowe kawałki nici, koronek czy płótna, które inaczej zostałyby zniszczone. Wielobarwna patchworkowa kapa to ukłon nie tylko w stronę w stronę mody, ale i ekologii.

Materiały wykorzystywane w Manufakturze to tkaniny naturalne. Z przyjemnością położą się Państwo do snu na poduszce wykończoną przyjemną w dotyku bawełnianą koronką

POMYSŁ NA PREZENT

Jeśli obdarują Państwo kogoś prezentem z Manufaktury, mogą mieć Państwo pewność, że wręczają jej rzecz jedyną w swoim rodzaju. Tak, jak jedyne w swoim rodzaju są Państwa wzajemne relacje. Manufaktura, oprócz pojedynczych produktów, oferuje też zestawy zapakowane w pachnącą lasem drewnianą skrzynię. Można w niej ułożyć komplet pościeli albo obrusów.

PRODUKTY wykonywane są ręcznie. Każdą rzecz, która powstaje w naszej szwalni, traktujemy jak małe dzieło sztuki.

Polecamy:

- śnieżnobiałe lub kremowe, haftowane obrusy,
- koszule nocne wyszywane oryginalną koronką,
- elegancką pościel,
- miękkie kwieciste poduszki,
- ciepłe kolorowe koce,
- oryginalną odzież damską i dziecięcą.

Manufaktura Komoda Prababuni

Fundacja Domy Wspólnoty Chleb Życia

ul. Łopuszańska 17

02-220 Warszawa

tel. 022 868 75 66

e-mail: fundacja.dwchz@wp.pl

www.chlebzycia.org.pl

Bank Spółdzielczy w Raszynie

64 8004 0002 2001 0012 2829 0001

Nasze sklepy:

- Warszawa, Nowogrodzka 8 (róg Kruczej)
- Warszawa, Al. Krakowska 262 (przy Łopuszańskiej, koło stacji benzynowej)

Można też kupić lub zamówić:

- Fundacja Domy Wspólnoty Chleb Życia
Jankowice 38
27-530 Ożarów
tel. 015 839 30 60

CZYSTY ZYSK? TAK, ALE SPOŁECZNY

Działamy w ramach ekonomii społecznej, według zasady „z zyskiem, ale nie dla zysku”. Ekonomia społeczna to segment gospodarki rynkowej, ale chodzi w niej o coś więcej niż tylko o generowanie pieniędzy.

Zatrudniamy tych, którymi sektor czysto komercyjny nie jest zainteresowany. Tworzymy nowe miejsca pracy dla potrzebujących (w województwie świętokrzyskim stopa bezrobocia wynosi 20%), uczymy i pomagamy znaleźć zawód (świętokrzyskie zajmuje ostatnie miejsce wśród województw, jeśli chodzi o liczbę młodzieży uczęszczających do szkół policealnych).

Zyski przeznaczamy na działalność społeczną.

KUPUJĄC NASZE PRODUKTY, POMAGASZ NAM POMAGAĆ.

Jeśli kupisz nasze produkty, pomożesz bezrobotnym kobietom z powiatu opatowskiego w województwie świętokrzyskim oraz bezdomnym, podopiecznym Fundacji Domy Wspólnoty Chleb Życia.

- To one pracują w szwalni, w której powstają nasze wytwory.
- To na ich dalszy rozwój i aktywizację przeznaczymy zysk z Twoich zakupów.
- To dzięki Tobie zdobędą zawód, pracę i doświadczenie, które pozwoli im na samodzielność i wyrwie ich z konieczności korzystania z pomocy społecznej.

DZIĘKUJEMY.



tekst: Justyna Szambelan

Sklep PUNKT
ul. Sławkowska 12, I piętro
31-014 Kraków
e-mail: punkt@punkt.sklep.pl
www.punkt.sklep.pl

PUNKT przecięcia

W pokoju na pierwszym piętrze kamienicy numer 12 przy ulicy Sławkowskiej zbiegają się wszystkie wątki z życia Maji Kuczmieńskiej i Moniki Drożyńskiej: przyjaźń, pasja tworzenia ubrań, potrzeba indywidualizmu i życiowa filozofia. Na ich styku powstał PUNKT, który jest jednocześnie butikiem, galerią i salonikiem towarzyskim. Każdy, kto tam trafi, będzie zdumiony, ile udało się zmieścić wśród czterech kolorowych ścian i jak ożywiło to tę bardzo zaniedbaną kamienicę.

To właśnie przyjaźń gwałtownie uruchomiła całą maszynę w końcu 2004 r. *To był nasz sposób na kiepskie samopoczucie tego dnia, była jesień i nie miałyśmy na nią pomysłu* mówią założycielki. Działania zaradcze były błyskawiczne i już 6 grudnia PUNKT ożył. Trudno o lepszy dowód na pokrewieństwo dusz, a także o poważniejszy jego sprawdzian, niż tak spontaniczne podjęcie wyzwania postawionego przez listopadowe przygnębienie. Od dwóch lat wspólne przedsięwzięcie jest dla nich sposobem na zacieśnianie przyjaźni, samorealizację i wyrażanie siebie za pomocą ubrań i biżuterii które tworzą.

To nie jest tylko kwestia, że potrzebujesz się w coś ubrać. To już dawno nie jest tak na świecie, że jest ci zimno i potrzebujesz się czymś okryć. Ciuchy są wyrażaniem tego jacy jesteśmy. Ubieramy się, żeby się zamanifestować. Każdy szuka czegoś, co by go wyrażało i nie wszyscy znajdują takie rzeczy w kolekcjach sieciowych sklepów odzieżowych. Narcystyczny indywidualizm, pragnienie odróżnienia lub wyszukanej oryginalności popycha do poszukiwań oryginalnych ubrań, sprzedawanych w pojedynczych sklepach rozsianych po mieście. W Krakowie jest ich wiele, pochowanych w bramach i podwórzach. Docierają tam, w ucieczce od witryn ga-

lerii handlowych, ci którzy są zmęczeni widokiem dziesiątek jednakowych manekinów. Tak samo ci przerażeni perspektywą przypadkowego znalezienia się w jednym pomieszczeniu z osobą ubraną w identyczny ciuch, sprzedawany na setki. Tacy, którzy nie ustają w kreowaniu swojego image, mający potrzebę podobania się sobie w lustrze, odbiciu w szybie na ulicy i w oczach przechodniów. I nie wiadomo już, czy to ucieczka przed komercją czy pogoń za czymś naprawdę szpanersko niepowtarzalnym wpędza ich w labirynt mieszczańskiego miasta. Niektórzy docierają przez bramę, po schodach, do PUNKTu.

Jego twórczynie właśnie skończyły wycinanie kolorowych kółek, aby ozdobić nimi niedawno pomalowaną na białą a już brudną klatkę schodową, *bo jest ohydna*. Tymczasem za drzwiami ich biznesu uderza feeria barw i kształtów, sprawiając wrażenie, że szara rzeczywistość pozostała daleko w tyle. Wchodząc tam można się poczuć jak włożonym w postmodernistyczne dzieło sztuki, na pozór szalone, wypełnione eklektyczną mozaiką form i znaczeń. Znajdziemy tam płaszczy z zasłony prysznicowej, spódnice z firanek pkp, albo kolczyki, które były kiedyś kapeluszem. Oto, co jest najbardziej niespodziewane: magiczną rzeczywistość PUNKTu tworzą rzeczy prawdziwsze niż te na witrynie wzdłuż ulicy. Każda z nich została zrobiona z czegoś prawdziwie istniejącego, a nie wyprodukowanego specjalnie na tę okazję.

Chociaż pozornie materiał jest materiałem, ten w zwykłym sklepie od tego z PUNKTu może się różnić tak, jak wkład do ołówka od diamentu. Są tkaniny o takich splotach, fakturach, których już nie ma w obiegu. Dotarcie do nich wymaga pracochłonnych poszukiwań. Prawdziwe precjoza po-

chodzą z kopalni odkrywkowych zakładanych na strychach i w szafach, lub z dalekich wypraw na flohmarkty gdzieś w świecie. Monika tłumaczy, że jeśli coś zostało zrobione w jednym egzemplarzu, a dodatkowo zostało zrobione z oryginalnego materiału którego jest jeden jedyny metr i wyprodukowanego w sześćdziesiątym roku – wtedy przedstawia sobą gigantyczną wartość.

Tak jak rzeźbiarz otrzymując blok marmuru w konkretnym kształcie staje przed wyzwaniem, tak i w tym przypadku materiał i pomysł są ze sobą ściśle związane. Zupełne wymieszanie procesu realizacji i inspiracji Monika określa jako *wieczną łamigłówkę*, z którą mocowanie się daje nieustającą satysfakcję. W tym kontekście każdy produkt PUNKTu jest dziełem sztuki: dopracowany, przemyślany i unikatowy. I choć dziewczyny myślą o sobie trochę jako o artystkach, to na dźwięk tego słowa raczej się krzywią. Pretensjonalności, blichtrowi, bohemie i *haute couture* mówią zdecydowane „nie”. *My jesteśmy proste dziewczyny, które robią fajne rzeczy, którymi chcą się dzielić z ludźmi, którzy żyją tu i teraz.* Rzeczy, które pojawiają się na wieszakach w PUNKCIE nie powstają pod wpływem dyktatu kolorowych magazynów czy wielkich świata mody, ale są odpowiedzią na zachcianki twórczyń i wynikające na bieżąco potrzeby. *Bardzo często rozmawiamy co my byśmy chciały mieć, na przykład w czym by nam było ciepło.* Ubrania przeznaczone są dla ludzi z intelektem, którzy sami wiedzą, jak chcą wyglądać i w czym chodzić. Dzięki temu wiadomo, że w PUNKCIE kupują ludzie fajni. Właścicielki wielu z nich znają i spotykają, nierzadko na ulicy, gdzie oryginalna część garderoby jest znakiem rozpoznawczym fanów PUNKTowego stylu. *Staramy się tworzyć alternatywną rzeczywistość i proponujemy innym ludziom dołączenie do niej.* Ofertą jest więc nie piękne i staranne wykonanie, ale zaproszenie do świata, w jakim Maja i Monika chciałyby żyć. W związku z tym, ponieważ dziewczyny muszą być przekonane do każdej rzeczy, którą sprzedają, zamówienia na ubrania można składać tylko „w ciemno”. *Punktowi trzeba się poddać, albo z niego nie korzystać.*

Ale gdyby na tym się kończyło, to co robią dziewczyny byłoby to dość płaskie – podczas gdy jest wielowymiarowe. Tak jak podążając w stronę horyzontu nie dojdzie się do krańców, tylko... do Chin. *Bo najłatwiej jest zrobić tanio, szybko, z cienkiej bawełny w Chinach.* Wątek Dalekiego Wschodu, światowej potęgi tekstylnej, przewija się w rozmowie nieustannie. Na moje pytanie, czy poza bezwartościowością tak wykonanych przedmiotów, jest jej też żal chińskich robotni-

ków, Maja autentycznie zrozpaczona chwyta się za głowę. Ostatnio przeczytała *No Logo*, które głęboko nią wstrząsnęło.

Logo PUNKTu jest zaprzeczeniem całego zła, jakie ciąży na znakach wielkich marek odzieżowych. Czy można mówić o lepszych warunkach pracy, niż realizowanie swojej pasji, na swoich zasadach, w towarzystwie przyjaciół, za zysk mając nie tylko pieniądze ale i satysfakcję? Dodatkowo zyskuje każdy, kto pośrednio przyczynił się do powstania oryginalnego produktu, poczynając od pani emerytki, z której szafy dziewczyny wygrzebały materiał. Czy jej zapłaciły? *No jasne!* Istnienie sklepu, jako uczciwego przedsiębiorstwa, to korzyść dla bardzo wielu.

Jednocześnie fakt, że PUNKT jest regularną działalnością komercyjną, a tym samym musi podporządkować się prawom rynku, czyni wszystko dużo trudniejszym. Produkcja *no sweat* będzie zawsze droższa, niż zlecana azjatyckim podwykonawcom. Korzystanie z recyklingowych materiałów wbrew pozorom wcale nie obniża kosztów, a znacznie je podwyższa, jako że ich poszukiwanie i zdobywanie jest pracochłonne i kosztowne. *Jeśli szycemy rzeczy z oryginalnych materiałów z lat siedemdziesiątych, to nie znaczy, że to jest tańsze dlatego, że jest takie stare.* To nie fundacja ekologiczna, ale firma, która musi mieć ruch w interesie i przynosić zyski. Tymczasem właścicielki prezentują absolutną artystyczną bezkompromisowość. *Wyobrażasz sobie zrobić coś tylko ze względu na to, że to się ma sprzedać?! pyta retorycznie Monika. Jak się nie sprzeda to ça va, nikt nie chciał – niech spada na drzewo.*

Ale tak nie jest dodaje. Mimo wszystko od dwóch lat z jakichś powodów do sklepu wciąż przychodzą klienci, a na wieszakach wciąż zmieniają się ciuchy. Może więc ideowość PUNKTu nie ciągnie go wcale do dołu, ale podtrzymuje jego istnienie? Można powiedzieć, że w PUNKCIE krzyżują się sprzeczne dążenia. Można powiedzieć, że raczej spotykają się różne idee. Zaś od poniedziałku do soboty między 12.00 a 18.00 sympatyczni ludzie spotykają się tam przy zakupach i kawie.

PUNKT fashion & passion

RECYCLED FABRICS

This is to certify the uniqueness of PUNKT garments, your own, one-of-the-kind piece of fashion. All thanks to the use of recycled fabrics and materials and hand-made finishing touches. Our main goal is to bring the old materials back to life.

This is our advice how to treat your PUNKT garments: hand wash gently in cold water, handle with care and love. Feel like a million dollars in it.

SHOP ON-LINE ON WWW.PUNKT.SKLEP.PL

punkt MADE IN EU

NO SWEAT

tekst: Olga Kozuchowska
 ul. Targowa 15/68a
 03-727 Warszawa
 olakoz@poczta.onet.pl
 tel. 0-661-566-308

Jak widzisz w Polsce i

Ruch ekologiczny jest jedną z form ruchu społecznego. XX wiek to czas nagłego rozwoju ruchów społecznych, od ruchów emancypacyjnych przez ruchy polityczne, ruchy studenckie aż po ruchy alterglobalistyczny czy mniejszości seksualnych. Ruch społeczny określany jest jako *zorganizowane działania zbiorowe mające na celu zmianę (lub opór przeciw niej) sposobu urzędzenia społeczeństwa, zwyczajów i norm czy pewnych utartych schematów myślenia, zwykle związane z konfliktem społecznym i określoną ideologią**. Ochrona środowiska naturalnego wydaje mi się szalenie istotna z tego powodu, iż przekracza granice państw, stanowi wyznacznik przyszłego życia, przez to wiąże pokolenia. Wymaga ode mnie sprawiedliwości, szacunku, poszanowania praw innych. Staje się przez to dobrem wszystkich, które należy pielęgnować. Jest też znakiem czasu, który dla przyrody postawił jednoznaczne granice.

Ruch ekologiczny w Polsce jest dla mnie zjawiskiem bardzo złożonym i choć jego początki datowane są na lata sześćdziesiąte, ciągle znajduje się w fazie kształtowania, dostosowywania do trendów światowych. Polski ruch ekologiczny zrodził się w latach kiedy stan środowiska naturalnego nie był przedmiotem zainteresowania państwa, w przeciwieństwie do krajów Europy Zachodniej, gdzie kwestia ta nabierała coraz większego znaczenia. Grupa naukowców i dziennikarzy próbowała poprzez różnego rodzaju publikacje nagłośnić kwestie zanieczyszczenia środowiska w Polsce. Spotykało się to z różnego rodzaju negatywnym i kąśliwym odbiorem ze strony władzy. Mniej więcej w tym samym czasie świat obiegały publikacje: Raport Klubu Rzymskiego „Granice wzrostu” (1972), czy Raport ONZ „Tylko jedna Ziemia” (1972). Były to wydawnictwa alarmujące, nawołujące do zaprzestania nadmiernego eksploatowania zasobów naturalnych czy emisji gazów. Na całym świecie zrodził się ruch krytykujący zaślepienie społeczeństw wzrostem gospodarczym i promujące jego zahamowanie na rzecz ochrony przyrody. Podporą ruchu była rodząca się wówczas filozofia ekologiczna, której prekursorem był Henryk Skolimowski oraz filozofia krytyczna rodząca się w szkole frankfurckiej.

W Polsce tego typu alarmy komentowane były przez ówczesne władze jako dotyczące jedynie krajów Zachodu, utrzymywano bowiem iż środowisko naturalne jest w stanie zadawalającym. Mimo wszystko działało środowisko ludzi, którzy nie dali się o tym przekonać. Na początku lat osiemdziesiątych powstało wiele różnego rodzaju organiza-

cji które zajmowały się ochroną środowiska. Były to zarówno ośrodki skupiające wokół siebie specjalistów, naukowców w dziedzinie ekologii jak np. Polski Klub Ekologiczny, organizacje których akcje miały charakter protestacyjny jak np. WiP (Wolność i Pokój), inicjatywy lokalne działające w obliczu zagrożeń pojawiających się na ich terenach np. Stowarzyszenie Przyjaciół Rzeki Liwiec jak o ruchy kontrkulturowe, promujące inny, ekologiczny styl życia jak np. Pracownia Architektury Żywej. Ta ostatnia należy do nurtu ekologii głębokiej, odznaczając się od wyłącznie pragmatycznych rozwiązań na rzecz środowiska, pragnęła wcielenia w życie zasad i wartości ekofilozofii – zbliżenia człowieka do przyrody. Działania ówczesnego ruchu ekologicznego nabrały większego znaczenia w świadomości społecznej, kiedy uzyskały poparcie i uznanie NSZZ Solidarność. Wcześniej działania te były często nielegalne i w ogromnej mierze zależały od osobistego zaangażowania ich działaczy.

Już początkowe działania ruchu ekologicznego w Polsce a więc wielu różnych organizacji działających legalnie i nielegalnie, opierających się na ekspertyzach naukowych bądź na spektakularnych akcjach protestacyjnych np. w Żarnowcu, nie były spójne. Różniły się od siebie ideologicznie (ekologia głęboka vs. tzw. ruch ochraniarski), nie działały na obszarze całego kraju. Po przełomie roku '89 wiele z nich nie była w stanie dalej funkcjonować z powodów strukturalnych (brak zaplecza personalno-finansowego). Z drugiej strony wiele organizacji, które miały swoje oddziały terenowe lub ich infrastruktura odpowiadała wymaganiom tamtego okre-

ruch ekologiczny /lub na świecie?

su na tyle by móc się utrzymać, korzystało z powstałej możliwości finansowania ze środków zagranicznych, z kontaktów międzynarodowych.

Lata dziewięćdziesiąte to okres silnego rozwoju sektora organizacji ekologicznych w Polsce. W końcu mogły rozwijać się poprzez niczym nieograniczoną wymianę informacji z ośrodkami zagranicznymi, korzystać z nowych możliwości finansowania, organizować nie tylko akcje protestacyjne ale także informacyjno-edukacyjne akcje. Myślę, że dziś ruch ekologiczny w Polsce bazuje na tej ostatniej możliwości. Jest to punkt wyjścia do dalszych działań. Edukacja i informowanie społeczeństwa o możliwościach, szansach, zagrożeniach to ścieżki realizacji idei zrównoważonego rozwoju.

Zrównoważonym rozwojem zajmują się różnego rodzaju organizacje. Mogą one przyjąć oficjalną formę fundacji, stowarzyszeń, instytutów. Istnieją sieci i organizacje o zasięgu ogólnopolskim jak Polska Zielona Sieć. Działania w zakresie zrównoważonego rozwoju obejmują bardzo wiele działań. Zdaje się, iż organizacje ekologiczne specjalizują swoją działalność w takim stopniu, by w zależności od terenu na którym działają i ich możliwości mogły promować tą ideę. Działania te to edukacja, promocja (różnego rodzaju działania Ligi Ochrony Przyrody), ochrona regionów i terenów zagrożonych (działania Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Przyrody „pro natura”), działalność naukowa (Polskiego Klubu Ekologicznego), doraźne działania interwencyjne (np. Pracownia na rzecz Wszystkich Istot). Ruch ekologiczny w Polsce na przestrzeni ostatnich osiemnastu lat uległ procesom profesjonalizacji. Z roku na rok potencjał organizacji ekologicznych rozwija się, podejmują one działania o coraz większym zasięgu. Niebagatelny wpływ na wszystkie te przedsięwzięcia miało pojawienie się w Polsce wielkich międzynarodowych organizacji jak WWF czy Greenpeace, które organizowały duże akcje o zasięgu nie tylko Polski. Ich działanie to swego rodzaju wzorzec dla organizacji, które w tym okresie dopiero zaczynały. Z drugiej strony ciągle duże znaczenie ma w Polsce dziedzictwo ruchu ekologicznego lat osiemdziesiątych, jego przywódcy i ich charyzma. Dziś wielu z nich mówi, iż młodzi ludzie nie zajmują się ekologią. Jest to zrozumiałe w sytuacji, kiedy nie mogą się tym zajmować zawodowo, z powodów czysto finansowych. Jest to dla mnie wyraz ciągle swego rodzaju opozycyjnego charakteru działań wielu organizacji, w świecie w którym wszyscy o dobro przyrody powinni zabiegać w równym stopniu, w sposób niezawisły.

Aspektem działań organizacji ekologicznych w Polsce który ciągle pozostawia wiele do życzenia, jest współpraca tychże organizacji z administracją publiczną. Ustawa Prawo ochrony środowiska przewiduje konsultacje społeczne, np. konsultacje ministerstwa środowiska z organizacjami ekologicznymi. Prawo to jednak jest ciągle zawężane i zamiast usprawniać politykę ekologiczną w kraju, wpływa na pogorszenie atmosfery między ministerstwem a jego społecznym partnerem. Powoduje to w dalszych konsekwencjach upomnienia ze strony Unii Europejskiej, czy też brak konsensusu w sprawie ustalania obszarów projektu Natura 2000. Brak dobrej atmosfery w kwestii współpracy organizacji ekologicznych z administracją rządową pogłębia zły wizerunek tych pierwszych wśród społeczeństwa. Kilka organizacji zasłaniając się zieloną ideą wyuluździło dość wysokie ekoharacze od inwestorów budowlanych i zgodziło się na duże inwestycje budowlane, co rzuciło cień na cały sektor organizacji ekologicznych, najsprawniej dziś działających wśród organizacji pozarządowych w Polsce.

Nowością na polskiej scenie ruchu ekologicznego jest pojawienie się partii Zieloni 2004. Już wcześniej istniały partie ekologiczne w Polsce (np. Partia Zieloni Rzeczypospolitej), ta jednak powstała z inicjatywy ludzi pracujących na co dzień w sektorze pozarządowym. Należy ona także jako jedyna do europejskich struktur partii Zielonych European Greens, czy frakcji zielonej w Parlamencie Europejskim Zieloni - Wolny Sojusz Europejski. Jej działania jak na razie nie są przez szerszą opinię publiczną identyfikowane jako typowo ekologiczne, związane z ochroną środowiska, lecz raczej jako wolnościowe, dbające o mniejszości. Powstała w 2003 r. i choć jak dotąd nie udało się jej osiągnąć zakładanych celów, to jest wyrazem potrzeb i oczekiwań pewnej grupy ludzi. Wydaje się, że na razie partia ta nie wpłynie znacząco na sytuację ruchu ekologicznego i ochrony środowiska w Polsce.

Dotychczasowy rozwój organizacji ekologicznych w Polsce ma dla nas optymistyczny scenariusz. Ciągle się rozwija, nie zatrzymuje się, walczy nie tylko z zanieczyszczeniem środowiska ale także o swoje prawa. Mam nadzieję, że działania organizacji ekologicznych, np. Instytutu na rzecz Ekorozwoju, przyniosą zmianę świadomości społeczeństwa i nie tylko segregacja śmieci będzie wyznacznikiem tego co udało się całemu ruchowi dokonać, ale nastąpi zmiana w podejściu do zagadnień ekologii, zmiana świadomości.



^{*)} Rysz-Kowalczyk B. (red.) *Leksykon polityki społecznej*, Warszawa 2002, s. 186.

Jak widzisz ruch ekologiczny w Polsce i /lub na świecie?

Czas okrzepnąć, dojrzeć, wyznaczyć sobie miejsce w życiu dzisiejszego (czy nawet jutrzejszego) społeczeństwa. Ludzie są już zmęczeni nieustannymi strajkami, krzykami i awanturami, których kompletnie nie rozumieją. Koniec z bezsensownym przykuwaniem się do drzew, torów i kontenerów. Koniec z protestami nie podpartymi żelaznymi argumentami i opiniami ekspertów, naukowców. Koniec z ekologami...

Ruch „ekologiczny” w Polsce wymaga gruntownej odnowy, poczynając od rozwiania nieporozumień dotyczących samej nazwy, poprzez strukturę organizacyjną, na metodzie działań kończąc.

Na początku działalności organizacji promujących ochronę przyrody wykorzystano łatwo wpadające w ucho słowo „ekologia”, błędnie nadając mu właśnie to znaczenie. Tymczasem ekologia jest nauką zajmującą się relacjami między środowiskiem (np. rzeką, pustynią, lasem) a organizmami je zamieszkującymi, jak i związkami między samymi organizmami. Ochroną przyrody zajmuje się natomiast sozologia. Niby drobnostka, ale już na wstępie „ekolodzy” są przegrani w oczach naukowców, którzy zajmują się zawodowo sprawami przyrody. Mało tego: wielokrotnie spotykałem się z opinią moich wykładowców, którzy kategorycznie stwierdzali, że z „ekologami” nie chcą mieć nic wspólnego. Nastawienie takie wynika z negatywnego wizerunku „ekologa”, na który to zapracował on sobie ciężko przez ostatnie lata. Tyczy się to zarówno bezsensownych akcji, które nie są oparte na żadnych logicznych argumentach, jak i często spotykanego procederu wymuszania „darowizn” od przedsiębiorców chcących dokonać jakiejś (czasem uciążliwej dla środowiska) inwestycji. To wszystko prowadzi również do społecznej niechęci względem wielu (zazwyczaj bardzo sensownych) inicjatyw, promowanych przez Zielonych, jak i do nich samych. Osoby takie są nieraz porównywane pod względem nastawiania i wartości, jakimi się kierują do polityków (sic!) – pełne złości i zaciętrzewienia, mające na uwadze tylko sobie wiadome kwestie, przeważnie najlepiej pojęty własny interes. Lecz to właśnie społeczności lokalne (jak i całe społeczeństwo) oraz ludzie nauki stanowią największą potencjalną pomoc dla „zielonych” pomysłów, choć z nieco różnych powodów i w nieco inny sposób.

Nie można negować istnienia społeczeństwa w dzisiejszym kształcie. Żadne działanie dotykające bezpośrednio (a często i pośrednio) większą grupę ludzi nie zaistnieje bez ich

zgody. Takie są uroki demokracji i – chcąc czy też nie – trzeba się z tym pogodzić. Z jednej strony daje to świetne możliwości ochrony przyrody i nacisku na władze, z drugiej natomiast często stanowi poważną barierę dla rozwiązań alternatywnych. Aby uzyskać poparcie społeczne (które znacząco przekłada się na skuteczne źródło nacisku politycznego) trzeba najzwyczajniej wytłumaczyć o co chodzi. Prosto i sensownie, bez wzniosłych idei czy skomplikowanych argumentów powoływać się na korzyści, jakie wynikną bezpośrednio dla każdego z członków danej zbiorowości. Niestety dla większości przedstawicieli naszego gatunku wciąż najważniejsze jest ich własne dobro (czy też dobro ich najbliższych), często bez względu na wszystko inne, włącznie z życiem następnych pokoleń. Choć może właśnie w tej ludzkiej samolubności leży szansa? Jeśli będziemy w stanie przedstawić pozytywnie wypadający, ekonomiczny bilans strat i zysków związanych z ratowaniem przyrody, a odbiorcy zrozumieją nasze jak najszersze intencje, to sukces będzie na wyciągnięcie ręki.

Natomiast naukowcy (nie mylić z technokratami) będący największymi zwolennikami ochrony natury (gdyż jak nikt inny zdają sobie sprawę z zagrożeń, na jakie jest ona wystawiona) stanowią niedocenione źródło informacji, danych i opracowań. Doskonale rozumieją, że jeśli działania nie zostaną podjęte natychmiastowo, może być za późno; wiedzą i rozumieją, dlaczego należy ponieść wyrzeczenia, by zatrzymać niekorzystne tendencje, wręcz je odwrócić. Nasze inicjatywy podparte ich analizami, opiniami i argumentami zyskają na wartości, obiektywizmie, rzetelności. Na szczęście żyjemy w takich czasach, w których bardzo ciężko jest zarówno oszukać liczby, jak i im przeczyć. Tylko w oparciu o suche, wyprane z emocji fakty można dziś przekonać do swoich racji innych. Gdy chodzi o pieniądze (których jest dużo, jednak dostęp do nich nie jest łatwy) nie ma wręcz innej drogi – środki UE na programy ekologiczne czy to sozologiczne są olbrzymie, jednak procedury zawile i wymagające wręcz tomów opracowań. Pomoc osób fachowo zajmujących się tego rodzaju wnioskami jest często bardzo droga, więc nieoceniony jest fakt, iż zawodowi przyrodniccy kierują się przesłankami ideowymi w tej materii. Dodatkowo, jeśli pomagają przy jakimś projekcie lub go nadzorują, wzmacniają go swym autorytetem, co często ma olbrzymie znaczenie.

Jednak nie możemy zapomnieć, że to my ponosimy największą odpowiedzialność za tworzenie i pokazywanie no-

wych pomysłów na jutro. Nasz głos będzie najczystszy i najlepiej słyszalny, gdy będziemy mówić to samo i w tym samym czasie. Niestety, plaga podziałów dotyka także środowiska Zielonych, które (moim zdaniem) jak mało które ma najbardziej jednolite poglądy. Ileż to jest organizacji młodzieżowych, studenckich, pozarządowych, naukowych czy quasi-politycznych, dla których najważniejsze jest dobro Matki Ziemi? Jak wielu członków w całym kraju skupiają? Jak wielki potencjał stanowią? Dlaczego więc tak trudno jest się im przebić?

Niezbędne jest porozumienie największych organizacji (choć te lokalne są niezwykle cenne, poprzez znacznie lepszą penetrację i rozeznanie swych społeczności) w jeden blok. Da to możliwości nieporównywalne z obecnymi – większa siła przebicia, możliwość wywierania większego wpływu, lepsza organizacja i podział działań oraz wyższa ich skuteczność. Będziemy też lepszym partnerem, bo od razu będzie wiadomo z kim rozmawiać. Jednak na tej drodze też czają się zagrożenia i trzeba wiedzieć jak je rozpoznać i ich uniknąć (mam na myśli głównie zmianę orientacji z czysto ekologiczno-socjologicznej na polityczną). Mimo wszystko jest to jedyna sensowna alternatywa i jeśli chcemy mieć w przyszłości realny wpływ na kształt i sposób ochrony przyrody w Polsce, to musimy do niego dążyć.

Na naszych barkach spoczywa olbrzymi ciężar – dźwigamy odpowiedzialność za to, co było (bo nie zdołaliśmy temu zapobiec) i za to co będzie (gdyż tym razem nie możemy zawieść). Przeszłości już nie zmienimy, ale możemy z niej wyciągnąć wnioski; przyszłość zaczynamy kształtować już teraz. Nie możemy zmarnować ani chwili, bo nie wiemy kiedy ludzkość dotrze w miejsce, z którego nie już będzie powrotu. 

Szymon Pitek

Ruch ekologiczny charakteryzuje się dążeniem do zrozumienia świata i zmian w kierunku poprawy jakości życia, bezpieczeństwa itp. Tradycyjne sposoby i metody kształtowania relacji społecznych nie mogą efektywnie poradzić sobie z problemami np. ochrony zdrowia, zapobiegania przestępczości, bezrobocia, edukacji, zapewnienia niezbędnych zasobów i środków do życia bez niszczenia środowiska. Wszystkie systemy społeczno-polityczne były antyludzkie – począwszy od monarchii (gdzie właściwie władca był najbardziej uzależniony od poddanych), ustrojów niewolniczych (gdzie bezpieczeństwo społeczne było stale zagrożone a gospodarka zacofana i nieefektywna), poprzez ustroje totalitarne („lewicowe” lub „faszystowsko-nacjonalistyczne” niszczące prawa jednostki i prowadzące do ruiny poprzez nierealne założenia) czy „prawicowe” (lekceważące wzajemne współzależności społeczne co doprowadza do nadużyć jako normy społecznej). Dzisiaj „lewica” twierdzić będzie, że wszystko jest w porządku, chociażby nawet znowu zabrakło żywności w sklepach, „prawica” że cnotą jest prywatny interes kosztem publicznym, etyka i filozofia oderwane od życia błędzą nie mogąc ustalić przyczyny i zapobiec skutkom, nawet religia obraca się w swoje przeciwieństwo, powodując sytuacje zupełnie przeciwne od deklarowanych wartości.

Ekologia jest nauką o świecie, wiedzą o wzajemnych zależnościach. „Zieloni” nie potępiają człowieka, **ludzie**

mają prawo być usatysfakcjonowani (zadowoleni) swoim życiem, zmieniać je, ale nasza wolność jest ograniczona wolnością innych, powinniśmy dążyć do prawdy, szczerości postaw, nie ulegać modom, schematom, dogmatom, nie dać się oszukiwać politykom, okłamywać mediom, okradać biznesmenom, nie powinniśmy tracić tego co w życiu najistotniejsze. 

mateuszkoszarek@o2.pl

(...) Zaproponowana tematyka jest bardzo interesująca szczególnie pod kątem prawa. Pomimo wejścia do Unii Europejskiej przepisy prawne nie koniecznie są tak dobre jak moglibyśmy oczekiwać. Dlatego ważną rolę w jego kształtowaniu powinny odegrać ruchy ekologiczne. Jeszcze nie tak dawno w mediach była poruszana kwestia wycinania drzew (w prawie używa się pojęcia „usuwanie”). Czyżby ruchy ekologiczne zaspęły??? Przepisy odnoszące się do tego problemu jak i innych dotyczących przyrody reguluje ustawa o ochronie przyrody z 2004 r. ale i szereg innych w związku z nią. Problemów jest wiele. Jednak co dziś możemy zrobić dla środowiska naturalnego a tym samym dla siebie???

Twierdzić że jest dobrze i nie widzieć problemów, czekać aż ktoś coś zrobi, a może krytykować konstruktywnie... 

Radosław Rzepecki

(...) Rola starszych działaczy była kluczowa w rozwoju, działaniu, przetrwaniu organizacji, wydawnictw, ich przeżyciu do tych lepszych czasów XXI wieku. Widzę wchodzących w ruch przyrodniczo-ekologiczny nowych młodych ludzi, działaczy, brakuje szczerze mówiąc nadal FILII WIEJSKICH organizacji ekologicznych, miłośników przyrody, ekorekreacji, ekoturystyki, sportu w gminach wiejskich, miejsko-wiejskich, w szkołach. Na wsi można w krótkim czasie zrobić bardzo wiele niewielkimi środkami finansowymi, bo przecież edukacja ekologiczna czy dobre praktyki rolnicze, gospodarka odpadami, ściekami, spalanie śmieci, dzikie wysypiska to kwestia niekiedy nie tyle milionów euro, co pracy edukacyjnej u podstaw z ludźmi, dziećmi, czasochłonnej misji wychowawczej, skuteczności egzekwowania ustaw, rozporządzeń, prawa, które już istnieje także lokalnego, uchwał gminy. Pomóżcie tworzyć lokalne ngo's, także oddziały, kluby, koła sieciowych dużych organizacji, chociażby LOP na początek dobrze tolerowanego w szkołach, przedszkolach nawet. LOP to dobry przyczółek dla idei-myśli ekologicznej. (...) 

Marek Kajdas

Potrzeba nam wojowników tęczy... zgodnie ze starą indiańską legendą... fajnie jest, ręce do roboty są... gorące serca też... ale młotków na oportunistów nie weźmiemy przecież, a biurokracji nie ominiemy... Może trzeba stworzyć jakiś nowy odłam w rządzie i selekcje ludzi zrobić - niematerialistów... Bo ogólnie to załamuję ręce i płaczę... 

Majka

W następnym numerze przedstawimy kolejne prace nadesłane na nasz konkurs (zb.eco.pl/article/konkurs-zb-a4211)

Wstydzilem się być człowiekiem!!!

Część pierwsza

tekst: Filip Barche

Absolwent m.in: Akademii Pedagogicznej w Krakowie
i Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej we Włocławku
wieloletni inspektor ds. zwierząt
obecnie przebywający w USA – Chicago
barche.blog.onet.pl

Moje początki wegetariańskiej drogi zaczęły się tak naprawdę gdy byłem małym dzieckiem, na początku szkoły podstawowej. Pamiętam do dziś tą scenę. Lekcja religii w sali na parterze w jednym z toruńskich kościołów. Ksiądz (który wydawał się, że jest bardzo miły) mówił coś o miłości...

W pewnej chwili dziewczynka siedząca blisko drzwi usłyszała jakiś cichy głos, który wyraźnie się powtarzał. Podbiegła do drewnianych ciężkich drzwi i otworzyła je... nie zobaczyła niczego lecz nagle między nogami przeleciał jej mały kotek, który szybko i zwinnie przebiegł przez salę katechetyczną i położył się w koncie blisko kaloryfera.

Ksiądz w jednej chwili krzyknął: *wyrzucie to zwierzę!!!* Nie wierzyłem własnym uszom, osoba, która wydawała mi się usposobieniem dobroci i wszelkich cnót dodała po chwili: *to dom Boży, nie ma miejsca w nim na takie przybłędy*. Myślałem, że to wszystko zdawało mi się i mam jakieś halucynacje. Na dworze była potwornie mroźna zima – nie taka łagodna jak teraz, prawdziwa – pamiętam, iż palce drętwiały a język od mówienia stawał się prawie sztywny. Dzieci, szczególnie dziewczynki zaczęły wołać: *proszę księdza ten kotek chce się ogrzać, niech on zostanie prooooooooooooooosimy!!!!!!!!!!!!!!* Te słowa jeszcze po ponad 20 latach tkwią cały czas w mojej głowie, myślach. Ksiądz wrzasnął – wyrzuc go. Ta mała dziewczynka, która przyszła na lekcję posłuchać o miłości, ze łzami w oczach, błagając wzrokiem, wykrzyknęła: *proszę księdza, tak nie można!!!!!!!!!!!!!!* – duchowny stanowczym tonem odpowiedział: *chcesz być przyjęta, to rób co mówię!!!!!!!!!!!!!!*

Dziewczynka, ze łzami na policzkach, wyniosła kotka przed „dom boży”. Wróciła cała zapłakana, trzęsła się już do końca lekcji religii. Następnego dnia przechodząc koło kościoła zobaczyłem tego samego kotka, niestety był zamarnięty. Wiedziałem już, że ludzie dorośli nie są tak wspaniali

za jakich się uważają. To była moja pierwsza brutalna lekcja styczości z jakże często okrutną rzeczywistością, złą i niesprawiedliwą – szczególnie mocno odbijającą się na zwierzętach.

Ta lekcja religii pozostanie mi na całe życie. Była dopiero początkiem tego co miało nadejść.

Nadeszło po kilku latach. Zobaczyłem rzeczy, które człowiekowi o zdrowych zmysłach nie śnią się nawet w najgorszych koszmarach. Najgorsze było to, że te koszmary widziałem naprawdę. Nigdy nie zapomnę tego jak wstydzilem się za własny gatunek, który zdolny jest do takich zbrodniczych zachowań. Rzeźnia zmieniła mnie w ciągu jednego dnia. Zmieniła całe moje życie. Tam zrodził się mój sens istnienia. Walka o lepsze życie uciskanych zwierząt.

Chodziłem do szkoły gastronomicznej... Pamiętam to jak dziś, była ciepła wiosna, trzecia klasa toruńskiego gastronomia. Dzień jak co dnia – zwyczajny. Człowiek leniwie wstaje do szkoły, bo tam sporo nauki i lekcje na których nauczyciele pytają. Zastanawiałem się czy iść tego dnia na wszystkie lekcje. Technologia z towaroznawstwem nigdy nie przypadła mi do gustu, bo tych lekcji mieliśmy chyba z sześć, jedna po drugiej. Takie szkolne gotowanie z elementami teorii. Postanowiłem jednak, że pójdę, choć nie miałem szczególnej ochoty, tym bardziej, że był to piątek. Ku mojemu zaskoczeniu usłyszałem w szkole, iż idziemy dziś na wycieczkę po zakładach produkcji żywności. I tak wylądowałem pierwszy raz w życiu w rzeźni. To co tam zobaczyłem zmieniło mój sposób myślenia i patrzenia na świat. Pamiętam, świeciło jasne słońeczko. Tuż pod rzeźnią otoczonej grubym, ceglano-czerwonym murem usłyszałem jakby płkanie, wycie i przerażenie – wszystko na raz. Weszliśmy do środka, przez bramę strzeżoną przez strażników.

Podwórko było pokaźnych rozmiarów. Za bramą stało kilka dużych ciężarówek wypełnionych zwierzętami. Krowy,

świnie – czekały na swojej drodze na śmierć z rąk człowieka. Głos tych przerażonych istot do dzisiejszego dnia dudni mi w uszach. Przechodziliśmy obok nich. Patrzące, błagalne oczy, proszące o pomoc. Nie rozumiałem jeszcze w pełni o co one prosiły. Po chwili otworzyły się przyczepy. Niektóre zwierzęta schodziły, inne stały w przerażeniu z drżącymi nogami, zapierały się, nie chciały zejść. Kilku mężczyzn wskoczyło na samochody. Zaczęli pchać zwierzęta. Niewiele to dało. Ktoś przyniósł metalowe pręty i zaczęło się kopanie, bicie, uderzanie, krowy jedne przez drugie zaczęły uciekać w popłochu.

Weszliśmy do środka. W powietrzu czuć było strach i przerażenie, odgłosy zwierząt. Zaczęliśmy oglądać kolejne tzw. etapy produkcji zwierzęcej. Nigdy w życiu nie zapomnę stojących w rogu zwierząt, które widziały śmierć w męczarniach zwierząt stojących przed nimi. Przerażenie, rozpacz, szerokie wielkie oczy świń i krów – było to bardzo wstrząsające. Żadne zwierzę nie chciało być zabite, widać to było doskonale. Nie miały wyboru. Masywni pracownicy – rzeźnicy mieli swoje sposoby, aby zwierzęta się poddały. Na siłę przepychali je, bijąc czym popadnie, przewracające się zwierzęta były łapane za nogi i przesuwane dalej. Nie zapomnę widoku krów – jeszcze żywych a wiszących głowami w dół, gdy nóż rzeźnicki przecinał ich żyły. Krew tryskała wszędzie. Wycie zwierząt, które jeszcze prosiły o pomoc, lejąca się czerwona „farba” po ścianach, ubraniach. Szczytem wszystkiego był widok dogorywającej krowy, z której sączyła się krew – człowiek-oprawca podstawił pod jej żyły metalowy kubek, odczekał chwilę aż napełni się jej krwią i wypił zawartość stojąc przy jeszcze żyjącym, umierającym zwierzęciu.

Obrazki, które tam zobaczyłem, niestety były realne i prawdziwe. Porównać ich nie można z niczym, bo najbardziej straszny horror wydaje się bajką dla dzieci. Dla wszystkich pracujących tam ludzi żywe zwierzęta, cierpienie jakie im wyrządzano, nie było niczym szczególnym. Po prostu praca. Nie opisuję tu i tak szczegółowo tego co zobaczyłem, choć już ktoś może powiedzieć, że to co tu przedstawiam jest niesmaczne. Odpowiadam od razu – największą sadyistyczną kanalią tego świata jest człowiek. Sam szatan nie wymyśliłby już nic bardziej perfidnego, od tego co homo sapiens sapiens zgotował innym mieszkańcom naszej planety.

Wiem jedno i zdania w tej kwestii nie zmienię. Nie ma czegoś takiego jak humanitarne warunki uboju. To są tylko ładne słowa. Moment zabijania zwierzęcia jest tak straszny i przerażający, że zwierzęta zawsze będą się bały i zawsze będą czuć, że mają być zabite!!! Nie zmieni tego nic a wszelkie gadanie o humanitaryzmie jest po prostu śmieszne. Mówią to z pewnością osoby, które chcą się czuć komfortowo i wspaniale a myśl o tym, że są takimi samymi oprawcami jak ci rzeźnicy – bo w końcu płacą za zabicie tych zwierząt – wywołuje u nich „nieprzyjemne odczucia”, więc wolą sami siebie oszukiwać, że zwierzęta są zabijane humanitarne. Nic bardziej mylnego!!!

Ta wycieczka na zawsze odmieniła moje życie. Ta może dwugodzinna lekcja dała mi więcej niż cokolwiek innego. Postanowiłem, że nigdy więcej nie wezmę do ust mięsa i sam coś zrobię aby nie przyczyniać się do tak strasznych rzeczy,

które tam zobaczyłem. Stałem się wegetarianinem w jednej sekundzie. Wiedziałem, iż jestem już innym człowiekiem.

Po kilku dniach przemyślałem nad wszystkim postanowiłem, iż czynnie włączę się w ochronę zwierząt. Poszedłem do lokalnego oddziału Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Na początku zajmowałem się papierkową robotą, aż do dnia kiedy zadzwonił telefon i głos w słuchawce poprosił o interwencję. Z informacji wynikało, iż dość zamożny człowiek trzyma na łańcuchu małego pieska przy swoim nowo budowanym domu. Pojechałem sprawdzić tę informację. Po przybyciu pod wskazany adres zobaczyłem kilkumiesięcznego małego pieska, któremu z szyi kapłała krew. Zwierzę miało wrosnięty w ciało drut, który służył mu zamiast obroży. Do druta przymocowany był łańcuch, metrowej długości umocowany do dziurawej budy. Niewiele się zastanawiając obciąłem łańcuch i wzięłem psa na ręce. Nagle za moimi plecami zobaczyłem barczystego mężczyznę, który leciał na mnie z siekierą i wołał, iż co mnie obchodzi jakiś tam kundel i to nie moja sprawa. Zaczął machać tym niebezpiecznym narzędziem. Uciekłem z skomlącym z bólu psem. Piesek przeżył choć rany goiły się dość długo.

Ta interwencja dokonana była jeszcze długo przed tym jak została uchwalona polska ustawa o ochronie zwierząt. Po tej interwencji wiedziałem już, że właśnie bezpośrednia pomoc zwierzętom, nawet w sytuacjach gdy grozi niebezpieczeństwo, jest tym co chcę robić. I tak od 15 lat staram się na tyle ile mogę pomóc zwierzętom...

Parę słów o autorze:

- 2000 Doprowadzenie do pierwszego w Polsce wyroku za zabicie zwierzęcia gospodarskiego (konia) po uchwaleniu ustawy o ochronie zwierząt – Sąd Rejonowy w Węgrowie.
- 2000 Otrzymanie nagrody za działalność na rzecz zwierząt, SEK – Klub Gaja.
- 1998 Doprowadzenie do pierwszego w Polsce wyroku po uchwaleniu ustawy o ochronie zwierząt za zabicie psa ze szczególnym okrucieństwem – Sąd Rejonowy w Chełmnie.
- 1999 Kurs w zakresie zawodowego inspektora TOZ.
- 1998 Kurs z zakresu edukacji humanitarnej.
- 1998 Kurs egzekwowania prawa.
- 1997 Kurs Zarządzania i Marketingu oraz kurs prowadzenia schronisk dla zwierząt.
- Wieloletnie doświadczenie w pracy z mediami: liczne programy TV, reportaże, interwencje, artykuły prasowe, wywiady radiowe. Udział w programach: *Rozmowy w Toku*, *Kawa czy Herbata*, *Interwencja*, *Uwaga*, *Dyżur* i wiele innych (zawsze opowiadałem na tematy związane z ochroną zwierząt itp.).
- 1998 Liczne publikacje z zakresu ochrony zwierząt i przemocy wobec zwierząt.
- 1998 ukończenie pracy dyplomowej pod tytułem „Agresja i przemoc wobec zwierząt wśród uczniów szkół podstawowych”.



WWF Polska
ul. Wiśniowa 38, 02-520 Warszawa
tel. 022 849 8469, 022 848 7364,
022 848 7592, 022 848 7593,
fax 022 646 3672
www.wwf.pl

Jak poważnie kraje UE podchodzą do ochrony przyrody?

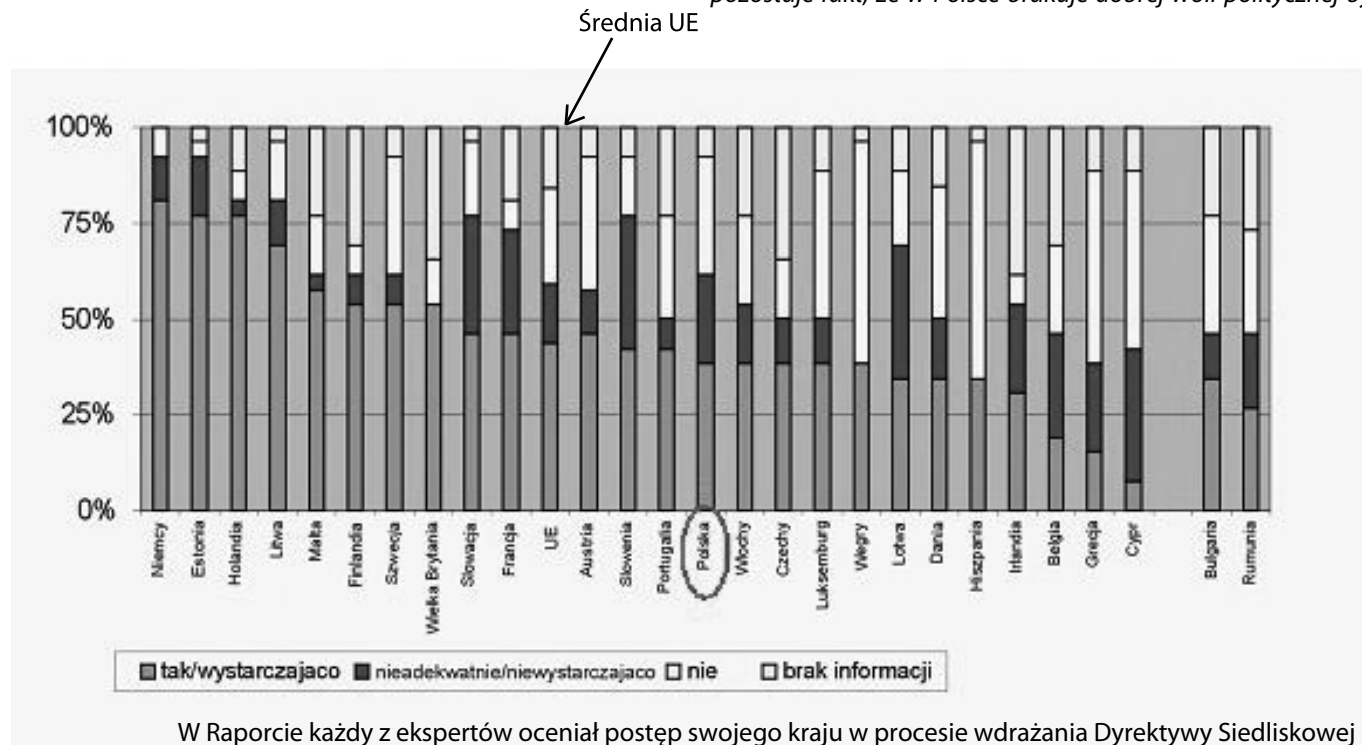
Rządy prawie wszystkich krajów członkowskich UE wielokrotnie potwierdzały swoje zaangażowanie w ochronę tego, co jeszcze pozostało z europejskiej przyrody. Złożyły zobowiązanie, by do 2010 r. zatrzymać utratę bioróżnorodności. WWF wraz z partnerami z całej Europy zbadał, na ile poważnie traktują podjęte przez siebie zobowiązania. Ponad 80 ekspertów z 29 krajów w raporcie pt. „Natura 2000 w Europie – ocena organizacji pozarządowych” po raz pierwszy w historii dokonało oceny wdrożenia sieci Natura 2000 – kamienia węgielnego prac nad ochroną bioróżnorodności w Europie. Okazuje się, że unijna dwudziestka piątka poradziła sobie nie najgorzej. Niestety Polska plasuje się poniżej średniej europejskiej.

Wdrażanie sieci Natura 2000 udaje się najlepiej w Niemczech, Estonii, Holandii i na Litwie. Najgorzej radzą sobie z tym zadaniem Cypr, Grecja i Belgia. Rumunia i Bułgaria są dopiero na początku tej drogi, ale wkładają w ten proces wiele wysiłku. Intensywne prace rozpoczęły się także w Chorwacji i Turcji, które dopiero planują przystąpienie do Unii!

Niestety, w Polsce jakość zapisów ustaw, które adaptują artykuły Dyrektywy do prawa polskiego, wciąż pozostawia wiele do życzenia. Brak prawidłowego wdrożenia zapisów artykułu 6 o procedurach oceny oddziaływania przedsięwzięć, planów i projektów na obszary Natura 2000. A są one niezbędne do rzeczywistej ochrony bioróżnorodności w ramach sieci.

W skali europejskiej wyznaczanie obszarów poszło nad podziw dobrze – obecnie 1/6 terytorium lądowego Europy objęte jest ochroną w ramach sieci. To obszar wielkości Niemiec. Słowenia osiągnęła mistrzostwo wyznaczając ponad 35% swojego terytorium jako obszary Natura 2000. Polska, która wyznaczyła tylko 4,5%, wlecze się w ogonie.

W Polsce wiele pracy zostało już włożone w proces wyznaczania sieci i można znaleźć pozytywne przykłady, gdzie Natura 2000 stanowi motor rozwoju regionalnego – tak jak to się dzieje w Dolinie Baryczy czy przy ujściu Warty. Przykrym jednak pozostaje fakt, że w Polsce brakuje dobrej woli politycznej by



W znaczącej większości państw UE Dyrektywa Siedliskowa, jeden z dwóch filarów prawa UE w sferze ochrony przyrody, została już właściwie przeniesiona do krajowego prawa.

wyznaczyć optymalny z punktu widzenia przyrody kształt sieci – stwierdza Magdalena Makles-Mierzejewska, kierownik projektu WWF „Natura 2000”.

Raport WWF pokazuje, że największą przeszkodą we wdrażaniu sieci jest brak funduszy i zasobów ludzkich. W Polsce kwestiami wyznaczania sieci zajmują się co prawda ludzie specjalnie do tego celu wyznaczeni, jednak kwestie zarządzania przeszły w ręce osób, które i tak mają już nadmiar obowiązków służbowych. W konsekwencji, z powodu braku czasu i pieniędzy, wdrażanie sieci Natura 2000 przekładane jest na dalszy plan albo nie jest w ogóle realizowane.

Ważnym problemem we wszystkich krajach UE, w tym w Polsce, jest polityka komunikacyjna. Niewiele osób orientuje się, co to jest Natura 2000. Tereny Natura 2000 kojarzą się ludziom z obszarami rezerwatowymi, podczas gdy w rzeczywistości założeniem programu jest, aby ludzie i zagrożone gatunki żyły na tych obszarach w harmonii: sieć pozwala na pogodzenie zrównoważonego rozwoju i dotychczasowego użytkowania terenów. Niewłaściwe rozumienie sieci Natura 2000 działa na niekorzyść zarówno decydentów (w Polsce – Ministerstwa Środowiska), jak i jej samej.

Pomimo, że wyznaczanie sieci Natura 2000 jest procesem, który trwa już od 14 lat i wciąż się nie zakończył, wiele krajów członkowskich dobrze sobie z tym zadaniem radzi, a tym samym przyczynia się do ochrony zagrożonych gatunków i siedlisk Europy. Te dobre przykłady świadczą, że jest to możliwe i jest to tylko kwestią dobrej woli politycznej. Nie ma zatem wymówek dla takich jak Polska krajów członkowskich, które pozostają w tyle.

Czym jest Natura 2000?

Natura 2000 to sieć europejskich obszarów chronionych, tworzona na mocy prawa UE (Dyrektywy Ptasiej i Siedliskowej). Pozwala ona na ochronę różnorodności biologicznej Europy. Włączenie danego obszaru do sieci Natura 2000 gwarantuje, że stan zachowania jego najcenniejszych wartości przyrodniczych nie zostanie pogorszony. Nie oznacza to jednak ograniczenia możliwości gospodarowania, ani tym bardziej – pogorszenia jego ekonomicznej efektywności. Pomagają w tym stosowne mechanizmy prawne oraz finansowe, które wspierają możliwości zrównoważonego rozwoju (w tym realizowania inwestycji) na tym terenie. Dlatego też Natura 2000 jest najnowocześniejszym i najambitniejszym światowym podejściem w celu zatrzymania utraty bioróżnorodności.

Więcej informacji:

Magdalena Makles-Mierzejewska
Kierownik projektu WWF „Natura 2000”
tel. 0 608 633 319
mmakles@wwf.pl

Anna Piekut
Specjalista ds. kontaktów z mediami WWF
tel. 022 849 84 69 wew. 121
apiekut@wwf.pl

RAZEM PRZECIW ZMIANOM KLIMATU

W maju 2007 r. w Londynie odbędzie się konferencja pod nazwą **Razem Przeciw Zmianom Klimatu** (Corporate Climate Response) dotycząca metod walki z postępującymi globalnymi zmianami klimatycznymi. Będzie to okazja do spotkania czołówki specjalistów z tej dziedziny. Udział w tym przedsięwzięciu jest konieczny dla wszystkich tych firm, które poważnie myślą o ograniczeniu produkcji dwutlenku węgla.

Info: www.greenpowerconferences.com/general/contact.html

opracowała Anna Nowak na podstawie
Sustainable Energy Events for your 2007 Calendar

„energy-server newsletter” nr 61

„TAK” DLA CZYSTEGO OGRZEWANIA DREWNIEM

Emisja pyłów do atmosfery wzrosła ostatnio nie tylko ze względu na zwiększającą się liczbę pojazdów, ale również z uwagi na powrót do starych instalacji grzewczych. Ze względu na wysokie koszty energii do łask wróciły piecyki, są one jednak źródłem zapylenia powietrza. Niemieckie Ministerstwo Środowiska przyjęło program redukcji zanieczyszczeń powietrza poprzez promowanie innowacyjnych rozwiązań grzewczych i unowocześnianie starych piecyków na drewno, tak by w zoptymalizować wykorzystanie ciepła i bezpiecznie utylizować biomasę.

Info: <http://www.fnr-server.de/cms35/fileadmin/fnr/pdf/>

FuE-Staubminderung.pdf

NOWY DOM ZE STARYCH ELEMENTÓW BUDOWLANYCH

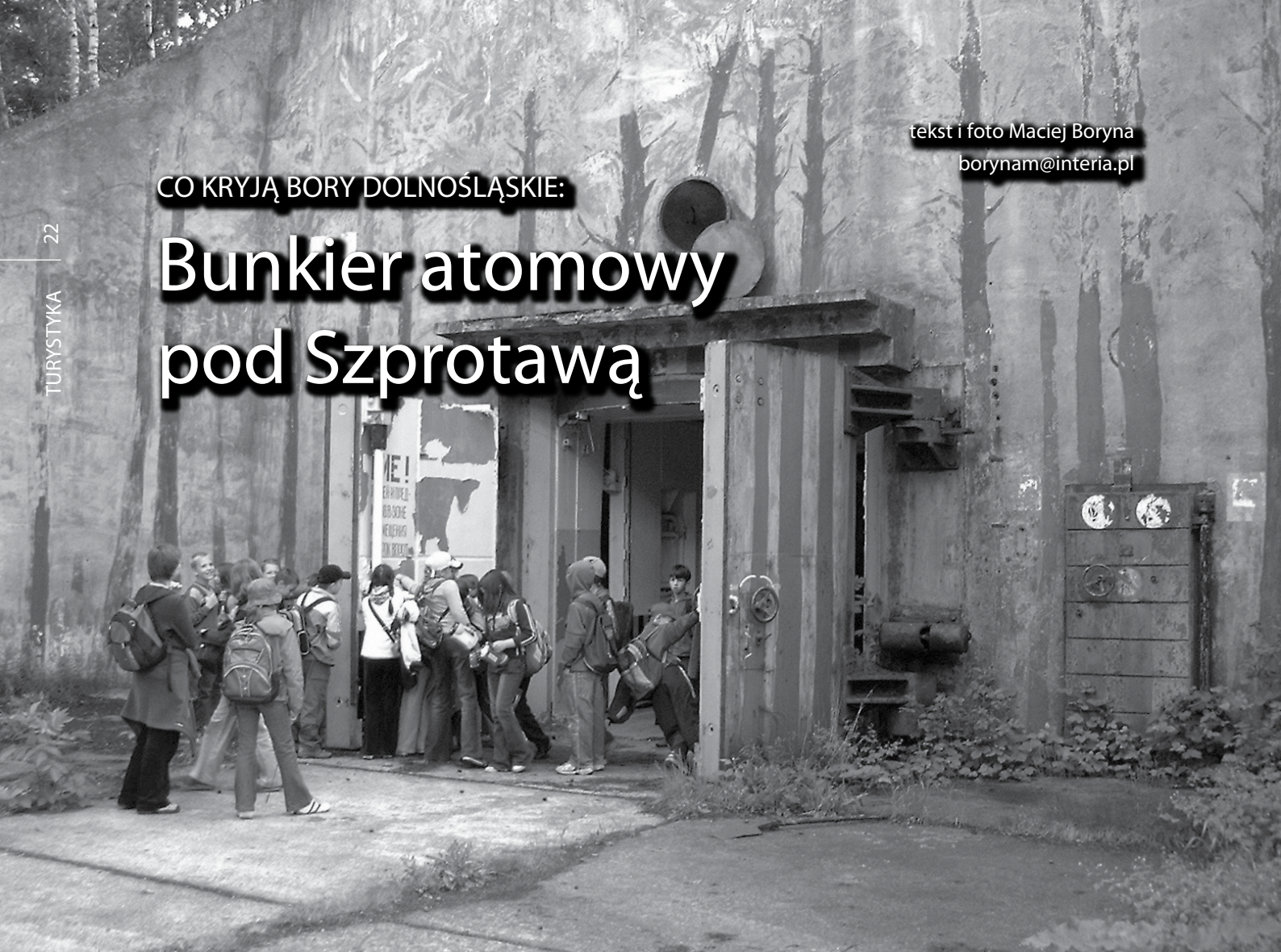
Kula do wyburzania budynków odeszła w Niemczech do przeszłości. W Bremie nadające się do użytku fragmenty konstrukcji są wykorzystywane w nowych projektach. Bremen Building Element Exchange dowiodło, że recykling elementów budowlanych działa sprawnie w skali całego regionu. Na bazie tych doświadczeń planuje się stworzyć podobną sieć w skali kraju.

Info: <http://energie.kjm2.de/ref.php?id=8b3a4fd30214ms389>
na podstawie „energy-server newsletter” nr 61

opracowanie: Anna Nowak

CO KRYJĄ BORY DOLNOŚLĄSKIE:

Bunkier atomowy pod Szprotawą



Niegdyś super tajny i silnie strzeżony obiekt wojskowy, podległy bezpośrednio najwyższemu dowództwu w Moskwie, ukryty w leśnej gęstwinie Borów Dolnośląskich za tuzinem ogrodzeń z drutu kolczastego pod wysokim napięciem elektrycznym. Pomiędzy płotami kroczyły patrole wartownicze z psami. Dziś można tu wejść niczym do marketu, jednak ten relikw z zimnej wojny nawet teraz budzi grozę i przyprawia o dreszcze.

Mowa o magazynie broni atomowej przy byłym lotnisku wojskowym pod Szprotawą, zwanym bunkrem atomowym lub obiektem specjalnym. Rosjanie w 1992 r. zaprzeczyli przetrzymywaniu tu głowic atomowych, jednak przybyli na miejsce zagraniczni inżynierowie wojskowi stwierdzili co innego.

Szprotawski bunkier atomowy jest jednym z trzech w Polsce (we wschodnich Niemczech i na Węgrzech są dwa a w Czechach jeden). Wszystkie są identyczne i na sowieckich planach oznaczone są symbolem GRANIT 2. Według wspomnianych wyżej inżynierów, ten spod Szprotawy zbudowano w 1968 r. i jest jednym z najstarszych. Dla porównania bunkry atomowe na terenie byłego DDR zbudowano dopiero w latach 70-tych.

Ponadto jako jedyny ma przed wejściem dwa kioski wartownicze i kamuflaż w postaci namalowanych sosen.

Bunkier jest budowlą naziemną, ma dwie kondygnacje. Na parterze znajdowały się hala magazynowa oraz pomieszczenie z szafkami elektrycznymi. Natomiast na piętrze zlokalizowane były stacje filtrujące i chłodzące powietrze, pomieszczenia monitoringowe, obsługi i techniczne. Do obiektu wchodziło się poprzez mały właz osobowy, natomiast broń strategiczna wjeżdżała bądź wyjeżdżała poprzez duże wrota sterowane elektrycznie. Żeby dostać się do hali magazynowej należało pokonać jeszcze system dodatkowych grodzi i włazów obwieszonych blokującymi promieniowaniem płytami z ołowiu. Ciekawostką jest zakończenie hali, w której wydzielono pewną część na wyjście awaryjne w postaci cieńszej aniżeli w pozostałych miejscach ściany. Do chwili obecnej wyposażenie bunkra przetrwało w stanie zużożonym. Nie zobaczymy już przegród na broń strategiczną, szeregu gaśnic ani ołowiowanych płyt. Można jednak oglądać potężne grodzie, przewody wentylacyjne, elementy stacji filtrów, fundamenty i stojany po dużych silnikach, a także olbrzymie chłodnice.



Przed wejściem do bunkra znajduje się wysoka wiata przeładunkowa z dźwigarami oraz dwie rampy. Obiektowi towarzyszą ciągi garaży samochodowych, przeróżne schrony i okopy, budynki mieszkalne i techniczne, świetlica i sauna oraz własna stacja transformatorowa. Cała strefa podzielona była na pięć wewnętrznych części dostępowych, a żołnierze mogli poruszać się tylko w obrębie jednej z nich. Szeregową obsługę strefy nie znała miejsca swojej służby ani nie przysługiwały jej przepustki. Nudna musiała być służba na tak ograniczonym terenie, stąd właśnie wspomniana świetlica z salą kinową czy wcale nie miała sauna.

Strefę otaczały tereny bagienne (pradolina Kamiennego Potoku). Oddalona była od lotniska ok. 1 km, a jedyną komunikację stanowiła betonowa droga na sztucznie usypanej grobli. Głowic nie trzymano nigdy na samym lotnisku, bo było to najbardziej narażone na ewentualny atak miejsce.

W części zewnętrznej strefy trzymano dla kamuflażu świnie. Mieszkańcy pobliskiego Cieciszowa do dziś twierdzą, że była tu chlewnia.

Zagadką pozostaje obecność strontu w studni na terenie strefy. Jest to pierwiastek chemiczny stosowany w przemys-

śle raketowym (jako azotan), ale jego sztuczny izotop promieniotwórczy stront-90, będący produktem rozszczepienia jąder uranu i plutonu, pochodzi z wypalonych elementów paliwowych reaktora atomowego.

Stront-90 ma okres połowicznego rozpadu 28 lat i wysyła promieniowanie beta. W przemyśle zbrojeniowym jest używany jako źródło promieniowania. W tym celu osadza się go w postaci soli (np. fosforanu) na płytkach lub sporządza chemicznie odporny tytanian strontu. Stront-90 tworzy się w dużych ilościach jako produkt wybuchów jądrowych, utrzymuje się długo w atmosferze i opada z deszczem. Tyle słownik chemiczny.

Badania na terenie obiektu w 1992 r. nie wykazały promieniowania.

Bunkier jest obecnie własnością prywatną, a wycieczki do niego z upoważnienia właściciela organizuje Towarzystwo Bory Dolnośląskie, w ramach programu edukacyjnego „Piaś, atom i pustynia” (borypolskie.w.interia.pl). Na zakończenie warto dodać, że ze strefą sąsiaduje Ostoja Przyrody „Bunkrowe Wzgórze”, na której znajduje się polowy bunkier dowodzenia lotniskiem.



Szkarłatna Oberża

Legenda z Puszczy Knyszyńskiej

tekst: Tomasz Lippoman
www.bialowieza.com.pl

Jest na wschodnich rubieżach Puszczy Knyszyńskiej miasteczko Krynki. Dziś raczej skromne. O dawnej świetności tego gródka świadczą jednak może herb – gryf oraz legenda sięgająca początków piętnastego stulecia. Legenda związana z jednym z największych polskich władców oraz młodszą od niego o dobrych kilka dziesięcioleci królową Jadwigą.

Stugębna plotka głosi, że w czasach, gdy Puszczę licznie zamieszkiwały sobole, wilki, niedźwiedzie i rosomaki, a ludzi i dróg było tu bardzo niewiele, knyszyńskimi bezdrożami z Litwy do Krakowa wędrował pewien książę wraz z przybocznym oddziałem wojów. Oddział ów utknął na bagnach w okolicy dzisiejszych Krynek. Dla przeprawy zbudowano prowizoryczny most, a dla lepszego przyjęcia w Krakowie zabrano ze sobą miejscową żywą wodę.

Woda ta uzdrowiła Jadwigę, za co późniejszy zwycięzca grunwaldzkiej bitwy, zgodnie z logiką epoki, podarował księciu ziemię, na których znajdowało się źródło.

Za prawdziwością legendy przemawia fakt, iż Jagiełło odwiedził Krynki w 1434 roku, odnawiając tu przymierze Litwy z Koroną.

Mijały lata, wygasła dynastia Jagiellonów, a wraz z nią powoli przemijała świetność Rzeczypospolitej. Rzeź Humania była preludium do Targowicy związanej pod patronatem Katarzyny II, władczyni mającej największy wpływ na zniknięcie Polski z mapy Europy.

W owych ciężkich czasach biegł przez Krynki ważny szlak handlowy z Grodna do Brześcia nad Bugiem i dalej do Krakowa. Kupcy ruscy, polscy, a nawet weneccy wędrowali gościńcem przez Krynki, Białowieżę, Kamieniec, wioząc różne towary, w tym złoto i drogocenne precjoza.

Przy trakcie istniała austeria prowadzona przez rodzinę Leibnitzów. Duży drewniany budynek z podcieniami, kryty mansardowym dachem i podparty od frontu bogato rzeźbionym gankiem, znajdował się kilka wiorst na południe od Krynek, przy trakcie prowadzącym w stronę Gródka. Nie jest wiadomym, kiedy zbudowano tę oberżę, jednak epizod z końca XVIII stulecia związany z tym miejscem jest do dziś żywy w miejscowej legendzie. Karcznię prowadził Mosze Leibniz, którego córka Rachela była dziewczęciem wielkiej urody.

Włosy jak bezgwiezdna noc grudniowa, oczy jałowicy, usta pełne w kolorze dojrziałych malin, nos kształtny nieduży, cera w kolorze starego złota, pierś stroma, kibić wąska,

zadek jak u dwuletniej klaczy, nogi sarny. Krótco mówiąc krew z mlekiem.

W owych niespokojnych czasach grasował w okolicy Maciej, powszechnie zwany Rosomakiem. Zawodowo zajmował się, najkrócej rzecz ujmując, zbójowaniem. Łupił głównie kupców – bezkarnie, gdyż władza królewska niemal tu nie sięgała.

Trudno by było powiedzieć o nim coś dobrego. Wzrok dziki, zmierzwiona broda sięgająca niemal do pasa, suknia plugawa, z którą obyczajnie pozostawały w pełnej korespondencji.

Podczas jednej z pijatyk, jakim się ów rzezimieszek z lubością oddawał w gospodzie Mosze Leibniza, wpadła mu w oko Rachela. Ojciec dziewczyny nie chciał wydać córki za zbóję, a co gorsze goja. Swoją upór wnet przypłacił życiem. Wobec takich oświadczeń dziewczynie trudno się było dłużej opierać. Po ślubie, którego parze młodej ponoć sam Boruta udzielił, Rosomak postanowił się „ustatkować”. Przez jakiś czas prowadził spokojnie interesy. Porywcza natura, nieposkromiona pogarda dla powszechnie obowiązujących norm, a w szczególności chciwość młodego małżonka, wzięły jednak wkrótce górę, kładąc kres względnie pocziwej egzystencji.

Rosomak początkowo chciał nawet powrócić do lasu, na dawny szlak łupieski. Po przemyśleniu sprawy doszedł jednak do wniosku, że nie ma sensu uganiać się za „zwierzyną”, skoro ona sama wpada mu w ręce. A „zwierzyny” nie brakowało. Po ustaniu napadów na handlowym szlaku kupcy coraz liczniej ciągnęli z Grodna do Brześcia i dalej do Krakowa. Goście stawali w austerii pod Czarnym Kurem, słynącej z dobrej kuchni, by więcej nie powstać. Okrutny karczmarz mordował we śnie co zasobniejszych gości, a ich poćwiartowanymi ciałami karmił świnie, gdyż jak już wspominałem był on wielkim skąpcem. Miejscowi nazywali po cichu ten ponury hotelik Szkarłatną Oberżą.

Przyjezdnych jednak nie ostrzegali przed śmiertelnym niebezpieczeństwem, sterroryzowani przez mającego za nic prawa ludzkie i boskie Rosomaka.

Trwał ów bezecny proceder lat kilka. Karczmarz zgromadził wielkie bogactwa, które ponoć zakopywał w piwniczne służącej oficjalnie jako skład win.

Pewnego dnia zatrzymała się w gospodzie Małgorzata, niebieskooka wdowa z dwójką małoletnich synów. Zubożo-

na wieloletnim procesem szlachcianka zmierzała do Krakowa, by wyjednać u Króla Jegomości łaskę dla siebie i dzieci, skrzywdzonych przez miejscowe sądy w wieloletnim sporze z przebiegłym i majątnym sąsiadem. Cały majątek niewiasty stanowiła chuda sakiewka przeznaczona na pokrycie kosztów dalekiej podróży oraz wyjednanie przychylności królewskich zauszników.

Rosomak dostrzegł i wdowi grosz. Nocą ciemną, wietrzną, grudniową zakradł się do skromnej izdebki na poddaszu, zaopatrzony w azjatycki kindżał.

Trzeba wam wiedzieć, że noc to była szczególna, noc zimowego przesilenia. Dla wielu europejskich ludów okazja do świętowania odwiecznego cyklu natury. Tej właśnie nocy przypadał jeden z tak zwanych małych sabatów, czyli świąt czarownic, zwany Yule. Odprawiano magiczne obrzędy, wypowiadano zaklęcia, tańczono w blasku księżyca, przyzywano tajemne moce, kontaktowano się z duchami zmarłych.

Historia nasza dzieje się jednak, co ciekawe, w ponad osiem stuleci po chrzcie Polski.

W bladej poświacie księżyca okrutny gospodarz zbliżał się do łóża wdowy i jej dwóch synów. Zakrzywiony sztylet

wzniósł się do śmiertelnego pchnięcia. Rozpaczliwy krzyk Racheli podniósł powieki Małgorzaty, która spojrzała wprost w źrenice Rosomaka.

Jęknęła ziemia, pochyliły się gałęzie jesionów otaczających ciasnym wiankiem podwórzec Szkarłatnej Oberży. Zaskrzypiały belki ścian, sypnął kurz z powały. Kobieta zerwała z łóża dzieci, pchnęła drzwi i zbiegła po stromych schodach. Rosomak pozostał w izbie. Nieruchomy, zadziwiony, wyczekujący. Ziemia westchnęła, otworzyła się i pochłonęła austerię.

Miejscowi mówią, że kilka wiorst na południe od Krynek, pomiędzy Plebanowem i Ozieranami, w grudniowe noce Boruta, który być może był Rosomakowi plebanem na weselu, wynosi z ziemi złoto. Wynosi, żeby się przewietrzyło. Mówią, że w niektóre wietrzne zimowe noce widać w polu żółte ogniki, którymi jarzą się skarby pomordowanych wędrowców. Ile w tym prawdy trudno dociec, faktem jednak jest, że niemal sto lat po wydarzeniach, które wam opowiedziałem, pewien proboszcz próbował odkopać przeklęty skarb. Grobu duchownego próżno szukać na miejscowych cmentarzach. Pozostała tylko nazwa wsi: Plebanowo.



Pozytywne wiadomości

opracował: askorek

„Zielone” autobusy

Czerwone piętrowe autobusy – symbol Londynu – staną się zielone. Nie chodzi tu jednak o kolor tylko o ekologiczność.

Ken Livingstone – Burmistrz Londynu – wprowadza do publicznego transportu autobusy z hybrydowymi silnikami. Stolica Wielkiej Brytanii jest pierwszym miastem na świecie korzystającym z nowatorskich piętrusów.

„Zielone autobusy” używają dwóch silników – zwykłego diesla i silnika elektrycznego. Pojazdy wykorzystują baterie, które dostarczają energii silnikowi elektrycznemu. Ogniwa ładowane są podczas hamowania, dzięki temu część mocy jest wykorzystana powtórnie. Efekt jest rewelacyjny – emisja spalin spada aż do 40%.

Aktualnie po ulicach stolicy Anglii porusza się sześć takich autobusów.

Najbardziej cieszy fakt, że pomysł władz miasta nie jest jedynie symbolicznym ukłonem w stronę ekologów – według planów do r. 2012 cała miejska komunikacja autobusowa będzie wyposażona w podobne źródła napędu!

To jednak nie koniec dobrych wieści. Wiele europejskich miast, takich jak Hamburg, Barcelona i Sztokholm, bierze udział w pionierskim projekcie testowania autobusów elektrycznych.

Również Polska ma swój wkład w oddymianie miast. Firma Solaris z Bełchatowa właśnie testuje nowatorski model hybrydowy Urbino 18. Pierwsza partia wyjedzie już wkrótce, niestety trafi do Niemiec – polskie miasta muszą wyraźnie dorosnąć do podobnych innowacji.

Miejmy nadzieję, że wkrótce Londyn, podobnie jak reszta europejskich stolic, pozbędzie się niemiłej „atrakcji turystycznej” w postaci smogu.

źródło: www.positivenews.org.uk/artman/publish/article_1043.shtml

Pał gumę, nie benzynę

Wspaniałe wieści dla wszystkich mających na względzie globalne ocieplenie, lecz zmuszonych do podróżowania samochodem. Na ulice wyjedzie wkrótce 100 egzemplarzy nowego sportowego modelu Tesla Roadster wyposażonego w silnik elektryczny.

Szykuje się rewolucja na rynku. Już nikt nie powie, że samochód „na prąd” to pojazd o marnych osiąгах, nadający się tylko do jazdy po mieście. Nowa Tesla przyśpiesza do 100 km/h w ok. 4 sekundy, a jej prędkość maksymalna to 210 km/h! Prawie 250 konny silnik napędzany jest w 100% baterią, która pozwala na przejechanie 400 km na jednym ładowaniu.

Niestety samochodu nie można już kupić. Na wszystkie 100 produkowanych sztuk dawno zapłacono depozyt w wysokości 100 000 \$. Niektórzy z chętnych to osoby szerzej znane np. George Clooney i Sergey Brin (założyciel Google).

W Tesla Motors zapewne zatrudniają ekonomistów, więc po tak entuzjastycznej reakcji rynku nie powinniśmy długo czekać na nowe modele. Cieszymy się, gdyż silniki elektryczne ograniczają dwa istotnie dla wszystkich problemy – globalne ocieplenie i kryzysu naftowego.



źródło: www.teslamotors.com

Zieloni przyjaciele

tekst: Agnieszka Biernat
naturoterapeutka
tel. kom. 603 101 950
e-mail: abiernat1@o2.pl
www.abczdrowia.most.org.pl
www.wegan.prv.pl

Okazuje się, że kwiaty, krzewy oraz drzewa mogą dostarczać nam zarówno pozytywnych wrażeń estetycznych, jak również być bezpiecznym i tanim lekiem na różne dolegliwości duszy i ciała, w przeciwieństwie do nowoczesnych „dobrodziejstw” jakie oferuje nam współczesna medycyna.

Właściwości lecznicze roślin znane były już od dawien dawna medycynie ludowej i zawsze znajdowały swych zwolenników. Jesień czy zima to pory roku, które często przez wiele osób uważane są za smutne czy nastrajające melancholijnie. Może zatem warto dodać im trochę blasku i radości. Wybrać się na spacer do parku czy lasu, a podczas spaceru przytulić się do drzew niczym do ukochanej osoby i poczuć ich zbawienną moc, czy też zaprosić do naszych domów gałązki krzewów, by podziwiać ich piękno i chłonać pozytywne fluidy. Inna z bardzo godnych polecenia metod to zamienić sztuczne kwiaty (które ostatnio stały się tak modne a nie mają żadnych pozytywnych właściwości) na żywe w doniczce.

Hodowane przez nas kwiaty, takie jak fikus, paproć, palma, filodendron, gerbera czy chryzantema nie są jedynie ozdobą, elementem dekoracyjnym naszych mieszkań. Spełniają one również o wiele ważniejszą funkcję, oczyszczają powietrze z substancji trujących, takich jak: formaldehyd, benzen i etylen wydzielanych z farb, lakierów, rozpuszczalników i materiałów budowlanych, z których zbudowane są nasze mieszkania. Związki te mogą powodować: podrażnienia oczu, niekiedy wysypki, zawroty i bóle głowy, nudności, zaburzenia nerwowe, choroby układu oddechowego, a czasem nawet zatrucia oraz przyczyniać się do powstawania chorób nowotworowych.

Nasze niedoceniane kwiatki doniczkowe stanowią więc skuteczne antidotum na ich działanie. Funkcjonują one bowiem podobnie jak neutralizatory, pochłaniając szkodliwe substancje i oczyszczając tym samym powietrze.

Amarylis, chryzantema, gerbera neutralizują benzen.

Dracena skutecznie pochłania TCE-tróchloroetylen.

Bluszcz, figowiec oraz filodendron neutralizują formaldehyd.

Paprocie i palmy pochłaniają benzen, etylen, formaldehyd.



Zielistka Sternberga natomiast chroni nas przed szkodliwym promieniowaniem emitowanym przez komputery i telewizory.

Jak na razie pozostaje zagadką, w jaki sposób rośliny eliminują owe substancje z powietrza. Wiadomo tylko, że to liście absorbują wszystkie szkodliwe związki i przy pomocy bakterii glebowych neutralizują ich działanie. Dlatego też koniecznie trzeba pamiętać o ich pielęgnacji polegającej na regularnym splukiwaniu liści, aby nie były zakurzone. Z kolei duże i grube liście należy dodatkowo przecierać miękką i wilgotną ściereczką.

Doskonałe właściwości lecznicze oraz terapeutyczne mają także gałązki drzew i krzewów bzu, jabłoni, forsycji, wiśni; brzozy, lipy, kasztanowców, sosny, świerka, jodły, jałowca wstawione do wazonu. Zieleń listków brzozy w cudowny sposób relaksuje wzrok, ponadto korzystnie jonizuje powietrze w całym mieszkaniu. Natomiast gałązki jałowca, jodły, sosny i świerka wydzielają dezynfekujące olejki unieszkodliwiające drobnoustroje chorobotwórcze.

Według Chińczyków rośliny, zarówno te ozdobne, jak i lecznicze, przyciągają do domu dobroczynną energię chi. W przypadku roślin leczniczych oraz przypraw (natka pietruszki, szczypiorek, czosnek, ogórecznik, cząber, bazylia, tymianek, lubczyk, szaflwia, rozmaryn itp.) poleca się ich hodowlę w domowych skrzyneczkach na balkonie

lub w doniczkach na oknie w kuchni. Będą bez wątpienia nie tylko ładną dekoracją, ale przede wszystkim źródłem zdrowia oraz urody, zwłaszcza w okresie zimy, kiedy mamy niewielki wybór wśród świeżych warzyw oraz przypraw.

Podobnie jak kwiaty, krzewy i zioła, drzewa również mają wiele właściwości dobroczynnych dla naszych organizmów i psychiki.

Brzoza pobudza naszą intuicję, pomaga znaleźć rozwiązanie w trudnej sytuacji. Sok z brzozy ma silne działanie oczyszczające, polecany jest w schorzeniach pęcherza moczowego oraz nerek. Towarzystwo brzozy zaleca się przede wszystkim ludziom cierpiącym na depresję i bezsenność. Najsilniejsze działanie brzoza ma wiosną.

Lipa – to symbol miłości, leczy cierpienia duszy, pomaga w rozwiązaniu konfliktów wewnętrznych pomiędzy sercem a rozumem. Przebywanie w pobliżu owego drzewa przywraca energię i radość życia. Napar z kwiatów lipy polecany jest na przeziębienia, kaszel oraz katar.

Dąb – symbol ducha przyrody, czczony i uważany przez staro-germańskie plemiona za święte drzewo. Aura owego drzewa poprawia krążenie krwi, pracę serca, wzmacnia vitalność. Napar z kory dębu stosuje się przy alergiach skóry, egzemach oraz do przemywania ran. Kąpiel z naparem poleca się przy bólach podbrzusza. Natomiast w celach kosmetycznych wykorzystuje się do barwienia włosów.

Buk to drzewo o niezwyklej energii odczuwanej już z odległości 15 metrów, jego towarzystwo poleca się głównie osobom potrzebującym energii. Buk harmonizuje uczucia, poprawia nastrój, wzmacnia zdolność koncentracji, poza tym zapobiega bólom głowy.

Wiśnia to drzewo kochanków, jego aura działa bowiem jak afrodyzjak: budzi miłość i tęsknotę. Przytulanie się plecami do pnia wiśni złączywszy stopy razem pomaga przełamać blokady seksualne. Sok z wiśni pomocny jest przy niskim ciśnieniu, natomiast napar z suszonych szypulek to skuteczny lek w uporczywym kaszlu oraz na przeziębienia.

Zamiast więc ulegać melancholii, czy wręcz jesienno-zimowej depresji, wybierz się na spacer lub zadbaj o to, by w Twoim otoczeniu było zielono. Docień dobroczynne działanie przyrody na Twój organizm i psychikę.

Czasem naprawdę tak niewiele potrzeba, by zdrowiej oraz radośniej żyć czego życzy Ci autorka niniejszego artykułu.



tekst: Józef Wasilik
tel. 032 4316310
e-mail: jzef.wasilik@neostrada.pl
9.2006

PYTANIA

Profesor Leszek Kołakowski wygłosił w telewizji cykl odczytów na temat „O co pytają nas wielcy filozofowie”. Szanuję wiedzę wybitnego znawcy filozofii, ale marzy mi się kierunek przeciwny: pytają zwykli ludzie (za takiego siebie też uważam), a filozofowie odpowiadają. Czyż nie do filozofii należy *ex definitione* odpowiedź na podstawowe pytania, jak np. skąd jesteśmy i dokąd zmierzamy? Jeśli wolno, spróbuję sformułować kilka trudnych pytań.

PYTANIE 1

Czy to dobrze, że w rolnictwie stosuje się nawozy sztuczne, chemiczne środki ochrony roślin, a w spożywczym przemyśle chemiczne dodatki w ogólnej liczbie sięgającej 2000 rodzajów?

Chemię wprowadzono aby zaspokoić popyt na żywność. Udało się, ale są też inne skutki. Przenawożone rośliny i ich jadalne części są nadmiernie wyrośnięte i szkodliwe dla spożywających je ludzi i zwierząt (azot).

Chemiczne środki ochrony roślin są po to, aby niszczyć szkodniki, ale skuteczniej zabijają wrogów tych szkodników a także pożyteczne owady, np. pszczoły. Część tych trucizn – podobnie jak część nawozów sztucznych – jest splukiwana przez deszcze i nawodnienia do rzek, zatruwając je. Część, jeszcze nie rozłożona, jest spożywana wraz z roślinami przez ludzi i zwierzęta.

Stosując chemiczne środki ochrony roślin nieświadomie angażujemy ewolucję do pomocy w uodpornianiu szkodników i chwastów na nie. Liczba uodpornionych gatunków szkodników rośnie i końca gigantycznej wojny chemicznej ludzi przeciwko przyrodzie nie widać. Corocznie masowo stosuje się ochronę i corocznie przepada ponad jedna trzecia zbiorów.

W przemyśle spożywczym produkty traktuje się nie zawsze obojętnymi dla zdrowia dodatkami. Mleko naturalne w niskich ale dodatnich temperaturach zachowuje świeżość przez kilka dni. Stosuje się też dodatki zmieniające konsystencję, kolor i smak.

Czy postępujemy rozsądnie, wprowadzając na wielką skalę niebezpieczne związki chemiczne do ekosystemów? Czy napewno nie było i nie ma innego wyjścia?

PYTANIE 2

Czy to dobrze, że my, ludzie, urządzamy zagładę flory i fauny Ziemi?

Wbrew pozorom, oburzenie nie jest tu na miejscu.

Nie ma już na kuli ziemskiej większych obszarów zasiedlonych przez florę i faunę, gdzie by człowiek nie ingerował.

Obszary z florą i fauną poddane minimalnej ingerencji ze strony człowieka, jak np. parki narodowe, rezerваты, ostępy stanowią znikomą część powierzchni ziemi. Wielkie obszary noszące jeszcze tradycyjne nazwy, jak puszcze, tajgi, sawanny, dżungle, stepy, prerie są w dużym stopniu zmienione i nadal zmieniane przez człowieka w wyniku wyrębów, wypałań, przyłączania do użytków rolnych, plantacji wybranych gatunków, turystyki, pozyskiwania wszystkiego co ludziom potrzebne, zaśmiecania, degradacji. Na takich zubożonych terenach wiele gatunków fauny wymiera z braku warunków do odżywiania się i rozmnażania.

Inne wielkie obszary to plantacje, uprawy, łąki, pastwiska, gdzie władca świata toleruje tylko to, co uprawia i hoduje.

Cała reszta to szkodniki zwalczane czym się da, najczęściej przy pomocy chemii. Na tych obszarach ma miejsce drastyczne naruszanie równowagi międzygatunkowej. To kij, który ma dwa końce.

Wreszcie niemałe obszary zajmują siedliska ludzkie i tereny przemysłowe, komunikacyjne, powierzchnie składowe, zwalę, składowiska odpadów, wysypiska śmieci i inne elementy industrializacji i urbanizacji. Na takich obszarach stan posiadania przyrody poza kikutami drzew i strzyżonymi trawnikami jest raczej skromny.

Nieprzekonanych namawiam, aby sobie sprawdzili w wiarygodnych źródłach, ile gatunków roślin i zwierząt już wyginęło w czasach panowania nad światem ludzi takich jak my i ile gatunków jest zagrożonych wyginięciem w najbliższym czasie. Ja znalazłem dane mówiące, że każdego dnia ulega bezpowrotnej zagładzie od 50 do 100 gatunków (nie egzemplarzy, ale całych, kompletnych gatunków) roślin i zwierząt.

PYTANIE 3

Czemu jesteśmy ekologicznymi flejtuchami?

Doświadczyłem na sobie szybkiego tempa rozwoju cywilizacyjnego. 70 lat temu korzystałem z żywności bez jednorazowych opakowań. Mleko brało się bezpośrednio od krowy i po przecedzeniu trzymało się w piwnicy w garnkach ceramicznych. Twaróg odciskało się z podgrzanego kwaśnego mleka, masło „kleciło” się w maślnicy i przechowywało w

liściach chrzanu. W dzisiejszych czasach wszystkie te artykuły i mnóstwo ich przetworów otrzymuje się w opakowaniach zwanych jednorazowymi, ale wykonanych z tworzyw sztucznych, aluminium i innych dość trwałych surowców.

Nawet jaja kupuje się w opakowaniach, a właściwie to wszystko: jarzyny, warzywa, owoce, jagody, produkty zbożowe, mięso i ryby oraz ich przetwory i – o zgrozo – wodę. Wiele lat wyciągało się wodę ze studni i używało bez zaśmiecania natury. Obecnie nawet z wodociągu woda już nam nie smakuje. Kupujemy ją w plastikowych butelkach z nazwy jednorazowych, ale mających trwałość stu do pięciuset lat. Reasumując, rozwój doprowadził do tego, że jedzenie i picie stało się niemożliwe bez jednoczesnego zaśmiecania przyrody. Nawet ekolodzy i zieloni, wbrew swoim przekonaniom, są zmuszeni brać udział w systemie: „6 miliardów butelek plastikowych dziennie dla przyrody”.

Mówimy o zaśmiecaniu głównie tworzywami syntetycznymi, ciałem obcym dla przyrody. Prawdopodobnie potrzebuje ona setek lat, aby rozłożyć i wchłonąć te nowe związki chemiczne. Wówczas trafią one do łańcucha pokarmowego powodując zatrucie flory i fauny. To, co teraz wyrzucamy, w pełni zadziała po wielu latach. Już znane są zatrucia tworzywami sztucznymi w Japonii, Korei i Rosji. Objawiały się dolegliwościami skórnymi, defektami płodu, poronieniami, częstymi chorobami u dzieci.

- Co gorsze: oficjalne czy nieoficjalne?

Zaśmiecanie środowiska naturalnego można podzielić na oficjalne i nieoficjalne. Pierwsze, to wrzucanie odpadków i śmieci do wystawionych pojemników i wywożenie na składowisko odpadów. Drugie, to wyrzucanie odpadków na ziemię lub do wody w pobliżu ich powstania. Np. wędkarz, spacerowicz, wycieczkowicz, turysta po spożyciu pokarmu czy napoju porzuca zbędne już opakowanie na ziemię lub do wody. Młody gniewny po wypiciu alkoholu rozbija butelkę, trochę tak, jak śpiewał Metz: *...szampan był, bito szkło, to było właśnie to*. Człowiek czynu, po ukończeniu budowy lub remontu pakuje do worków resztki farb, rozpuszczalników, klejów, lepików, szkła i gruzu i wywozi do lasu lub na pole rolnika. Elegancka wyrzuca niemodną już odzież i każe mężowi wywieźć ją – razem ze starymi tapczanami – do lasu. Cechą dzikich wysypisk jest to, że nie wiemy, kto personalnie odpady wyrzucił, ale możemy zobaczyć, że są one prawie wszędzie. Czy więcej odpadów trafia na dzikie składowiska czy na oficjalne, to zależy od kraju.

- Dzikie zwierze

Nieoficjalny zaśmiecacz! Wyobraź sobie, że jesteś dziką świnia. W lesie pod starymi drzewami nie znajdujesz już owoców i nasion buka, dębu, orzecha, jarzębiny, aronii, czarnego bzu, dzikiej gruszy, jabłoni, bo takie drzewa wycięto i założono plantacje sosny. Nie znajdujesz polan, gdzie rosną smaczne byliny z równie smaczными kłaczami, gdzie poszycie bogate jest w dżdżownice i larwy; nie znajdujesz, bo polany zalesiono plantacjami sosen, a w poszyciu leśnym pełno korzeni, szkła, gruzu i chemicznych środków ochrony plantacji drzewnych. Czy poddasz się biernie losowi, jak te rzesze zajęcy, które w mil-

czeniu wyginęły od pyłu i chemicznych substancji? Czy poddasz się zagładzie, jak głuszc, który przetrwał milion lat, a teraz nie może przystosować się do nadmiernie zubożonego środowiska?

Czy nie wykorzystasz swojej wysokiej – jak na zwierzę – inteligencji i zalety wszytkożerności?

Tak! Będąc dzikiem zrobiłbyś to. Gdy tylko środki ochrony roślin na kartoflach nieco się rozłożą, częściowo spłyną na niższe obszary, ruszyłbyś na plantacje kartofli, a jak tego zabraknie, to na trawniki miejskie, gdzie nie ma tłuczonego szkła, gruzu, wrednych plastików, piekących farb i lepików, na jakie w lesie możesz nadziać się ryjem.

Tak to świat zwierząt sygnalizuje tym z nas, którzy są zdolni to pojąć, że tacy jak my doprowadzili średnią i grubszą zwierzynę do progu ostatecznej zagłady. Nie formułuję tego w formie pytania do filozofa, lecz jako stwierdzenie faktu, który ma miejsce obiektywnie, nawet jeśli wielu mędrków powie: „sytuacja nie jest jeszcze najlepsza i musimy się nad nią zastanowić.” Natomiast formułuję prośbę pod adresem filozofów jako:

PYTANIE 4

Dlaczego my, ludzie, zaśmiecamy rzeki, jeziora i ziemię, a zwłaszcza pobocza dróg, szlaków i ścieżek odpadami?

Biorąc pod uwagę wysoką inteligencję naszego gatunku, pytanie należy uznać za trudne. Pozwolę sobie przywołać kilka przypuszczalnie kojarzących się z tym pytaniem obserwacji.

- Pierwsza obserwacja

Każdy etap stwarza podstawy pod następny. Rozwój społeczeństw i związany z tym rozwój industrializacji, urbanizacji i chemizacji spowodował wzrost emisji wyziewów, pyłów, ścieków i odpadów. Rozwój wchodzi w nowy etap, w którym woda z wodociągów będzie wykorzystywana jedynie do splukiwania, mycia i prania. Do picia i gotowania będzie używana woda źródłana, głębino-wa i sztucznie produkowana, dostarczana odbiorcom w „jednorazowych” plastikowych opakowaniach. Pomyślny rozwój społeczeństw (przekroczenie liczebności 6 miliardów osób) i opanowanie wydajniejszych technologii i metod w rolnictwie i hodowli spowodowało przemieszczenie ludności ze wsi do miast, w tym do gigantycznych metropolii. Osiągnęliśmy nowy etap rozwoju, w którym konsumenci zostali odsunięci od miejsca produkcji żywności. Nie mogą już zaopatrywać się bezpośrednio u pierwszych producentów i samodzielnie przetwarzać produktów spożywczych.

Otrzymują przetworzone już i fabrycznie porcjowane i pakowane artykuły spożywcze. Konsumują zawartość, a opakowania pozostają. Są one oczywiście niestrawne i dla ludzi i dla przyrody.

- Druga obserwacja

Producenci opakowań bezzwrotnych z góry zakładają, że opróżnione opakowania będą zrzucone na przyrodę. Nie zauważyłem tu ingerencji instytucji i władz nadzorujących. Nie słyszałem o ukaraniu kogoś za zaśmiecanie lasu

czy rzeki z wyjątkiem karania za rozrzucanie wrogich władzy ulotek. Czy można się dziwić, że konsumenci mogą uznać, że to co nie jest zabronione, jest dozwolone. Będą więc wyrzucać na ziemię lub do wody już niepotrzebne opakowania. Muszą tylko spełniać ten warunek, który spełniają producenci: stosować metodę faktów dokonanych i nie przejmować się przyrodą, a zacząć zastanawiać się dopiero wtedy, kiedy okaże się, że fakty dokonane zwracają się wyraźnie przeciwko ludziom.

- Trzecia obserwacja

Czym kierują się ludzie, którzy swoje odpady komunalne wywożą do lasu zamiast ładować je do pojemników? Czy chęcią uniknięcia kosztów? Jaki motyw może kierować turystami porzucającymi w miejscu skonsumowania posiłku opróżnione opakowania; wycieczkowiczami pozostawiającymi podobne śmieci na miejscu biwakowania; pasażerami wyrzucającymi te rzeczy z okien pociągu czy samochodu? Czy tylko prymitywna logika: po co mam nosić ze sobą coś, co nie jest mi już potrzebne?

Czemu wędkarze porzucają śmieci w miejscu do którego wracają?

A konsumenci, którzy wielokrotnie wracają ze sklepu tą samą drogą i porzucają przy niej butelki po napojach i cynfolie po słodyczkach?

Ci sami ludzie zwykle są zadbani i utrzymują swoje mieszkania w czystości. Czy można więc zarzucić im nie dbalstwo? Czy jest to jakiś defekt psychiczny – a jeśli tak – to jaka jest jego przyczyna? Odpowiedź, ale nie pokrętna, jest tu konieczna.

PYTANIE 5

Czemu musimy się zbroić?

Czy zbrojenia mają związek z przyrodą? Wiadomo, że tak. Wyprodukowanie rakiet, armat, czołgów, transporterów, broni palnej, lotniskowców, okrętów podwodnych, samolotów wymaga spalania wielkich ilości węgla, koksu, gazu, produktów ropopochodnych; wymaga wydobywania rud żelaza i wielu metali nieżelaznych; wymaga przemysłu hutniczego, maszynowego, elektrotechnicznego, chemicznego i tworzyw syntetycznych. Przygotowanie amunicji i głowic nuklearnych wymaga przeróbki wielu metali i tworzyw sztucznych. Utrzymanie całej wojskowej maszyny w sprawności wymaga spalania olbrzymiej ilości paliw i zużywania amunicji.

Nie trzeba dodawać, że wspomniane gałęzie przemysłu produkują szkodliwe odpady gazowe, płynne i stałe, które kaleczą przyrodę.

Czy państwa lub inne wspólnoty zbroją się dlatego, że uważają wojny za nieuniknione?

Jest prawie pewne, że w czasach dawniejszych niż 10 lub 11 tysięcy lat temu zdarzały się walki międzyplemienne, lecz wojny na wielką skalę zaczęto prowadzić dopiero wówczas, gdy rozwinęło się rolnictwo i hodowla i gdy powstały superplemiona w postaci miast-państw. Od tamtych czasów wojny z przerwami towarzyszą ludzkiej cywilizacji.

Specjaliści od pokoju, miłości i miłosierdzia, hie-

rarchowie różnych wyznań, którzy demonstrują swoje kontakty z odpowiednimi Bogami (przynajmniej takie kontakty, jakie miał dziad przemawiający do obrazu) przez długie tysiąclecia i nadal nie potrafią zlikwidować zjawiska wojen w życiu ludzi cywilizowanych. Stojąc na gruncie realizmu nie pytam czy wojny są nieuniknione. Kieruję pod adresem filozofii następujące pytanie:

PYTANIE 6

Dlaczego wojny są nieuniknione?

PYTANIE 7

Po co ludzie, tacy jak my, zbudowali gigantyczną cywilizację?

Mam na myśli:

1. Wydobywanie i przetwarzanie metali w różnych kolorach, minerałów, skał, kruszyw, żywic.
2. Wyrąb drzew i ich przetwarzanie.
3. Zabijanie tych zwierząt, które można zjeść lub przetworzyć na inne cele.
4. Wydobywanie złóż węgla, ropy naftowej, gazu i in., przetwarzanie i spalanie dla uzyskania energii.
5. Przemysł hutniczy, maszynowy, elektrotechniczny, materiałów budowlanych, chemiczny, tworzyw sztucznych, spożywczy, lekki i in.
6. Transport i budownictwo.
7. Zmechanizowane i schematyzowane rolnictwo i hodowla.
8. Inne gałęzie przemysłu i gospodarki.

Zastanówmy się, której to dziedzinie ludzkiej aktywności niezbędna jest ta olbrzymia cywilizacja.

Czy dziedziną, dla której niezbędna jest współczesna technika i technologia są zbrojenia?

I tak i nie. Siły militarne wykorzystują istniejącą już cywilną technikę i technologię, adaptują ją twórczo, a nawet stymulują jej rozwój, ale wojny można toczyć w oparciu o technikę i technologię, jaka w danej epoce jest opanowana. Gdy był tylko oszczep, musiał wystarczyć.

Czy to potrzeby kulturalne zdopingowały nas, ludzi, do wypuszczania na drogi miliardów pojazdów mechanicznych?

Przeciwnie. Poetom, pisarzom, kompozytorom, malarzom, rzeźbiarzom, śpiewakom nie sprzyja smród spalin ani ryk samochodów i samolotów. Wiele arcydzieł kultury powstało przed epoką industrializacji.

Może potrzeby nauki skłoniły ludzi do budowy gigantycznego wielobranżowego przemysłu?

Na pewno nie. Pitagoras i Tales już tysiące lat temu odkrywali prawa matematyki. Newton, Kopernik i Kepler skutecznie badali kosmos, kiedy jeszcze nie było przemysłu optycznego. Jeśliby nawet zaszła potrzeba budowy aparatury i laboratoriów do badań fizycznych i chemicznych, nie wymagałoby to pędzenia po drogach tysięcy cystern z paliwem i sunięcia po oceanach setek zbiornikowców z ropą naftową.

Czy to skłonność ludzi do dawania pokazów, dominowania, zabawiania się i do wszelakich maskarad była bodźcem

do zbudowania industrialnej i urbanistycznej potęgi?

Wyścigi i rajdy samochodowe, motocyklowe i rowerowe na najlepszych drogach i najgorszych bezdrożach korzystają z przemysłu motoryzacyjnego, ale nie to było przyczyną, że na świecie codziennie pędzi, smrodzi i ryczy wiele miliardów pojazdów różnego kalibru.

Sport szybowcowy i akrobatyka lotnicza korzystają z przemysłu lotniczego, ale nie tu leży przyczyna zbudowania masowej komunikacji lotniczej.

Żeglarstwo stymuluje pracę rzemiosła skutniczego, nie był to jednak powód budowy przemysłu stocznioowego i produkcji masowców, drobnicowców, zbiornikowców, promów itp.

Takie natomiast przejawy popisywania się i dążności do górowania, jak bawienie się modą, świecidełkami ze szlachetnych metali, drogich kamieni i wyrobów z kłów słonia oraz kosmetyków, wniosły niewątpliwie ważki wkład do rozbudowy przemysłu lekkiego i wyniszczenia zwierząt, które miały kuszące rogi, kły, pancerze, futra, pióra.

Podobnie, charakterystyczna dla takich ludzi jak my, turystyka oraz skłonność do delectationis się najwymyślniejszymi potrawami, napojami i używkami przyczyniły się do dalszego rozwoju międzynarodowego transportu, sztuki kulinarnej i medycyny.

Reasumując, wypada twierdzić, że takie nasze skłonności jak dawanie pokazów, dominowanie, bawienie się i maskarady w pewnym stopniu ukierunkowały rozwój naszej cywilizacji, nie decydowały jednak o zasadniczej treści naszej cywilizacji.

Jakie są główne przyczyny naszej cywilizacji?

Nie tylko filozof, ale każdy z nas – po zastanowieniu się – odpowie na to pytanie.

Primo – musimy chronić nasze nieprzystosowane ciało przed dobowymi i rocznymi wahaniami temperatury. Stąd uprawy roślin włóknodajnych, jak bawełna, len, konopie, juta, agawa, palma i in., przemysł włókienniczy, krawiectwo, sieć handlu odzieżą; zabijanie zwierząt dla skór i futer. Stąd przemysł garbarski, obuwniczy, kożuszniczo-futrany i sieć handlu.

Secundo – musimy mieć ogrzewane i klimatyzowane gniazda. Stąd tartaki, ciesielnie, stolarnie, fabryki mebli, cementownie, wapienniki, cegielnie, kamieniołomy, żwirownie, piaskownie, stalownie, zbrojarnie, huty szkła i aluminium, fabryki okien, plastyku, papy, lepiku, materiałów izolacyjnych; budowlane przedsiębiorstwa ze sprzętem, transportem; domy i miasta z instalacjami wody, kanalizacji, elektryczności, ogrzewania, gazu, telefonów.

Tertio – musimy jeść i pić. Stąd olbrzymie i rosnące aż do oporu obszary upraw rolniczych, pastwisk i łąk (kosztem wylesiania), hodowla zwierząt rzeźnych, uprawy i produkcja pasz, fabryki nawozów sztucznych i chemicznych środków ochrony roślin, fabryki traktorów, siewników, kombajnów, silosy, elewatory, młyny, piekarnie, ciastkarnie, obory, chlewnie i ферmy z instalacjami pojenia, karmienia, usuwania odpadów, rzeźnie, wędliniarnie, sieć handlowa, przemysł przetwórczy, ujęcia i butelkowanie wody, zbiorniki wody i

wodociągi, sieci kanalizacyjne i oczyszczalnie ścieków, fabryki detergentów i trucizn doczyszczania ubikacji, wanien, zlewów i naczyń z pozostałości pokarmów.

Quarto – warunkiem funkcjonowania tej olbrzymiej gospodarki są rozbudowane środki transportu nie tylko ludzi ale i nośników energii, surowców, półfabrykatów, wyrobów, wody, odpadów, ścieków. Stąd mnóstwo pojazdów kołowych, statków, pociągów, samolotów.

Qwinto – dalszym warunkiem, abyśmy mogli najeść się, napić, odziać i obuć, mieszkać, bawić się i rozmnażać jest wyszkolenie około stu milionów młodzieży rocznie i zatrudnianie miliardów osób nie tylko do obsługi gospodarki, kontroli i rozliczania ludzkich działań, lecz także do obsługi przestępców, ofiar wypadków, ofiar błędów dietetycznych i złych nałogów, a także do obsługi poszkodowanych przez stosowanie nie zawsze bezpiecznych środków chemicznych do forsowania urodzaju, zwalczania szkodników hodowlanych i przedłużania trwałości artykułów żywnościowych.

Reasumując, na pytanie, jakie są główne przyczyny zbudowania naszej cywilizacji, każdy z nas – według mojego mniemania – może śmiało sam sobie odpowiedzieć: Cały ten moloch industrialno-urbanistyczny jest niezbędny dla zaspokajania naszych podstawowych potrzeb.

Aby się odziać i obuć, najeść i napić, aby się przespać, zabawić i rozmnażać, rwiemy z Ziemi miliardy ton węgla i ropy naftowej, miliardy metrów sześciennych gazu; produkujemy miliony ton wyrobów metalowych, drewnianych, plastikowych, chemicznych, elektroinstalacyjnych; zbudowaliśmy miliony kilometrów dróg, linii kolejowych, rurociągów, tysiące statków i samolotów, miliardy samochodów, budowli i budynków. Zatruliśmy i nadal zatruwamy coraz bardziej powietrze, ziemię i wodę; zaśmiecamy coraz skuteczniej świat; coraz szybciej likwidujemy ostatecznie i nieodwracalnie kolejne gatunki flory i fauny.

To jest rachunek płacony za „dach nad głową, wikt i opierunek” takich ludzi jak my.

W tych rozważaniach doszliśmy do punktu, z którego nie ruszymy dalej bez pomocy. Chciałoby się móc poprosić jakiś autorytet o odpowiedź na następujące pytania:

PYTANIE 8

Dlaczego tacy ludzie jak my nie żyją w harmonii z przyrodą, ale w konflikcie z nią?

PYTANIE 9

Jak mogło dojść do powstania ludzi takich jak my, to znaczy, osobników rażąco nieprzystosowanych do warunków panujących na Ziemi?

Nasz rozwój opiera się na nieustającym (aż do końca świata i o jeden dzień dłużej) przyroście liczebności populacji. Politycy i duchowni różnych krajów robią co mogą, aby tak było. A masy nie zawodzą.

W wielu krajach, takich jak Etiopia, Sudan, Czad, Gwinea i inne przyrost naturalny wynosi ok. 3%, mimo iż produkcja żywności zmniejsza się. W kraju nad Wisłą prawomyślna kobieta mówi: mamy piętnaścioro dzieci, ale jeśli przyjdą następne, to je przyjmujemy, bo wierzę, że Bóg nas nie opuści a

państwo nadal będzie pomagać. Jej mąż nic nie mówi, tylko czeka na wieczór.

Orędownicy rozwoju opartego na wiecznym przyroście ilościowym i namiętni realizatorzy tej wizji myślą nie rozumem, ale instynktem. Jak jacyś szowiniści antropologiczni mniemają, że wolno nam bezkarnie robić wszystko, co nam się żywnie podoba. Nie zauważyli, że mnogość gąb do nakarmienia już wielokrotnie przekroczyła tę ilość, którą przyroda, rolnictwo i hodowla mogły nakarmić naturalnie, bez nawozów sztucznych, bez chemicznych środków ochrony roślin, bez chemicznych dodatków do żywności, bez globalnego zatrucia powietrza, ziemi i wody; bez zaawansowanej już i nieodwracalnej zagłady naturalnej przyrody, istniejącej tu nie od 10 tysięcy, ale od milionów lat.

Ludzka inteligencja jest tak wysoka, że pozwala w jednej chwili podnieść pi do potęgi pi, rozwiązać układ stu równań ze stoma niewiadomymi. Jednocześnie umysł większości ludzi jest aż tak ograniczony, że uniemożliwia obliczenie, ilu baranów zmieści się na Ziemi i każe nie widzieć nic złego w robieniu śmietnika z lasów, rzek, jezior i parków narodowych.

Wypada zadać kolejne pytanie.

PYTANIE 10

Kiedy nastanie na Ziemi piekło?

Nie pytam „czy”, ale „kiedy” pod wpływem poniższych obserwacji.

Czy elementem tego piekła będzie GŁÓD?

Użytki rolne na świecie ulegają degradacji skutkiem rabunkowego ogałacania gleb z próchnicy, erozji wodnej i wietrznej, zasolenia, a w niektórych rejonach również powodzi albo pustynnienia.

Coraz trudniej będzie nawet nawozami sztucznymi i genetyczną modyfikacją wydusić ze zdegradowanej gleby coraz większy urodzaj. Dalsze zajmowanie lasów z przeznaczeniem na użytki rolne nie ma perspektyw, bo sprowadza nowe kłopoty, jak np. uszczuplenie tak potrzebnego pozyskania drewna.

W obliczu postępującej degeneracji gleby i na skutek niekwestionowanego atrybutu naszego rozwoju – permanentnego przyrostu naturalnego – powszechny GŁÓD po okresie kilku, a może kilkunastu, pokoleń wydaje się nieunikniony.

Czy istotnym elementem piekła będą CHOROBY?

Będąca w pełnym toku likwidacja resztek naturalnej przyrody pogłębi radykalnie biologiczną nierównowagę międzygatunkową.

Jeśli to prawda, że rocznie ginie 0,2% gatunków roślin, a jest ich 500 tysięcy, to połowa, czyli 250 tys. gatunków wyginie w okresie 250 lat. Bez roślin wyginą i zwierzęta, o ile nie zdechną wcześniej od picia wody z rzek. Inne dane prognozują, że w strefie międzyzwrotnikowej w okresie 230 lat ulegną ostatecznej zagładzie wszystkie dzikie (naturalne) gatunki roślin i zwierząt. Szkodniki naszych upraw, w tym wirusy, bakterie i grzyby, już teraz hartowane chemicznie, nie dadzą się wytruć ani wyciąć. Już teraz różne szkodniki, żywione przez nas, a jednocześnie traktowane truciznami, niszczą więcej niż 30% plonów i ten odsetek nie ma zamiaru spadać.

Ilość stosowanych w rolnictwie nawozów sztucznych, środków ochrony roślin i konserwantów żywności ma tendencję zwiększającą, co już doprowadziło do wielu ofiar wśród flory, fauny i ludzi. Ludzie, stłoczeni w przemysłowym i miejskim hałasie, drganiach, pyłach, spalinach, oderwani coraz bardziej od naturalnych warunków chorują coraz powszechniej na choroby cywilizacyjne. Z danych internetu wynika, że w r. 2060 na cukrzycę będzie chorowało ponad 12 miliardów ludzi. Nie można wykluczyć masowych porażeń słonecznych roślin, zwierząt i ludzi poprzez dziury ozonowe zawinione przez...

Czy częścią składową piekła na Ziemi będzie KLIMAT?

Samochodów i innych urządzeń do spalania paliw nie brakuje. Od oddychania i podpalania lasów dwutlenku węgla też nie ubywa. Lasy, które pochłaniały ten gaz a produkowały tlen, gonią resztkami.

Sezonowe uprawy rolnicze i nieco strzyżonych trawników nie uchronią ludzi przed dusznością i efektem cieplarnianym. Następne pokolenia doświadczą jak zareaguje provoked klimat.

Czy może piekło na Ziemi będzie polegało na DEGENERACJI PSYCHICZNEJ ludzi?

Już dawno zauważono, że ludzie, stłoczeni w nienaturalnych warunkach, są skłonni ulegać podobnym psychicznym deformacjom, na jakie zapadają zwierzęta trzymane w ZOO, jak np. zabijanie własnych dzieci. A kto dojdzie, jak na nas zadziałają wprowadzane przez nas samych do łańcucha pokarmowego tysiące związków chemicznych, w tym metale ciężkie? Już obecnie niektórzy ludzie nie potrafią odróżnić dobra od zła.

Po tych spostrzeżeniach nasuwa się jeszcze jedno trudne pytanie.

PYTANIE 11

Co jest takiego w naszej cywilizacji i w nas samych, co popycha nas ku katastrofie?



KOCIE LEKTURY

tekst: Renata Fiałkowska

18.10.2006 zostałam zaproszona do Piec-Artu w Krakowie na promocję książek: *My mamy kota na punkcie kota. Najważniejsze wypisy z literatury przedmiotu oraz 333 Koty*¹⁾. Spotkanie prowadził redaktor Jan Strzałka, autor świetnej książki *O Psach, Kotach i Aniołach*²⁾. Spotkanie umilał mleczny koktajl i... Ludwiś.

Ponieważ kocham koty, a książki są nie tylko interesujące, ale i wyjątkowo pięknie wydane, więc polecam je z całego serca. To doskonały prezent, przyjemna lektura na długie wieczory. Książki są, można powiedzieć opasłe: *My mamy kota na punkcie kota* ma 260 stron, a *333 koty* stron 177, ale to nie jest mała książka, a naprawdę wielkie tomisko.

O autorce czytamy: Anna Bańkowska – tłumaczka m. in. Agaty Christie i miłośniczka kotów – zgromadziła w swojej antologii: opowiadania, wiersze, piosenki i fragmenty powieści. Książkę w niepowtarzalny sposób zilustrował Andrzej Tylkowski. Na początku czytamy:

*My mamy kota na punkcie kota.
Rozumem kota nie ogarniesz
Ni ludzką miarą nie obmierzysz;
Kot to istota sama w sobie
I tylko kochać go należy.*

Kot Jaremi, który naczytał się Tiutczewa.

W przedmowie autorka Anna Bańkowska pisze: *Po uporządkowaniu materiału poprosiłam o konsultację mego wiernego, acz kapryśnego lokatora, kota Jeremiego. [...] Sformułował też swoje Trzy Prawa, które publikujemy tu po raz pierwszy:*

I. Gdzie pies, tam prędzej czy później i kot; ale niekoniecznie vice versa.

II. Człowiek pióra, który bierze do domu kota, prędzej czy później poda ten fakt do wiadomości publicznej.

III. Gdy nie wiadomo, o co chodzi, to zwykle chodzi o kota.

Wymienię tylko kilku autorów, których teksty najbardziej mi się podobały, inaczej moja wypowiedź zajęłaby cały numer ZB, więc muszę ograniczyć się do minimum. Tom zaczyna się od wiersza Agnieszki Osieckiej *My mamy kota*, który na pewno Państwo znają. Oto następne wiersze:

Paul Gallice
Śmietanka dla bogaczy

*Kot bogacz, kot biedak,
Kot żebrak, kot tramp,
Dachowiec, poduszkwowiec,
Obieżyświat, wamp.*

*Ten dziany w misce z porcelany
Homara żre, ma w bród śmietany.
A biedak z brudnej starej puszki
Wsuwa ochłapki i okruszki.
Gdzie sprawiedliwość? Co tu się łudzić
Nie ma jej przecież nawet wśród ludzi.*

Cztery ody do Czcigodnego Kota
tłum. Anna Bańkowska

Józef Baran
Bajka o kotach

*To nie ściany
to koty mają uszy*

*czworonożni agenci
Pana Boga
zesłani na ziemię
aby szpiegować Adama
[...]
a potem na sądzie ostatecznym dziwimy się
skąd Pan Bóg o nas wszystko wie*

Z przyjemnością znalazłam w książce opowiadanie Sławomira Grabowskiego i Marka Nejmana, twórców *Kotów Bonifacego i Filemona [Lekcja łapania myszy]*. Marek Nejman jest członkiem krakowskiego Klubu Przyjaciół Kota „Filemon” (Klub powstał przeszło 4 lata temu i w marcu będzie uroczyste obchodzić 50 spotkanie).

Pełne miłości do kota jest opowiadanie Bruce Marshalla *Świadome macierzyństwo* o księdzu Gastonie i jego problemach z kotką.

Opowiadanie Anny Bańkowskiej *Natalia* dotyczy 13-letniej przyjaźni z kotką, członkinią rodziny i bardzo bolesnym rozstaniu. To opowiadanie jest mi bliskie, ponieważ trzykrotnie przeżyłam tragiczne odejście moich Podopiecznych.

A teraz już krótko, tylko nazwiska autorów i tytuły wierszy czy też prozy, które szczególnie polecam: Kazimierz Szemieth *Kroki oczekiwania* (tę piosenkę śpiewała Sława Przybylska), Zofia Beszczyńska *Koty*, Tadeusz Konwicki *Współlistnienie pokojowe*, Eric Gurney *Po czym poznać miłośnika kotów*, Stanisław Jachowicz *Kotek kulawy*, Guillaume Apollinaire *Kot*. No i oczywiście *Kot w pustym mieszkaniu* Wisławy Szymborskiej – najpiękniejszy wiersz, jaki powstał na temat kotów.

A oto jedna z wypowiedzi *Sławnych o kotach*: Hipolit Taine – *Studiowałem wielu filozofów i wiele kotów. Mądrość kotów jest nieskończenie wyższa.*



Ze *Słownika frazeologicznego*: Kot czarny komuś drogę przebiegł – popularny przesąd, coś się komuś nie powiodło i próbuje to zwalić na kota.

Są też przysłowia: *Myszy tańczą, gdy kota nie czują*. Albo: *Kto rano wstaje, ten kotu jeść daje*.

Jest też *Lista lektur obowiązkowych* (wymieniam tylko kilka nazwisk tych, których utwory znam i które najbardziej mi się podobają):

- Aleksandra Ziółkowska-Boehm, honorowa członkini Klubu Przyjaciół Kota „Filemon”, mieszka obecnie w USA, jest autorką wielu świetnych książek, między innymi najbliższej nam, kociarzom *Podróży z moją kotką*.
- Maria Konopnicka, *Filuś, Miluś i Kizia* – *Wesołe kotki*.
- Thomas Stearns Eliot, *Wiersze o kotach*, na ich podstawie powstał słynny musical A. L. Webbera *Koty*.
- James Herriot, *Kocie opowieści*.
- Jarosław Marek Rymkiewicz, *Zachód słońca w Milanówku*.

333 koty Galeria Kotów Wiktora Czyżykowa. Komentuje wierszem Natalia Usenko. Na podstawie tekstu Andreja Usaczowa.

We wstępie W. Czyżykow pisze: *Od tamtej pory miałem wiele kotów. Każdy z nich był wyrazistą osobowością i absolutnie w niczym nie przypominał pozostałych*.

Zapewne z tego właśnie powodu przez całe życie rysuję koty ze szczególnym upodobaniem. W mojej pracowni stoi pękata teczka, w której spoczywają ich wizerunki wykonane w różnych okresach, w różnych nastrojach, przy użyciu różnych technik plastycznych i materiałów – na płótnie, papierze, tekturze itd.

Pewnego dnia odwiedził mnie poeta Andriej Usaczow i powiedział:

- *Może bym tak napisał o każdym z pana kotów jakiś wiersz? Chyba wyszłaby z tego niezła książka.*

Książka składa się z 12 rozdziałów: *Portrety, Album rodzinny, Historie uliczne, Szkoła, Marzyciele, Łono natury, Emeryci, Sport, Życie towarzyskie, Miłość, Miauzykalne koty, Przysłowia i sentencje*. Zaczyna się wierszem:

333 koty

*Pewnego dnia, gdy nic nie będzie do roboty
Wyruszę w miasto
Będę iść i liczyć koty:*

*Kot – szef. Kot moczymorda. Kot – Prezydent!
Kot – mistrz kung-fu, karate i aikido.*

*Kot z Milo. Kot Sokrates. Kot Picasso...
Kot – kowboj, który łapie mysz na lasso!
Kotka – kokietka w pięknym futrze z ocelota.
Ach nie ma roli, w której nie ujrzyś kota!
W tej książce jest ich ponad trzysta – daję słowo!
Co? Nie chcesz wierzyć?
Nie mój problem.
Liczyć na nowo.*

Każdy wiersz został zilustrowany, zaskakująca jest różnorodność stylu, jaki stosuje artysta. Są oszczędne, jakby kreślone jedną linią, jednak pełne wyrazu, śmieszne, dowcipne, są też obrazy kolorowe, z wieloma detalami. Jestem oczarowa-

wana, nie potrafię tego opisać, to trzeba samemu zobaczyć. Otwierając książkę, zagłębiamy się w inny świat, dzięki pięknym wierszom i przepięknym rysunkom.

W pierwszym rozdziale *Portrety* znalazło się 13 wierszy i 14 rysunków, oczywiście kotów. Oto niektóre z tych wierszy, niestety rysunków nie skopiuję, trzeba je samemu obejrzeć.

Kot nowobogacki

*Zakompleksiony wiejski Mruczek
gra w mieście rolę całkiem nową:
jest szycią w banku wcina sushi
i płaci kartą kredytową.*

*Ma wypasiony apartament –
kominek, saunę, łóżko wodne,
meble z galerii, ściany szklane –
wszystko, co drogie jest i modne.*

*Zmienił zwyczaje i wydaje
na lifting uszu wielkie kwoty,
przestał być Mruczkciem.
Został Maxem.
Ach, jak ten pieniądz, zmienia koty...*

Pesymista i optymista

*Płakał pesymista przez godziny
całe,
że świat na psy schodzi. Myszy
takie małe!*

*Na to optymista: Bądźmy dobrej myśli!
Myszki są te same. My jesteśmy wyżsi!*

*– Dobra, co tam myszy... Popatrz na śmietankę!
Dziś za cenę litra kupisz ledwie szklankę!*

*Optymista rzecze: Droga jest, nie przeczę.
Mniej się jej najemy – dłużej pożyjemy!*

*– Życie takie ciężkie... – jęczy pesymista. –
Każdy dzionek, wlecze się jak glista*

*– Hej, do góry uszy! Optymista mruczy. –
Zrzucisz parę kilo, będzie lżej na duszy!*

Z rozdziału *Album rodzinny*:

Miłośniczka kotów

*Prawdziwa dama – przysiąc jestem gotów –
słabość do sztuki żywi.
I do kotów!*

Z rozdziału *Historie uliczne*:

Ogłoszenie nr 2

*Młody, czyściutki, atrakcyjny
bez zobowiązań i nałogów
wynajmie lokum przy rodzinie –
najchętniej kącik obok schodów.*

Z rozdziału *Emeryci*:

Kocia starość

*Najstarszą córę wywieźli za granicę.
Teraz jest Włoszką i jada tylko pizzę.
Druga jest gwiazdą:
wciąż filmy i reklamy...
Szkoda jej czasu by wpaść do starej mamy.
Najmłodszy Pusio, urządził się wspaniale –
Ma etat w sklepie.
Pracuje w rybnym dziale!
Może dziś przyjdzie wieczorem na herbatkę?
To dobry kotek.
Odwiedza starą matkę.*

I z rozdziału *Sport*:

Skok wzwyż

*Kot każdy niemal od urodzenia
istny dynamit w łapach ma:
trzy metry bierze od niechcenia
a trzy i pół na widok psa.*

Życzę miłej lektury

Renata Fiałkowska

PS

Zapraszam do Klubu Przyjaciół Kota „Filemon”, gdzie możecie Państwo spotkać wspaniałych ludzi: pisarzy, poetów, profesorów i redaktorów, a łączy nas sympatia do tych wspaniałych, tajemniczych zwierzaków jakimi są koty. Spotykamy się zwykle w drugą sobotę miesiąca o godz. 16.00 w Śródmiejskim Ośrodku Kultury, ul. Mikołajska 2 w Krakowie. Wstęp wolny.

Przy okazji zapraszam też do Krakowskiego Klubu Wegetarian „Żyj i pozwól żyć innym”. Spotkania odbywają się również w ŚOKu, zwykle w pierwszy wtorek miesiąca o godz. 18.00. Wstęp wolny. 

Bliższe informacje: tel. 012 422-22-20,
e-mail refia@interia.pl

- 1) Anna Bańkowska *My mamy kota na punkcie kota. Najważniejsze wypisy z literatury przedmiotu*, wyd. Znak. 333 koty – Galeria kotów Wiktora Czyżykova. Komentuje wierszem Natalia Usenko, wyd. Egmont.
- 2) pisałam o niej w ZB nr 4 (218) / 2006.

ZNIEWOLONY UMYSŁ 2

POD REDAKCJA

EWY MAJEWSKIEJ I JANKA SOWY

Ewa Charkiewicz Od komunizmu do neoliberalizmu. Technologie transformacji, Michela Foucault analityka władzy **Michał Herer** Przyszłość pewnej hipotezy **Janek Sowa** Łamiąc kod. Media a neoliberalny konsensus **Roman Dziadkiewicz** Myślenie grupowe albo modernistyczni mistrzowie **Anna Nacher** Cyberfeminizm jako praktyka rozwijania splecających się sieci władzy **Przemysław Wielgosz** Naród i jego sobowtóry **Krzysztof Lewandowski** Ekonomia radości **Ewa Majewska** W kwestii migracji – nowe formy zarządzania ludźmi? **Jarostaw Urbański** Praca w dobie globalizacji – w poszukiwaniu alternatyw

Czy nie łatwiej wyobrazić sobie nową epokę lodowcową, globalną zagładę ludzkości lub zderzenie Ziemi z wielką kometą niż koniec kapitalizmu? Neoliberalny dyskurs zniewala dziś umysły, aresztuje wyobraźnię i wyklucza głosy krytykujące społeczno-ekonomiczne status quo. Umiejscawia się w związku z tym w szeregu „niepodważalnych” dogmatów – tuż za dyskursem zimnowojennym, feudalnym i fundamentalistycznym. Pragnie być systemem „pozbawionym alternatywy” i „zgodnym z naturą ludzką”. Autorki i autorzy zbioru *Zniewolony umysł 2. Neoliberalizm i jego krytyki* poddają ideologię i praktykę „wolnorynkową” analizom zakorzenionym w różnych wersjach krytyki władzy. Konstruuja alternatywne propozycje myślenia w czasach likwidacji wyobraźni politycznej i szukają rozwiązań dla problemów późnej nowoczesności poza przestrzenią wyznaczoną przez logikę kapitału. Sięgają też do własnych doświadczeń działania na rzecz zmiany społecznej. W ich ujęciu inny świat – lub inne światy – jest możliwy.

Strona książki: <http://www.ha.art.pl/zu2>

LINIA TACZKAŁNA

Książka dostępna w sieci sklepów Empik, Matras, Traffic, w Merlinie i innych sklepach internetowych oraz księgarniach na terenie całego kraju. Książkę w niższej cenie można kupić w księgarni wydawnictwa Korporacja Ha!art w Krakowie Bunkier Sztuki, pl. Szczepański 3a, 0124228198

Wydawnictwo „Zielone Brygady” oferuje:

Miesięcznik „Zielone Brygady. Pismo Ekologów”, prenumerata w cenie 5 zł/egz. (VAT 0%), w tym koszt wysyłki na terenie kraju (w przypadku wysyłki zagranicznej prosimy o kontakt celem ustalenia sposobu i kosztów wysyłki). W sprzedaży:

- nr 3 (217)/2006, 40 s. A4, kolorowa okładka, 123 g, 5 zł (0% VAT) a w nim m.in.: Drodzy czytelnicy!; Via Baltica – nie tędy droga; Poszanowanie dzikiego życia świadczy o wiedzy przyrodniczej i kulturze człowieka; Zagrożenie różnorodności gatunkowej flory i fauny; Wielcy nieznani: Aleksander Grothendieck; Nowy Renesans potrzebuje nowego mitu; Wyzwolenie człowieka a myślenie buddyjskie; Kosmokracja kontra technokracja; Mit przyrody w powieści „Doktor Żiwago” Borysa Pasternaka; Dzikie życie nad jeziorem Oniego; Plany budowy na Litwie magazynu do składowania odpadów radioaktywnych; W służbie miłości; Wydawnictwo „Zielone Brygady” oferuje; Poznaj siłę swoich pieniędzy!
- nr 4 (218)/2006, 40 s. A4, kolorowa okładka, 123 g, 5 zł (0% VAT) a w nim m.in.: Czy wiesz co jesz?; Masz prawo wiedzieć. Jeśli nie chcesz GMO, działaj!; Jesteśmy za uprawą ekologiczną, za zdrową żywnością, żeby było tak tradycyjnie, jak kiedyś; W sprzedaży jest nielegalny ryż zanieczyszczony przez GMO!; „Toksyczne laptopy”; „Nieodpowiedzialność i beztroska”; Chroń zdrowie naszych dzieci; 12-sty Międzynarodowy Festiwal Sztuk i Działań Interdyscyplinarnych – CESTA; WWF obchodzi urodziny; Przetwra las, przetwarzaj ludzi; Chronić gatunki, przeciwdziałamy ubóstwu; Ekoturystyka nad Wieprzem; Pracownia na rzecz Wszystkich Istot zaprasza na warsztat Zgromadzenie Wszystkich Istot”; „Zielona Swoboda” nad Wieprzem; Czas na transport ekologiczny Europejski tydzień zrównoważonego transportu w Krakowie; Czysty Biznes; Zakazy i zakazy palenia; Czy można skutecznie chronić przyrodę w ramach istniejącego prawa?; Kalendarz przyrody. Październik w Puszczy Białowieskiej; Konkurencja na kolejach poprawi sytuację; Chwała poległym – nie tylko ludziom; Teksty odrzucone: Konie z Nałęczowa II; Dębowy las; W lesie...; Rafał potrzebuje Twojej pomocy!; Refleksje pourlopowe – 2006 rok; Wydawnictwo „Zielone Brygady” oferuje; Poznaj siłę swoich pieniędzy;
- nr 5 (219)/2006, 40 s. A4, kolorowa okładka, 123 g, 5 zł (0% VAT) a w nim m.in.: Polska tarczą dla amerykańców?!; Pozytywne zmiany w kalifornii; Zróbmy dobry klimat; Czujesz klimat?; Fundacja Aeris Futuro; Sowa. Żyj w zgodzie z naturą; Projekt czas na las. Odkryj swój ślad klimatyczny, ogranicz go i posadź drzewa!; Kalkulator CO₂; Pisz z energią o energii – wygrywaj nagrody!; Rozpoczął się szkolny etap europejskiej kampanii ty też masz wpływ na zmiany klimatu; Czy Polacy chcą mieć wpływ na zmiany klimatu?; Wyłączaj. Oszczędzaj. Odzyskuj. Idź pieszo. Zmieniaj.; Próba schłodzenia Ziemi; Grzybów było w bród...; Uprawnienia straży leśnej; Kręgi w zbożu na trzech kontynentach – protest przeciwko gmo; Apel o dostosowanie sposobu wyżywienia na polskich uczelniach do norm zachodnich; Europejska konferencja IFS 19 – 26.11.2006; Opadły mi ręce, czyli o polskim absurdzie; Punkt doradczy – fundusze strukturalne – źródła finansowania projektów; Legenda z puszczy knyszyńskiej – dwaj bracia; Gospodarka leśna powoduje giniecie dzięcioła białogrzbiatego!; Frankfurt am main: o świecie; Missa pagana; Czy świat zmierza ku czemuś?; Wydawnictwo „Zielone Brygady” oferuje; Poznaj siłę swoich pieniędzy;
- nr 6 (220)/2006, 40 s. A4, kolorowa okładka, 123 g, 5 zł (0% VAT) a w nim m.in.: Imbir i płyn lugola; Atomowo, czyli niezdrowo; Francja, szczęśliwa kraina jądrowa?; Francuski sojusz ponad 700 organizacji; Clean Energy Power* 2007 (CEP); Atom nie jest rozwiązaniem; Patrick Moore – były działacz ekologiczny promujący ej, gmo, pcv i wycinę lasów; Elektrownie atomowe w Polsce?; I akademicki dzień ekologii eko-segregacja z Manko 2007; Przekonywanie społeczeństwa do „atomówki” drogą oszukiwania; Petycja milion przeciwko energii jądrowej; Zagrożenie odpadami nuklearnymi; List sekretarza generalnego onz ws. Czarnobyla; Pieniądże słoneczne strategia społecznej i globalnej reformy ekonomicznej; Dlaczego wiele osób popiera postulat sprawiedliwości międzypokoleniowej (...); World Carfree News – biuletyn „świata bez samochodów”; Nowości EYFA; Nowa inicjatywa: ekokluby; Wstępne, wyjściowe feng shui; I w kamieniu jest życie...; Białowieskie miejsca mocy; Noc czarownic; Legenda z Puszczy Knyszyńskiej – wieś kondycja; O psach, kotach i aniołach; Wydawnictwo „Zielone Brygady” oferuje; Poznaj siłę swoich pieniędzy;
- nr 7 (221)/2006, 40 s. A4, kolorowa okładka, 123 g, 5 zł (0% VAT) a w nim m.in.: Apel do Prezydenta i Premiera RP; Jedna Ziemia to za mało!; Zwierze nie jest rzeczą. A towarem?; Rankiem; Wokół poszukiwań terapii biofilnej (...); Te-rapeutyczna rola zwierząt w życiu ludzi; Dzień bez Futra; „Zielone Brygady. Pismo Ekologów” – miesięcznik dla aktywnej młodzieży; Bursztynowy rozkwit gospodarczy; Kto zaszczepta w Krakowie zieleń?; Natura się opłaca; Zielone Inspiracje; Baza Lepszych Projektów Edukacyjnych; Ekologiczna Gmina Województwa Małopolskiego po raz drugi; Milanówek miasto – ogród – pionier selektywnej zbiórki odpadów; Ekologiczne skutki wzrostu demograficznego; Myśl globalnie jedź lokalnie; Rolnictwo ekologiczne a tradycja; Nowy renesans – mit czy rzeczywistość?; Sens kultury; Jak za komuny?; Koniec z segregowaniem!; Naznaczony dzik; Wydawnictwo „Zielone Brygady” oferuje; Poznaj siłę swoich pieniędzy;
- Marek M. Bonenberg, *Tęsknota za Olduvai. Artykuły i eseje ekofilozoficzne*, wyd. I, Wydawnictwo „Zielone Brygady”, Kraków 2006, ISBN 978-83-87331-79-5, 136 s. A5, kolorowa okładka, Biblioteka „Zielonych Brygad” nr 59, 188 g, 0 zł. Autor jest filologiem, filozofem etykiem, pracownikiem naukowym w Zakładzie Etyki Instytutu Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jego najnowsze książka zawiera *Wstęp* prof. dr hab. Jana Pawlicy oraz autorskie teksty: *O możliwości etyki środowiskowej; Filozoficzne aspekty ruchu „Zielonych”; Ku etyce ekologicznej; Ekologia, ekonomia i etyka; Etyka i środowisko; Kierunki etyki środowiskowej; Etyka środowiskowa i etos społeczny; Ekologia w filozofii i kulturze; Człowiek w biosferze; Będziesz panował; Kilka uwag o filozofii środowiskowej; Ostatnia utopia XX wieku; Komu jest potrzebna etyka środowiskowa?; Czarnoksiężnik z Krainy Oz; Człowiek jako podmiot moralności i jego stosunek do środowiska; Tęsknota za Olduvai; Posłowie.*
- Energetyka jądrowa – tędy do wyjścia*, tłum. Monika Gillert, konsultacja prof. dr hab. Mirosław Dakowski, wyd. I, Wydawnictwo „Zielone Brygady”, Kraków 2006, ISBN 83-87331-75-9, 52 s. A5 kolor, Biblioteka „Zielonych Brygad” nr 55, 97 g, 0 zł. Jest to tłumaczenie broszury *Par ici la sortie... du nucleaire* wydanej we Francji przez organizację Réseau Sortir du nucleaire – federację 695 stowarzyszeń (www.sortirdunucleaire.org). Publikacja zbiega się w czasie z agresywną akcją mającą na celu uzyskanie przyzwolenia społecznego dla tej technologii. Broszura ta przedstawia przystępnie sposoby działania reaktorów nuklearnych, omawia koszty energetyki jądrowej, zagrożenia cywilne i militarne związane z elektrowniami atomowymi oraz przedstawia realne alternatywy. Na początku lat 90. XX w. wspólny

Zamawiam:

prenumeratę ZB

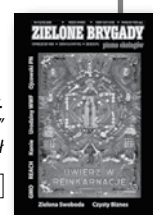
od nr

do nr

ilość egz.



egz.



egz.



egz.



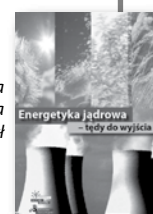
egz.



egz.



1 egz.



1 egz.

*Tęsknota za Olduvai.
Artykuły i eseje
ekofilozoficzne, 0 zł*

*Energetyka jądrowa
– tędy do wyjścia
/ 0 zł*



My future. Your future.
We build bridges, 0 zł

☐ 1 egz.



Pieniądz wolny od inflacji i odsetek, 10 zł

☐ egz.



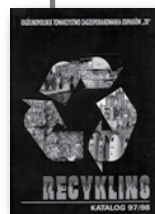
Wielki słownik nauki i sztuki, 7 zł

☐ egz.



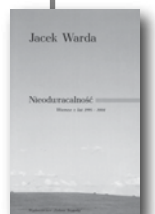
Antyglobalizm
O globalizmie
na spokojnie,
5 zł

☐ egz.



Recykling
- katalog 97/98, 0 zł

☐ 1 egz.



Nieodwracalność.
Wiersze z lat 1995
- 2004, 5 zł

☐ egz.

imię, nazwisko
(i/lub nazwa instytucji)

adres

kod i miejscowość

ew. tel./e-mail

wysiłek organizacji ekologicznych, grup obywatelskich i środowisk związanych z przemianami postkomunistycznymi doprowadził do zaprzestania budowy kilku elektrowni atomowych w Polsce. Po kilkunastu latach przerwy w debacie nt. energetyki jądrowej znów pojawiają się próby forsowania budowy takich obiektów. Towarzyszy temu mała aktywność społeczna oraz niska świadomość zagrożeń, jakie niesie ze sobą ten rodzaj energetyki. Jednocześnie należy odnotować małe wsparcie władz dla energooszczędności oraz odnawialnych źródeł energii. Sytuacja ta wymaga od organizacji ekologicznych wzmocnionych działań edukacyjnych w oparciu o najnowszą wiedzę. Publikacja doświadczeń organizacji francuskich, które bez przerwy stykają się z problemem energetyki nuklearnej, jest cennym uzupełnieniem tych braków. Prezentacja alternatyw doskonale uzupełnia argumenty przeciw energetyce nuklearnej.

- *My future. Your future. We build bridges. Generational justice in Germany and Poland*, wyd. I, Wydawnictwo "Zielone Brygady", Kraków 2006, 83-87331-74-0, 28 s. A5, 47 g, 0 zł. Anglojęzyczna broszura na temat sprawiedliwości międzypokoleniowej i kongresu polsko-niemieckiego „Moja przyszłość, Twoja przyszłość - sprawiedliwość międzypokoleniowa w Niemczech i w Polsce”, który odbył się w dniach 31.3 - 4.4.2006 w Przysieku k. Torunia i w Warszawie (Stowarzyszenie Przyjaciół Gminy Lisewo www.lgplisewo.com).
- Margrit Kennedy, rys. Helmut Creutz, *Pieniądz wolny od inflacji i odsetek. Jak stworzyć środek wymiany służący nam wszystkim i chroniący Ziemię?*, wyd. I, Wydawnictwo „Zielone Brygady”, Kraków 2004, ISBN 83-87331-48-1, 148 s. A5, kolorowa okładka, 202 g, 10 zł. Margrit Kennedy sięga głęboko do źródeł naszych obecnych problemów ekologicznych: nadmiernej eksploatacji zasobów naturalnych, zanieczyszczenia środowiska przyrodniczego, zagrożenia dla bioróżnorodności, postępujących zmian klimatycznych. Te niezmiennie ważne dla przetrwania gatunku ludzkiego na Ziemi problemy, chociaż przyciągnęły do siebie wiele uwagi, traktowane są najczęściej powierzchownie, objawowo: próbuje się neutralizować skutki, nie sięgając do przyczyn. Autorka dokonuje wnikliwej analizy, w jaki sposób czynniki ekonomiczne, a w szczególności system finansowy, wpływają na powiększające się zagrożenia ekologiczne.
- Marek Chlebuś, rys. Andrzej Mleczek, *Wielki słownik nauki i sztuki*, wyd. I, Wydawnictwo „Zielone Brygady”, Kraków 2005, ISBN 83-87331-57-0, XLIV s. A6, okładka, XX tomów, LXXIII hasła, XXX rysunków, 54 g, 7 zł. Prześmiewcze krótkie formy literackie poświęcone wszystkiemu temu co kręci dzisiejszy świat. Tak więc mamy tu nauki i porady ekonomiczne, gospodarkę, nauki moralne, astralne, militarne i jeszcze więcej i więcej... Do tego doskonale rysunki znanego w całym kraju Andrzeja Mlecza. Przykładowe hasło:

EKONOMIA to religia zobowiązująca wiernych do rozwijania cnoty chciwości.

Ekonomia toleruje – na zasadach wzajemności – te spośród innych religii, które nie kwestionują jej kultu.

- Łukasz Konsor „Antyglobalizm” – charakterystyka idei, ISBN 83-87331-65-1, 29 s. A5 / *O globalizmie na spokojnie* pod red. Anny Frątczak, ISBN 83-87331-66-X, 43 s. A5 (2 książki w jednej oprawie, razem 72 s., obwoluta), wyd. I, Wydawnictwo „Zielone Brygady”, Kraków 2005, 118 g, 5 zł. Pierwsza książka to licencjacka praca dyplomowa napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Karola Modzelewskiego (Wyższa Szkoła Komunikowania i Mediów Społecznych im. Jerzego Giedroycia w Warszawie, Warszawa 2004). Stanowi studium nad ruchem antyglobalistycznym, gdzie poza genezą i kontestacją ruchu mamy przedstawione również jego propozycje alternatywne, w tym historyczne eksperymenty z wolnym pieniądzem (np. Worgl). Druga książka to głównie pokłosie konferencji „Globalizacja, globalizm i antyglobalizm” (22.5.2002, Instytut Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego). Prezentowane na niej referaty powstały podczas cyklicznego seminarium „Filozofia wobec historii” prowadzonego pod kierunkiem prof. dr hab. Jana Skocznińskiego. Treść: Anna Frątczak, *Słowo wstępne*; Nelu Braden-Ebinger, *Zwycięzcy i przegrani*; Leszek Pietrzkiewicz, *Globalizm – regionalizm, globalizacja – regionalizacja*; Anna Frątczak, *Globalizacja w aspekcie cywilizacyjnym*; Katarzyna Gilarek, *Proces, dyskurs czy teoria? Rzecz o naturze globalizacji*; Joanna Łenyk, *Początki antyglobalizmu*; „Człowiek bez tożsamości”. Rozmowa Józefa Barana z prof. Janem Skocznińskim.
- *Recykling – katalog 97/98*, OTZO, Kraków 1997, ISBN 83-903714-5-6, 102 s. A4, kolorowa okładka, 278 g, 0 zł. Katalog zawiera dane o ponad 300 największych krajowych instytucjach i przedsiębiorstwach oferujących: * systemy zagospodarowania odpadów komunalnych i przemysłowych * urządzenia i technologie utylizacji odpadów * projektowanie, budowę i rekultywację składowisk odpadów * pojemniki do selektywnej zbiórki surowców wtórnych * przetwórstwo makulatury, stłuczki szklanej i tworzyw sztucznych * utylizację odpadów specjalnych. W dodatkach podano spisy i adresy regionalnych skupów surowców wtórnych oraz lokalnych przedsiębiorstw gospodarki odpadami – razem 2150 firm.
- Jacek Warda, *Nieodwracalność. Wiersze z lat 1995 – 2004*, wyd. I, Wydawnictwo „Zielone Brygady”, Kraków 2005, ISBN 83-87331-64-3, 48 s. A5, kolorowa okładka, 73 g, 5 zł. egz.

Do podanych cen należy doliczyć koszty przesyłki (nie dotyczy to prenumeraty, w której cenie zawarto te koszty). Aby umożliwić ich podliczenie podajemy wagi poszczególnych publikacji i odsyłamy na stronę z cennikiem Poczty: <http://www.poczta-polska.pl/cennik.htm> (obecnie: 1,5 zł do 100 g, 1,7 zł do 350 g, 2 zł do 500 g, 3,3 zł do 1 kg, 4,8 zł do 2 kg, 8,5 zł do 5 kg, 14 zł do 10 kg, 19 zł do 15 kg, 27 zł do 20 kg, 30 zł do 30 kg). Przy większych zamówieniach istnieje możliwość negocjacji cen. Wystawiamy faktury VAT. Dokonując wpłat na nasze konto, prosimy zaznaczać cel wpłaty. Wpłaty nieopisane mogą zostać potraktowane jako dotacje! Prosimy nie wpłacać z góry (nie dotyczy prenumeraty), gdyż nakłady niektórych publikacji są na wyczerpaniu.

Aby otrzymać publikacje oznaczone jako bezpłatne (0 zł), o ile przy danym tytule nie zaznaczono inaczej, należy przelać pod poniższym adresem zaadresowaną zwrotnie kopertę odpowiedniego formatu (najlepiej A4) ze znaczkami na kwotę odpowiadającą wadze zamawianej publikacji. Do listu należy dołączyć wypełniony kupon wycięty z ZB (jest obok) – kopie kuponów nie będą uznawane. Czas promocji ograniczony. Niniejsza informacja nie jest ofertą w rozumieniu prawa handlowego.

Adres redakcji: Wydawnictwo „Zielone Brygady”, ul. Sławkowska 12 III p., 31-014 Kraków, tel./fax (12) 422 22 64, 422 21 47, 0 603 363 721, zb@eco.pl, zb.eco.pl, gg 210891.

Konto: Fundacja Wspierania Inicjatyw Ekologicznych

Bank Ochrony Środowiska S.A. o/Kraków nr 18 1540 1115 2001 6010 5428 0002 swift code ebos pl pw.



1% na Wydawnictwo „Zielone Brygady”

Mamy przykrą wiadomość! Przepisy mówią, że do 30.4.2007 musisz rozliczyć swe osobiste dochody za r. 2006 z Urzędem Skarbowym. Ale jest i dobra informacja. Zamiast płacić cały podatek państwu, możesz część przeznaczyć na szlachetny cel! Jednym słowem – i Ty możesz zostać sponsorem! I to sponsorem Wydawnictwa „Zielone Brygady”! Tak więc już teraz możesz pomyśleć o swym podatku!

Jeżeli:

- chcesz rozwoju niezależnej prasy ekologicznej
 - nie chcesz by popadła ona w uzależnienie od reklamodawców i sponsorów instytucjonalnych
 - boli cię, że musisz państwu płacić nie wiadomo na co i za co
- ... zrób to już teraz!

Zanim rozliczysz się z fiskusem, możesz przekazać 1% swego podatku na organizację pożytku publicznego (jeśli dostałeś tę informację już po rozliczeniu się z US, to nie przeпадаło: możesz dokonać wpłaty 1% podatku i zrobić korektę zeznania podatkowego). Co prawda jest to tylko 1% ale od 2004 r. taka darowizna na organizację pożytku publicznego jest odliczana od podatku, który musisz przekazać państwu!

Fundacja Wspierania Inicjatyw Ekologicznych, w ramach której działa Wydawnictwo „Zielone Brygady” jest OPP od lipca 2004 r.

A więc albo możesz po staremu przekazać 100% swych podatków państwu, współfinansując w ten sposób np. wojnę w Iraku, afery i denerwującą wszystkich biurokrację, a potem

narzekać, że nie masz wpływu na to, co się dzieje w kraju, albo przekazać 1% dla działającego od ponad 16 lat niezależnego pisma! W ten sposób nie stracisz ani złotówki, a zyskasz wpływ na wydatkowanie swych pieniędzy! Dodatkowo zasilisz Fundusz Inicjatyw Obywatelskich, którego budżet jest równy sumie wpłat w ramach 1%.

Procedura przekazania 1% jest łatwa:

Krok 1:

Oblicz kwotę, którą możesz przekazać Wydawnictwu „Zielone Brygady”.

Najpierw, jak co roku, musisz obliczyć swój podatek należny Urzędowi Skarbowemu za miniony rok.

Wypełniając formularz PIT-36 wpisuje się go w dziale „Obliczenia zobowiązania podatkowego” w pozycji nr 191. Następnie trzeba znaleźć pozycję nr 192: „Kwota zmniejszenia z tytułu wpłaty na rzecz organizacji pożytku publicznego – na podstawie art. 27d ustawy” – tu wpiszesz kwotę obliczonego 1% od podatku, np. 50 zł (należy pominąć grosze!).

Odpowiednio dla PIT-37 „Obliczenia zobowiązania podatkowego” to pozycja nr 110, a rubryka „Kwota 1% zmniejszenia z tytułu wpłaty na rzecz organizacji pożytku publicznego – na podstawie art. 27d ustawy” to pozycja 111.

Proszę zwrócić uwagę, że przy obliczaniu 1% z podatku, w formularzu PIT wpisujemy kwotę z zaokrągleniem do pełnych dziesiątek groszy w dół (zgodnie z nowelizacją z 2005 roku).

O tak obliczony 1% ulega zmniejszeniu podatek należny. Oznacza to, że jeżeli byłeś winny Urzędowi Skarbowemu jakąś kwotę, to wpłacisz na konto fiskusa o 1% mniej. Jeśli wcześniej nadpłaciłeś podatek i Urząd Skarbowy jest Twoim dłużnikiem, otrzymasz zwrot podarowanej nam kwoty razem z resztą nadpłaconego podatku – Urząd Skarbowy prześle Ci o tyle pieniędzy więcej, ile Ty wpłaciłeś nam.

FUNDACJA WSPIERANIA INICJATYW EKOLOGICZNYCH nazwa odbiorcy 31-014 KRAKÓW, UL. SŁAWKOWSKA 12 III p. adres odbiorcy BANK OCHRONY ŚRODOWISKA S.A. O. KRAKÓW numer rachunku odbiorcy 18 1540 1115 2001 6010 5428 0002 numer rachunku odbiorcy W P PLN kwota numer rachunku zleceniodawcy (przelew) kwota słownie (wpłata) nazwa zleceniodawcy adres zleceniodawcy TYTUŁEM: DATA, PODPIS(Y), PIECZĘĆ ZLECENIODAWCY OPLATA	FUNDACJA WSPIERANIA INICJATYW EKOLOGICZNYCH nazwa odbiorcy 31-014 KRAKÓW, UL. SŁAWKOWSKA 12 III p. adres odbiorcy BANK OCHRONY ŚRODOWISKA S.A. O. KRAKÓW numer rachunku odbiorcy 18 1540 1115 2001 6010 5428 0002 numer rachunku odbiorcy W P PLN kwota numer rachunku zleceniodawcy (przelew) kwota słownie (wpłata) nazwa zleceniodawcy adres zleceniodawcy TYTUŁEM: DATA, PODPIS(Y), PIECZĘĆ ZLECENIODAWCY OPLATA
--	--

Krok 2:

Obliczoną kwotę (lub wyższą, jeśli masz taką intencję) przelej w banku lub na pocztę na nasze konto najpóźniej do 29 kwietnia 2007 r. ale co najmniej dzień PRZED złożeniem deklaracji podatkowej!!!

Możesz wyciąć lub powielić załączony blankiet wpłaty (jednak na pocztę lub w bankach mogą na niego „grymasić”, więc można wziąć blankiet „urzędowy” i wpisać nań nasze dane W polu TYTUŁEM należy na blankiecie napisać „1% podatku zgodnie z art. 27d Ustawy o pdof” (opłata pocztowa 1 zł lub zwolnione). Nasz blankiet można wykorzystać też do wpłat za nasze publikacje czy za usługi internetowe.

Podobnie jak wszystkie inne dokumenty będące podstawą rozliczeń podatkowych, tak i pokwitowanie tej wpłaty należy zachować na wypadek wezwania przez Urząd Skarbowy w celu wyjaśnień.

Krok 3:

Jak co roku, do 30 kwietnia 2007 r., wyślij pocztą lub zanieś do Urzędu Skarbowego swój formularz PIT.

W razie wątpliwości czy trudności służymy radą. Na życzenie możemy umieścić Cię na liście darczyńców ZB. Otrzymasz też prezent w postaci jednej z naszych bezpłatnych publikacji. Pamiętaj, nic nie tracisz, a Wydawnictwo zyska darczyńców i niezależność finansową (tak, tak, ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka).

Dodatkowo możesz wpłacić większą dotację, która nie będzie już odliczana od samego podatku, ale od podstawy opodatkowania:

- do 350 zł (osoby fizyczne)
- do 10% dochodu (osoby prawne)

Jeżeli sam nie jesteś podatnikiem, możesz zasugerować darowiznę na rzecz ZB swoim rodzicom, znajomym, krewnym...

W razie wątpliwości zapraszamy na specjalną stronę: 1procent.eco.pl.

ZOSTAŃ SPONSOREM!

Adres redakcji:

Wydawnictwo „Zielone Brygady”
ul. Sławkowska 12 III p., 31-014 Kraków
tel./fax (12) 422 22 64, 422 21 47, 0 603 363 721
zb@eco.pl, zb.eco.pl, gg 210891

Konto:

Fundacja Wspierania Inicjatyw Ekologicznych
Bank Ochrony Środowiska S.A. o/Kraków
nr 18 1540 1115 2001 6010 5428 0002
swift code ebos pl pw